CZYTELNIA

TYGODNIK PŁOCKI

NR INDEKSU 37940
NR ISSN 0208-6972

PISMO PZPR

ROK ZAŁOŻENIA 1972 ● NR 7 (765) ● 15 LUTEGO 1987 R. ● CENA 20 ZŁ.

DZIŚ

Domy jednorodzinne — przyszłość realna ● Wojciech Reszczyński laureat Victora, czyli Tele hit ● Romans z konsekwencjami ● Kto chodzi i płacze... ● Sto tysięcy samochodów pod chmurką.

BILANSUJEMY ROK MINIONY

W PRZEMYŚLE — LEPIEJ OD ŚREDNIEJ

Uchodzimy za województwo rolniczo-przemysłowe, chociaż mierząc wartość produkcji sprzedanej naszego przemysłu na tzw. statystyczną głowę mieszkańca, otwieramy krajową listę. Jest to jednak, mimo swego obiektywizmu, przykład złudny, bowiem o tej lokacie decyduje jeden, jedyny zakład, przemysłowy kolos, kombinat rafineryjno-petrochemiczny. Ubiegłoroczna wartość produkcji MZRiP wyniosła 376 mld złotych, co dało 76 proc. wartości produkcji całego przemysłu województwa. Zatem tylko co czwartą złotówkę daje u nas przemysł pozostały, też zresztą dość zróżnicowany.

W tym miejscu należy więc zrobić zastrzeżenie, iż nawet drobne wahnięcie produkcji MZRiP, oczywiście w górę lub w dół, odbija się natychmiast na wyniku globalnym województwa. Na dobrą sprawę należałoby prowadzić dwie klasyfikacje — z kombinatem i bez niego, dopiero wówczas obraz naszego przemysłu byłby w miarę rzeczywisty. W challangu krajowym jednak takiego podziału się nie stosuje, toteż pozostaniemy przy danych ogólnowojewódzkich starając się jednak wyodrębniać pewne trendy ekonomiczne w poszczególnych gałęziach płockiego — w sensie wojewódzkim — przemysłu.

ROCZNA WARTOŚĆ

produkcji sprzedanej zamknęła się w 1986 r. ogromną kwotą 494,6 mld złotych. Dynamika w porównaniu z 1985 rokiem liczona porównywalnie wyniosła 104,9 proc., czyli mniej więcej o 1,4 pkt. więcej niż przewidywały to założenia Centralnego Planu Rocznego. W zestawieniu z założeniami Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990, które przewidują w tym czasie wzrost produkcji o 16,4 proc., przyrost ten jest jeszcze korzystniejszy. Myląca obraz faktyczny dynamika mierzona cenami bieżącymi wyniosła 124,7 proc. czyli jedną czwartą.

Wzrost produkcji nastąpił w przygniatającej części gałęzi przemysłu, poza spożywczym, gdzie zabrakło do 100 procent — 0,6 pkt., skórzanym 1,7 pkt. i odzieżowym 3,9 pkt. W pozostałych gałęziach przyrost był wyższy, chociaż zróżnicowany od 4,5 pkt. w paliwach do 27,6 pkt. w materiałach budowlanych. Bardzo dobre wyniki osiągnął również przemysł maszynowy — dynamikę 110,5 proc., kiedy średnia krajowa w tej branży pozostawała na poziomie 108,3 proc.

Ta sama klasyfikacja w odniesieniu do poszczególnych zakładów województwa lokuje na szczycie płockie ZPD „Cotex" — dynamika 26,1 pkt., przed gostynińskim „Budopolem" — 25,3 pkt., płockimi Zakładami Mięsnymi — 21,3 pkt i Łęczyckimi Zakładami Górniczymi — 20,7 pkt. MZRiP osiągnęły dynamikę roczną 105 proc., co jest dużym sukcesem, bowiem wyniki pierwszego półrocza były o kilka punktów niższe w porównaniu z analogicznym okresem 1985 roku. Produkcja ważniejszych wyborów płockiego przemysłu wzrosła w ub. roku następująco: — przerób ropy naftowej o 1,3 proc., produkcja olejów opałowych o 0,8 proc., siewników polowych o 1,3 proc. i kombajnów zbożowych o 5,4 proc.

6

PRZEGLĄD STRUKTUR

USPRAWNIAĆ Z GŁOWĄ

Z przeglądem struktur organizacyjnych i stanowisk pracy w jednostkach gospodarczych województw wchodzimy coraz głębiej. Są już przykłady zaawansowanych działań w kilku przedsiębiorstwach, ale i przykłady ostrożnego podchodzenia do usprawnień organizacyjnych, technicznych i technologicznych. Załogi nie zawsze w pełni bowiem uświadamiają sobie sens, cele i formy zainicjowanych na X Zjeździe PZPR działań, zmierzających do unowocześnienia struktur w gospodarce.

Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Partyjno-Administracyjnej do spraw przeglądu struktur organizacyjnych i stanowisk pracy wiele uwagi poświęcono właśnie formom przeprowadzenia tych przeglądów. Od przyjętej metody postępowania zależeć może bowiem bardzo dużo. Już sama wymiana zdań wśród członków komisji wskazuje, że nawet w tym gronie zdania są podzielone.

Kierownictwa jednostek gospodarczych również traktują przychodzące z nadrzędnych szczebli dyrektywy i propozycje różnie. Słychać niekiedy nawet, że akcję tę da się przeprowadzić w trzy miesiące (!?). Może trochę dłużej, ale w każdym razie bardzo szybko.

Wskazuje to na niepełne jeszcze zrozumienie idei. Stąd wojewódzka komisja zwróciła uwagę na konieczność przeprowadzenia szerokiej kampanii popularyzującej sens przeglądu struktur i stanowisk pracy. Znaczną pomocą mogą być przykłady najlepszych przedsiębiorstw, a nawet zagranicznych rozwiązań, które sprawdzają się już w praktyce. Na posiedzeniu komisji sięgnięto w związku z tym do doświadczeń załogi ZPR „Miflex" Kutno i ZSO „Polam" Gostynin. Z roboczej wizyty delegacji partyjno-gospodarczej naszego województwa w Mińsku na Białorusi przedłożono bogate informacje dotyczące nowych form organizacji pracy załóg przedsiębiorstw, zarządzania, rozliczania i produkcji.

3

Motywacyjny system wynagrodzeń sprzyja atestacji. Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

BOJE i przeboje

MILIONOWE STRATY W PGR GÓRY

Dyrektor PGR Góry, Roman Mąka szacuje, że jego gospodarstwo poniosło co najmniej 18 milionów zł strat. Zarodowe kury hodowane w tym gospodarstwie okazały się chore na białaczkę limfatyczną. Na oko tego nie widać, i gdyby to były zwykłe kury — zapewne fakt choroby zostałby odkryty dopiero przy ich uboju. Zewnętrznie bowiem wyglądają wręcz okazale. Są to ptaki rasy Sussex, od których jaja miały służyć do dalszego rozrodu i krzyżówek, m. in. z kogutami rasy New Hampshire. W sytuacji, gdy stwierdzono u nich białaczkę limfatyczną nie tylko nie nadają się do rozrodu, ale nawet do spożycia przez ludzi, czego dowiedzieliśmy się w Wojewódzkiej Lecznicy dla zwierząt. Straty są ewidentne, nikt nie usiłuje ich pomniejszać, ani ukrywać faktów. W rzeczywistości nastąpi nawet zwielokrotnienie szkód, gdyż w Górach zamówiło pisklęta 30 krajowych odbiorców. Wypadnięcie tego jednego ogniwa łańcucha hodowlanego wpłynie na całą krajową produkcję kurcząt wspomnianej rasy Sussex i krzyżówek.

Kto ponosi za to odpowiedzialność?

Dla uproszczenia przyjmijmy, że chodzi tylko o 18 milionów i jedynie o PGR Góry. Zapewne nie byłoby strat finansowych, gdyby stado zostało ubiezpieczone w PZU. Z instytucji tej dowiadujemy się, że ubezpieczyć tu można wszelki drób, jednakże nie jest to obowiązkowe. A zatem PGR mógł ubezpieczyć stado, ale nie musiał. Ale, czy nie powinien? Na pytanie odpowiada prezes Wojewódzkiego Związku PGR w Płocku Eugeniusz Solarski.

— Warunki higieniczne i opieka weterynaryjna na fermie w Górach jest dobra, nie boimy się o choroby zakaźne, zresztą nic takiego nie zdarzyło się w tym gospodarstwie na przestrzeni lat. Kto mógł przypuszczać, że dopadnie je białaczka?

W lecznicy weterynaryjnej lekarze twierdzą, że istota tej choroby nie jest dostatecznie zbadana, może ją powodować wirus, a może jest to skutek opanowania stada przez nowotwór, który na kupione przez fermę pisklęta przeniósł się od kur — matek.

Pisklęta zostały zakupione w PGR Rszew, w woj. łódzkim. Przed użyciem do rozrodu, kury ze stada prarodzicielskiego w Rszewie winny być zbadane weterynaryjnie także na obecność białaczki limfatycznej. Czy zostały one rzeczywiście zbadane? O wątpliwościach w tej miarze może świadczyć fakt, że kurczęta nabyte w Rszewie przez Ośrodek Hodowli Zarodowej w Wopławkach pod Kętrzynem również zachorowały na białaczkę i także wykryto ją niedawno. W każdym razie wojewoda łódzki powołał specjalną komisję, bez udziału miejscowej służby weterynaryjnej, która ma odpowiedzieć na pytanie czy kury z Rszewa były zdrowe? Z niecierpliwością czekamy na tę odpowiedź. Bo jeśli były zdrowe...

(ibo)

naszym zdaniem

CZY POTRZEBNA ODSIECZ?

IDEA ochrony zabytków właściwie nie ma przeciwników, tymczasem obiekty architektoniczne będące pod kuratelą prawa, bo o nie głównie chodzi, niszczeją, zaś sama potrzeba ich ratowania stanowi jeden z podstawowych tematów mass mediów. Również i na naszych łamach od kilkunastu już lat prowadzimy kampanię, mającą na celu nie tyle ocalanie zabytków, co ukazywanie ich jako swoistego dziedzictwa historyczno-kulturowego narodu i regionu. W tej chwili na obszarze województwa płockiego znajduje się 2318 pojedynczych zabytkowych obiektów nieruchomych. Taką liczbę odnotowano w tzw. spisie adresowym. Pozornie wydaje się ona wysoka, zwłaszcza że granica wieku kwalifikująca budynek do spisu adresowego została mocno obniżona.

Dominat czyli obiektów, które ze względu na swoje cechy stylowe, przeszłość, nazwisko budowniczego, bądź inne walory, stoją na szczycie piramidy mamy niewiele, najwyżej kilkanaście. Ich stan zwykle nie budzi zastrzeżeń. Są odpowiednio użytkowane i konserwowane. W grupie drugiej, zabytków których wartości nikt nie kwestionuje, ale też ich znaczenie nie wykracza poza obręb regionu, jest kilkaset pozycji, głównie budowli sakralnych. I tutaj zaczynają się problemy. Nie staje środków na ratowanie części obiektów świeckich, przede wszystkim tak charakterystycznych dla Mazowsza, wiejskich dworków i pałaców. Nawet przygotowany przed paroma laty wykaz zabytków do społecznego zagospodarowania niewiele tu pomógł. Reflektanci znaleźli się jedynie na pojedyncze obiekty.

Wreszcie trzecią, najliczniejszą grupę stanowią budowle, które w odczuciu szerokich kręgów społeczeństwa mało zorientowanego w problemie, zabytkami w ogóle nie są. Wchodzą one głównie w skład zespołów staromiejskich i podworskich, nierzadko stanowią zabudowę przedmieść, obejmują też, obok architektury mieszkalnej, dawne budownictwo przemysłowe. Te obiekty są przedmiotem nieustannych ataków zagorzałych przeciwników wszystkiego co nie współczesne, bardzo często stanowią źródło zadrażnień z konserwatorem zabytków.

Wydaje się, że nadal nie potrafimy spokojnie spojrzeć na kwestię ochrony zabytków. Obiekty te skłonni jesteśmy uważać za muzaelia. Tymczasem powinny one stanowić część naszej substancji mieszkaniowej, służyć społeczeństwu, żyć normalnym rytmem współczesności. Ale nie osiągniemy tego, opierając się na dotychczasowych aktach prawnych — podobno doskonałych, niestety mało skutecznych — regulujących cały kompleks zagadnień nie tyle ochrony, co wykorzystania i rewaloryzacji zabytków W ślad za tym potrzebne są również działania powodujące większe zainteresowanie odnową zabytków przedsiębiorstw budowlanych. Słowem, ten nabrzmiały problem wymaga spojrzenia z zupełnie innej perspektywy. A wtedy alarmistyczne hasło „Zabytkom z odsieczą" straci swój dotychczasowy sens.

TP

WIZYTA PRZYJAŹNI

GOŚCIE Z BIAŁORUSI NA ZIEMI PŁOCKIEJ

Delegacja Mińskiego Komitetu Obwodowego KPB wraz z towarzyszącymi jej gośćmi podczas zwiedzania Państwowego Stada Ogierów w Łącku. *Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA*

JAK JUŻ informowaliśmy w ubiegłym tygodniu przebywała w Płocku i w województwie płockim z oficjalną wizytą delegacja Mińskiego Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi. Delegacja przybyła na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Płocku. Przewodniczył jej I sekretarz Mińskiego Komitetu Obwodowego KPB, członek Komitetu Centralnego KPZR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR — Anatolij Aleksandrowicz Małofiejew. Pondto w skład delegacji wchodzili: I sekretarz Komitetu Miejskiego KPB w Mołodecznie, deputowany do Rady Najwyższej BSRR — Jewstafij Konstantinowicz Stachowskij, dyrektor generalny Zjednoczenia Przemysłu Lekkiego „Komsomołka" w Mińsku — Anatolij Nikołajewicz Bionczik oraz członek Egzekutywy Mińskiego Komitetu Obwodowego KPB, kierownik fermy mleczno-towarowej kołchozu im. „Gostałło" — Maria Władimirowna Adamonis.

Przed przyjazdem do Płocka w środę 4 lutego br. gości z Mińska przyjął ambasador ZSRR w Warszawie Władimir I. Browikow. Po południu odbyło się spotkanie z Sekretariatem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Rozmowom przewodniczyli Anatolij A. Małofiejew i I sekretarz KW PZPR — Adam Bartosiak. Przedstawiono informacje na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej obu zaprzyjaźnionych regionów. Wymieniono doświadczenia z zakresu pracy partyjnej, zwłaszcza działalności podstawowych organizacji partyjnych. Wiele miejsca poświęcono problematyce zacieśniania i rozszerzania dalszej współpracy, która obok wymian zespołów artystycznych oraz w miesiącach letnich — grup dzieci i młodzieży, obejmować będzie szerszą i konkretniejszą niż dotychczas współpracę poszczególnych zainteresowanych zakładów obu województw.

Wieczorem przewodniczący delegacji radzieckiej udzielił również obszernego wywiadu przedstawicielowi naszej redakcji, który ukaże się w jednym z najbliższych numerów pisma.

W czwartek, 5 lutego br. delegacja radziecka, której towarzyszyli Adam Bartosiak i sekretarz KW PZPR Jerzy Galaszewski przebywała w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Podczas spotkania z kierownictwem społeczno-politycznym i gospodarczym kombinatu mówiono o funkcjonowaniu zakładu w ramach reformy gospodarczej, a także roli we współzarządzaniu przedsiębiorstwem organizacji partyjnej, związkowej, młodzieżowej i samorządowej. Gościom białoruskim informacji udzielali dyrektor naczelny MZRiP — Czesław Dolasiński, dyrektor ds. ekonomicznych — Władysław Wawak i sekretarz KZ PZPR — Jerzy Lejmanowicz. W ramach pobytu na terenie płockiej Petrochemii delegacja obejrzała także film o narodzinach kombinatu i zwiedziła instalację Tlenku Etylenu II. Towarzysze Anatolij Małofiejew i Adam Bartosiak udzielili podczas pobytu w największym zakładzie ziemi płockiej wywiadu red. Telewizyjnego Kuriera Województ w — Józefowi Śniegockiemu. Emisja dziś (11.II.) o godz. 18.00 w II programie TVP.

W godzinach popołudniowych goście z Obwodu Mińskiego przebywali w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Ogorzelicach. Dotychczasowymi doświadczeniami z działalności gospodarczej i szkoleniowej WOPR-u podzielił się jego dyrektor Krzysztof Rutkowski. Obecny był sekretarz KW — Zdzisław Osiewicz.

W trzecim dniu pobytu, 6 lutego, delegacja radziecka w towarzystwie Adama Bartosiaka i Jerzego Galaszewskiego udała się do Gostynina. Przed południem spotkała się z aktywem społeczno-politycznym i kierownictwem administracyjnym miasta. I sekretarz KM PZPR Klemens Szyszka udzielił informacji o mieście i działalności instancji miejskiej PZPR. Przewodniczącemu delegacji białoruskiej wręczono również „Medal 600-lecia Gostynina". Następnie goście przebywali w ZSO „Polam" Gostynin. Zwiedzili zakład, wiele miejsca poświęcając rozmowom z ludźmi przy stanowiskach pracy. Dyskutowano o płacach, warunkach i organizacji pracy, wdrażaniu reformy gospodarczej.

Gościom towarzyszyli, udzielając obszernych wyjaśnień dyrektor zakładu — Mieczysław Małkiewicz i I sekretarz Komitetu Zakładowego partii — Andrzej Błaszczak. W godzinach popołudniowych delegacji białoruskiej pokazano Państwowe Stado Ogierów w Łącku. Po gospodarstwie oraz Muzeum Jeździectwa oprowadzał dyrektor stada Michał Wojnarowski.

W ostatnim dniu wizyty, w sobotę 7 lutego, w godzinach przedpołudniowych delegacja białoruska udała się do Warszawy, gdzie zwiedziła Stare Miasto, Zamek Królewski oraz Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich. Wcześniej uzgodniono plan wizyt i kontaktów roboczych na rok bieżący. Z oficjalną rewizytą delegacja Komitetu Wojewódzkiego PZPR uda się do Obwodu Mińskiego w październiku br.

Przez cały czas pobytu na ziemi płockiej przyłaciół z Białorusi, delegacji towarzyszyła obok członków Sekretariatu KW PZPR Maria Saweczko, kierownik Wydziału Organizacji Pracy KW, pełniąc także rolę tłumaczki. **(jbn)**

STUDIA PODYPLOMOWE

Odbyła się inauguracja oficjalnego otwarcia dwóch studiów podyplomowych zorganizowanych przez Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny Politechniki Warszawskiej w Płocku. Powołano je dla zaspokojenia potrzeb szkolnictwa średniego regionu.

Podyplomowe Studium Informatyki zorganizowane zostało przez Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny wspólnie z Instytutem Matematyki Politechniki Warszawskiej. Przeznaczone jest dla nauczycieli ze szkół regionu płockiego, legitymujących się ukończonymi studiami magisterskimi w zakresie matematyki, fizyki, chemii, wychowania technicznego oraz kierowników technicznych i ekonomicznych. Podstawowym zadaniem studium jest merytoryczne przygotowanie nauczycieli do prowadzenia przedmiotu uzupełniającego „elementy informatyki", który wprowadzany jest do programu liceów ogólnokształcących. Nauka w studium trwa dwa semestry i obejmuje 250 godzin zajęć. Prowadzone są one w systemie zaocznym po 8 dwudniowych zjazdów w semestrze, a słuchacze mają okazję zapoznać się z językami programowania Logo, Pascal, Basic oraz Mikroprolog, a także podstawowym sprzętem informatycznym. Wykłady dla słuchaczy spoza Płocka odbywają się w niedzielę, a dla mieszkających w Płocku w ciągu tygodnia, w godzinach popołudniowych. Ośrodek wykorzystuje własną, znaczącą już bazę komputerową.

Wydział Budownictwa i Maszyn Rolniczych w Płocku wspólnie z Instytutem Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej w Warszawie zorganizował także Podyplomowe Studium Pedagogiczne Szkolnictwa Zawodowego, które prowadzi zajęcia w soboty i niedziele dwa razy w miesiącu. Celem Studium, którego otwarcie odbyło się w końcu stycznia br., jest umożliwienie absolwentom uczelni technicznych uzyskanie kwalifikacji pedagogicznych, uprawniających do nauczania w ponadpodstawowych szkołach zawodowych. Program zajęć obejmuje psychologię, teorię wychowania, dydaktykę, technologię nauczania, automatyzację procesu nauczania, konstrukcje narzędzi kontroli wyników nauczania i inne przedmioty.

(eg)

UWAGA, SENIORZY!

Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów nr 44 z 23 marca 1986 r. podaną do wiadomości w „Monitorze Polskim" nr 11 z dnia 15 kwietnia 1986 r. wszystkim emerytom, rencistom i inwalidom przyznaje się dwa zniżkowe — 50 proc. przejazdy Polskimi Kolejami Państwowymi w ciągu roku. W związku z tym Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Płocku informuje, że od 1 stycznia 1987 r. rozprowadzane są zaświadczenia upoważniające w okresie trzech lat do korzystania z powyższych zniżek. Emeryci, renciści i inwalidzi pragnący skorzystać z tej formy świadczeń proszeni są o zgłaszanie się do Zarządów Oddziałów Miejsko-Gminnych Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów: w Gostyninie ul. Kościuszki 5, Kutnie ul. 19-go Stycznia 1, Łęczycy ul. Waryńskiego 17, Płocku ul. Kochanowskiego 5, Sierpcu ul. Armii Czerwonej 37, Wyszogrodzie ul. Niepodległości 6 i Żychlinie ul. 1-go Maja 9.

Do uzyskania zaświadczenia wymagana jest legitymacja Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Członkowie Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, poza tym winni posiadać legitymację związkową.

Opr. (jbn)

WYRÓŻNIENIE DLA PEDAGOGA I SZKOŁY

Komitet Główny Olimpiady Biologicznej ogłosił w ub. roku konkurs pn. „Ogólne metody oraz praktyka kierowania pracami uczestników szkolnych olimpiad biologicznych". Konkurs miał zasięg ogólnokrajowy, zaś do rywalizacji przystąpiło kilkudziesięciu zasłużonych pedagogów. Biorąca w nim udział mgr Stanisława Bawej, prof. biologii w II LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie zajęła drugie miejsce. Warto zaznaczyć, że p. Stanisława Bawej w ciągu swej długoletniej pracy pedagogicznej wychowała wielu uczniów, którzy brali udział w finałach ogólnokrajowych olimpiad biologicznych. Do gratulacji, złożonych laureatce przez przewodniczącego Komitetu Głównego Olimpiady Biologicznej prof. dr. Włodzimierza Michajłowa dołączamy się i my.

Medalami XV-lecia Olimpiady Biologicznej w Polsce wyróżniona została, obok laureatki, także jej macierzysta szkoła — II Liceum Ogólnokształcące w Kutnie.

(jbn)

ZA 100 DNI MATURA

Od kilku tygodni uczniowie klas maturalnych szkół średnich naszego województwa „na igrce swe a swawole staropolskiej tradycji zadość czyniąc na 100 dni przed maturą sejmik Studniówką zwanym odprawiać zamiarują". Kutnowski „Dąbrowszczak" gościł nawet przedstawiciela hitu szklanego ekranu „Teleexpressu". Również i nasza redakcja otrzymała sporo zaproszeń. Wybaczcie, że nie ze wszystkich mogliśmy skorzystać. Dziękujemy za pamięć, i choć do egzaminu dojrzałości jeszcze daleko, już teraz życzymy... połamania piór.

Dzięki zapobiegliwości niezastąpionych rodziców bufety i stoły studniówkowe są sute, młodzi i starsi, a jakże — główne dostojne grona, bawią się zwykle przy muzyce mechanicznej, taka obecnie moda, stroje dowolne, lecz przeważają uczniowskie, programy artystyczne dowcipne, choć niekiedy zbyt lakoniczne. A w ogóle jest miło i przyjemnie, wszyscy „do trzeciego piania kura radują się i weselą". Podobnie jak na studniówce zorganizowanej w gościnnej sali kutnowskiego

„Miflexu" przez młodzież Technikum Kolejowego w Kutnie — Azorach. (jbn)

Fot. WŁODZIMIERZ KUCHARSKI

WKRÓTCE W PŁOCKU ELIMINACJE

MISS POLONIA '87

JAK ZDOBYĆ KORONĘ?

Wystarczy tylko wziąć udział najpierw w konkursie środowiskowym, a później wielkim finale Miss Mazowsza'87. Eliminacje środowiskowe, przy drzwiach zamkniętych, tylko w obecności jurorów, zostaną zorganizowane 22 lutego br. w płockim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Początek o godzinie 11. Kandydatki, które zostaną zakwalifikowane będą startować w wyborach Miss Mazowsza '87. Potem zaś staną przed szansą udziału w ogólnopolskim finale Miss Polonia '87. Na najpiękniejszą czeka Toyota Corolla — wspaniały samochód oraz wiele innych cennych nagród.

— Dziewczęta jak najszybciej powinny pokonać obawy i brać udział w eliminacjach. Z własnego doświadczenia wiem, że niepotrzebnie borykałam się z niepewnością, z wątpliwościami i na dodatek kazałam się przekonywać — powiedziała Edyta Masłowska, która urodziła się w Płocku, a zdobyła tytuł Miss Gracja'86. Swymi refleksjami dzieli się w wywiadzie udzielonym specjalnie „TP", jaki zamieścimy w przyszłym numerze. Przyjęła też zaproszenie na regionalny finał do Płocka — 7 marca br., aby swym koleżankom dodawać odwagi.

Przypominamy, że kandydatki mające od 18 do 24 lat, powinny zabrać ze sobą kostiumy kąpielowe i pantofle na wyższym obcasie, a także sukienkę, która im najbardziej odpowiada.

Wpływa coraz więcej potwierdzeń udziału. My liczymy również na inne, czekając przy telefonach 255-88 lub 278-61. Dzwoniąc do redakcji możecie uzyskać wszystkie szczegóły organizacyjne.

Jeszcze jedna informacja, która być może was ucieszy. Koncerty i konkurs Miss Mazowsza'87 mają poprowadzić koledzy z „Teleexpressu": Zbigniew Krajewski i Wojciech Reszczyński. Przyjadą także inni dziennikarze, będą sponsorzy. Eleganckie towarzystwo. Wspaniała przygoda. Warto ją przeżyć. Trzeba tylko skorzystać z szansy, jaka jest przed Wami. **(zb)**

PANORAMA

● Wojewódzki Urząd Statystyczny w Płocku ogłosił wstępny komunikat o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa w ub. roku. Dane z komunikatu stanowić będą w najbliższych tygodniach kanwę cyklu artykułów publicystycznych „Bilansujemy rok miniony". Cykl otwiera publikacja zamieszczona w bieżącym numerze „TP" — „W przemyśle lepiej od średniej".

● Ze wstępnego komunikatu WUS wynika, że przychody pieniężne ludności woj. płockiego w ub. roku wzrosły w porównaniu z rokiem 1985 o 22,1 proc., zaś wynagrodzenie za pracę — 20,3 proc. Jednocześnie wydatki pieniężne społeczeństwa w analogicznym okresie podniosły się o 24,7 proc., natomiast udział zasobów stanowił 12,3 proc. przychodów pieniężnych ludności.

● Według stanu z dnia 31 grudnia 1986 roku w województwie płockim zamieszkiwało 512 tysięcy osób, czyli o 0,4 proc. więcej niż przed rokiem. Nadal przeważa ludność wiejska — 275 tysięcy osób. W miastach zameldowanych jest 237 tysięcy, w tym blisko połowa w Płocku — 116 tysięcy osób.

● W Płocku przebywała delegacja Socjalistycznego Związku Młodzieży z Usti n. Łabą w CSRS. Delegacji, która przybyła na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, przewodniczył Lubosz Ružicka, zaś w jej skład wchodzili także Elenka Iłowa i Ludomir Koening. Goście z Usti zwiedzili m.in. płockie Stare Miasto oraz czołowe przedsiębiorstwa — MZRiP, FMŻ, ZPR „Miflex" i KZF „Polfa". Odbyli również spotkania z młodzieżą wiejską. Przewodniczący obu organizacji podpisali dokumenty dotyczące dalszej współpracy.

● Egzekutywa KG PZPR w Czerwińsku poświęciła swoje ostatnie posiedzenie szkoleniu rolniczemu. Stwierdzono m.in. „obecne służby rolne są rozproszone, nie widać ich w terenie. Chociaż naliczono 16 rodzajów różnych służb, to jednak rolnicy nie mają z nimi kontaktu. Pracownicy tych służb pojawiają się tylko przed rocznym okresem rozliczeniowym". Pozytywnie natomiast oceniono działalność WOPR.

● Z kolei w Szczawinie Kościelnym Egzekutywa tamtejszego Komitetu Gminnego PZPR oceniała stan i rozwój gminnej organizacji partyjnej. W 1986 roku przyjęto w szeregi PZPR 12 kandydatów, powołano POP przy Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Suserzu, okazało się również, że wzrosła ilość organizacji partyjnych zrzeszających ponad 10 członków. Egzekutywa oceniła także przebieg szkolenia partyjnego. Stwierdzono, że „nie wszystkie POP systematycznie realizują program powszechnych zebrań szkoleniowych".

● W Sierpcu spotkali się rolnicy miejscowej gminy współpracujący z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego. W dyskusji, życzliwej dla specjalistów WOPR, podkreślono, że brakuje opryskiwaczy i środków do produkcji rolnej, co znacznie obniża efekty działalności służb woprowskich. Sprzedaż środków ochrony roślin winna być prowadzona w specjalistycznym sklepie branżowym zorganizowanym w Sierpcu, co byłoby dużym ułatwieniem dla okolicznych rolników.

● W sali konferencyjnej KM PZPR w Łęczycy odbyły się eliminacje szczebla miejskiego Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZSMP. Najlepiej przygotowani do rywalizacji byli członkowie Koła ZSMP działającego przy Zawodowej Straży Pożarnej, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Największą liczbę punktów zgromadził Krzysztof Graczyk, wyprzedzając Ireneusza Graczyka i Mariana Baranowskiego. Laureaci otrzymali nagrody ufundowane przez miejscowe zakłady pracy.

● Kolejne dwie informacje z życia ZSMP. Na plenum Zarządu Zakładowego organizacji przy PBP „Petrobudowa" oceniono działalność w roku 1986. Jest to jedna z najprężniejszych organizacji ZSMP w Płocku. Skupia 250 członków w jedenastu kołach. Jej działalność widać we wszystkich formach życia zakładu. Najbardziej zasłużonych członków wyróżniono dyplomami i nagrodami rzeczowymi. Natomiast medale „Za zasługi dla wojewódzkiej organizacji ZSMP" wręczono Markowi Majznerowi i Adamowi Majewskiemu, którzy pospieszyli z dużą pomocą ZSMP w realizacji budownictwa mieszkaniowego dla młodzieży.

● Podczas ostatniego posiedzenia Prezydium ZW ZSMP, na którym m. in. oceniono aktualny stan przygotowań organizacji do obchodów 30-lecia ZMS i ZMW w woj. płockim, wyróżniono nagrodami za działalność z młodzieżą Andrzeja Dąbrowicza, Jerzego Olejnika i Andrzeja Zomera.

● W Giedzianówku gm. Witonia zakończono budowę — stan surowy — remizy strażackiej. Wartość wykonanych w czynie społecznym prac szacuje się na ponad 400 tysięcy złotych. Z inicjatywą budowy remizy wystąpiła miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna.

● W ŁZPW „Watina" w Łęczycy notuje się przestoje maszyn, których przyczyną jest brak energii i surowca. Wzrosła również liczba spóźnień pracowników dowożonych autobusami PKS a także transportem zakładowym. Wg zapewnień dyrekcji zaległości można będzie odrobić kosztem wolnych sobót pod warunkiem pełnego zaopatrzenia w surowce.

● Rolnicy — członkowie POP w Jackowie gm. Daszyna dyskutowali podczas zebrania macierzystej organizacji o konieczności dobrego gospodarowania. Wskazywano na osoby, które „nie wykorzystują we właściwy sposób dobrej ziemi, uzyskując niski plon. Nie stać nas na takie marnotrawstwo". Negatywnie oceniono utrzymujące się braki w zaopatrzeniu w nawozy rolnicze, głównie azotowe.

● Po raz kolejny piszemy o pogorszeniu się zaopatrzenia Łęczycy w mięso i wędliny. W dalszym ciągu wiele do życzenia budzić może ich jakość, podobnie zresztą jak masła. Natomiast rolnicy zamieszkali na terenie okolicznych gmin — Daszyny, Piątku, Witoni sygnalizują trudności z odbiorem dodatkowego przydziału węgla brunatnego. GS „Samopomoc Chłopska" nie są w stanie tego opału przywieźć do swoich punktów sprzedaży, stąd zainteresowani muszą organizować transport do kopalni „Konin" we własnym zakresie. Nie ma natomiast zbytu na węgiel z kopalni w Bełchatowie, głównie z powodu jego niskiej jakości.

(jbn)

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

CZYNSZ, A KIESZEŃ

Artykuł opublikowany w końcu stycznia na temat warunków, które determinują podwyżki opłat za użytkowanie lokali w spółdzielniach mieszkaniowych wzbudził duże zainteresowanie czytelników. Efektem były gorączkowe dyskusje i telefoniczne interwencje.

W każdym przypadku kończyły się zgodnym wnioskiem, że czynsz musi rosnąć. Uzasadniają to przedstawione poprzednio zmiany cen usług, materiałów i opłat wnoszonych przez spółdzielnię na rzecz jednostek obcych. Tylko podnoszono jednocześnie i inną kwestię — czy podwyżki muszą być jednorazowe i na poziomie wyliczonym przez zarządy?

Obszerne stanowisko w sprawie podwyżek opłat za usługi komunalne w bieżącym roku zajął w imieniu Urzędu Wojewódzkiego dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — Janusz Przedpełski.

— W sferze opłat za usługi komunalne obowiązują zasady ustalone dla cen urzędowych. Wszelkie zmiany ich dotyczące wprowadza Rada Ministrów dla obszaru całego kraju. W oparciu o te generalia wojewoda dla wojewódzkich jednostek i służb miejskich ustala szczegółowy rozmiar podwyżek.

Obecnie jest przygotowane i opiniowane odpowiednie rozporządzenie Ministra Budownictwa Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, w sprawie nowych reguł ustalania opłat za wywóz nieczystości. W tym przypadku utrzymana jest zasada, że opłaty pobierane powinny odpowiadać rzeczywistym kosztom ponoszonym przez przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej.

Na przykład w ubiegłym roku w Płocku wywiezienie 1 m sześc. nieczystości stałych kosztowało 420 zł. W bieżącym roku przewiduje się 430 zł. Byłby to więc wzrost o 2,4 procent. Średnio zaś w skali województwa wzrost ten nie przekroczy 11 procent.

W przeliczeniu na koszt eksploatacji 1 m kwadratowego powierzchni użytkowej mieszkania w Płocku różnica maksymalnie wyniesie 10 gr.

Odnośnie zmian w opłatach za korzystanie z wody, czyli doprowadzenie wody czystej i odprowadzenie ścieków, ustalane są one przez terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego. Dotychczas członkowie spółdzielni mieszkaniowych ponosili pełne koszty tych usług. Natomiast inni odbiorcy, jak np. lokatorzy budynków komunalnych i jednorodzinnych, znacznie niższe.

Od 1 stycznia br. rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1986 zasady te zostały znowelizowane i ujednolicone. W przypadku indywidualnych odbiorców wody oznacza to bardzo wysoki wzrost opłat, obowiązujących od 1952 roku na poziomie stałym. Wynosić one będą w Płocku zamiast 1,16 zł za 1 m. sześc. wody i ścieków — dotychczas, 45 zł — obecnie. Dla spółdzielczości mieszkaniowej wzrost ten jest znacznie mniejszy, bo wynika z przejścia z 36,10 zł na 45 czyli o 24,6 proc.

Łączne więc opłaty za usługi komunalne w przeliczeniu na 1 m kw. powierzchni użytkowej mieszkań spółdzielczych w Płocku wzrosnąć powinny w bieżącym roku około 4,40 zł. Co przy średnim metrażu 50 m kw. daje kwotę nie większą niż 220 zł — kończy J. Przedpełski.

W związku z takim rachunkiem kosztów, przedstawionym wyżej przez Urząd Wojewódzki, trzeba stwierdzić, że kalkulacje Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych wynikają z wcześniejszych danych Urzędu i są inne. W poprzednim materiale pt. „Czynsz, a nasza kieszeń", opartym na dokumentach spółdzielni, wykazałem wzrost cen za usługi komunalne w granicach 35 proc. za wodę i kanalizację oraz 47 proc. za wywóz nieczystości stałych, w stosunku do 1986 roku.

W świetle nowych informacji rzeczywistość jest mniej dotkliwa. Wpłynie to niewątpliwie na lepszą kondycję finansową spółdzielni mieszkaniowych, które przy podwyżkach czynszów brały pod uwagę wyższy poziom opłat za usługi komunalne. Nie musi jednak oznaczać zmiany przyjętych już przez rady nadzorcze stawek nowego czynszu.

Działalność spółdzielni mieszkaniowych oparta jest bowiem na zasadach rachunku ekonomicznego i powinna na koniec roku zamykać się zrównoważonym bilansem wpływów i wydatków. I w tym kierunku zmierzają wysiłki samorządów obowiązanych do kierowania jednostkami.

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

NARADA W WUSW

7 bm. w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Płocku odbyła się doroczna narada partyjno-służbowa z udziałem I sekretarza KW PZPR — Adama Bartosiaka. Oceniono ubiegłoroczną sytuację pod względem ładu i bezpieczeństwa publicznego. Postawiono także główne zadania na bieżący rok w świetle ogólnej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

Obrady prowadził szef WUSW — płk Tadeusz Dutkiewicz. Uczestniczył kierownik Wydziału Prawnego i Polityki Kadrowej KW PZPR — Adam Różański.

(zan)

WZORZEC KRZEPIĄCY

O TYM, że cukier krzepi, było wiadomo już przeszło pół wieku temu, od kiedy reklamą naszego cukru zajął się Melchior Wańkowicz i wymyślił ten właśnie slogan reklamowy. Nasza wiedza o cukrze i jego produkcji została od tego czasu poszerzona i rozpowszechniona. Wystarczy porównać statystyki spożycia cukru, uprawy buraka i jego przerobu w naszych cukrowniach.

Niewątpliwie najlepszą z nich w naszym województwie jest cukrownia Borowiczki. Jest tak, chociaż zakład ten, który w 1985 roku przyjął imię Wincentego Witosa, pracuje w nie lepszych niż inne warunkach, chociaż tak samo dają się tu we znaki rozliczne trudności, z wyeksploatowaną w ogromnym procencie bazą techniczną przede wszystkim. Jak to się dzieje, że kilogram cukru kosztuje tu najtaniej, załoga raczej zadowolona (dowodem tego jest minimalna fluktuacja kadr — pracowników stałych, ale

Za granicą płacą za cukier, a nie za kwintale. Kiedyś i u nas były odmiany wysokocukrowe. Obecnie staje się ten problem coraz bardziej palący. Zamiast budować nowe, gigantyczne cukrownie należałoby raczej odrestaurować, zmodernizować stare, doposażyć je i przerabiać mniejszą ilość buraków na większą ilość cukru. Ostatecznie nie jest to taka wielka filozofia. Nasiona buraków wysokocukrowych już są, należy je tylko rozmnożyć i obsiać nimi chłopskie pola. Rzecz jasna, będą tu początkowo trudności, myślę, że w cukrowniach brakuje teraz aparatów do szybkiego oznaczania zawartości cukru w świeżym korzeniu, ale jest to problem do rozwiązania.

Do tych rozważań nad surowcem należy jednak dodać, że cukrownia Borowiczki z trudem wykona nałożony na nią plan buraka cukrowego. Dyrektor jest zdania, że prócz kombajnów buraczanych, charakteryzujących się niewielką wydajnością, powinny zostać wprowadzone do produkcji maszyny ogławiające buraki z liści i ładowarki do tych liści. Są to najcięższe z prac przy burakach, wykonywane w przeważającej części przy pomocy ręcznych ogławiaczy, a do załadunku liści służą po prostu widły.

— Jak to się stało, że produkujecie najtańszy cukier chyba nawet w Polsce?

Cukier z Borowiczek wyrusza w drogę do „Wedla"
Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

i sezonowych) towar znakomitej jakości? Zanim odpowiemy na te pytania, zanim spytamy o to dyrektora Eugeniusza Malanowskiego, poprzyjmy te stwierdzenia kilkoma przykładami.

Na wstępie więc należy stwierdzić, że Zakłady Cukiernicze im. 22 Lipca („E. Wedel") tu od lat zawierają umowy o dostawy cukru. Mają przecież cukrownie położone bliżej Warszawy, ale wolą kupować w Borowiczkach. Zarówno to, jak i zlecenie na przerób cukru kubańskiego jest widomym znakiem jakości dla cukrowni.

Kolejny czynnik doskonałych efektów produkcyjnych, zwłaszcza w tym roku, to takie przygotowanie do kampanii, które pozwoliło uniknąć większych awarii. Skutkiem tego był skrócony czas przebiegu produkcji. Ostatnie buraki pokrojono w dniu 27 grudnia 1986 roku, a zatem nie uszkodził ich mróz, bardzo niewiele również zgniło. Zasługą pogody natomiast jest to, że z jednego kwintala buraków do worka wsypano prawie 13 kilogramów cukru, co jest wynikiem bardzo dobrym, a mogłoby być jeszcze lepszym, gdyby...

I właśnie o to pytamy dyrektora. O przyczyny niewątpliwego sukcesu i receptę na najbliższe lata.

— Czy można mówić o jakiejś recepcie? — zaczyna dyrektor E. Malanowski. — W produkcji najważniejsze jest znalezienie wspólnego języka z załogą. Uważam, żeśmy tego dokonali. Może później coś jeszcze na ten temat będę mówił, ale na razie uważam, że jest recepta dla rolników — producentów buraka. Nie zamierzam rozwodzić się na temat dokładności uprawy, odpowiedniego nawożenia i tak dalej, gdyż są to sprawy znane, instruktorzy WOPR i nasze służby prowadzą szkolenia. Zachęcałbym jedynie do wprowadzenia do uprawy buraków wysokocukrowych. Mniejsza będzie powierzchnia do pielenia, mniejsza masa do przerzucania przez ludzkie ręce, a wydajność cukru taka sama, albo i wyższa. Na zaoszczędzonym polu można będzie posadzić, dajmy na to, kukurydzę, która daje paszę o wiele wartościowszą niż wysłodki i liście buraczane. No tak, ale to znów nie zależy od samego rolnika...

— Ziarnko do ziarnka... Na samym węglu, spalając „kożuch" z Petrochemii zaoszczędziliśmy ok. 8 milionów złotych. Stosując chwytacze do korzonków i drobnych odłamków produkcyjnych przy płukaniu buraka — mogliśmy rolnikom sprzedać dobrą paszę za 2,5 miliona. To wszystko się liczy. Dodajmy do tego wysoką dyscyplinę pracy i jakość surowca, a samo wyjdzie.

— Jak was widzą rolnicy?

— Chyba nie mają powodów do narzekań. Do „Cukrowni Mazowieckich", czy do Wydziału Rolnictwa UW nie wpłynęła od rolników żadna skarga. Nie musieliśmy zwolnić z pracy ani jednego procentmistrza, czy wagowego, chociaż baczymy pilnie, żeby rolnikowi, a i cukrowni nie działa się od tej strony jakakolwiek krzywda.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Cukrownia ma znaczące osiągnięcia w dziedzinie ochrony środowiska, co i jej samej przynosi pewne korzyści. Tak dzieje się np.: przy wykorzystywaniu wapna defekacyjnego do produkcji rolniczej. Wapno to gromadziło się w osadnikach i zajmowało (osadnik) powierzchnię półtora hektara. Odciekająca z tej rzadkiej mazi woda wsiąkała w grunt. Potem trzeba było ją ładować na przyczepy i rozwozić na pola. Po dwóch — trzech latach nadawało się do rozrzucenia i przyorania. Obecnie postanowiono to wapno odwodnić. Jest to tzw. wyżymanie. W wyniku tej operacji powstaje produkt o zawartości nie więcej niż 30 proc. wody. Prócz wapnia, bez którego w rolnictwie ani rusz — w wyżętym odpadowym wapnie znajduje się 8—10 proc. substancji organicznych (próchnica) oraz pewne ilości azotu, potasu i fosforu. Skład chemiczny został zbadany przez naukowców, wapno nadaje się na każdą glebę, działa łagodnie, rośliny można siać natychmiast po wysypaniu go na pole. Na razie nie ma jeszcze pod dostatkiem tego nawozu, gdyż nasze tkaniny nie nadają się do odsączania z niego wody, ale już na wiosenną kampanię będzie tkanina z importu i gdy tylko rozpocznie się przerabianie kubańskiego cukru, czy raczej jego oczyszczanie — wapno defekacyjne, odpowiednio odwodnione może jechać do rolników.

BOGDAN IWAŃSKI

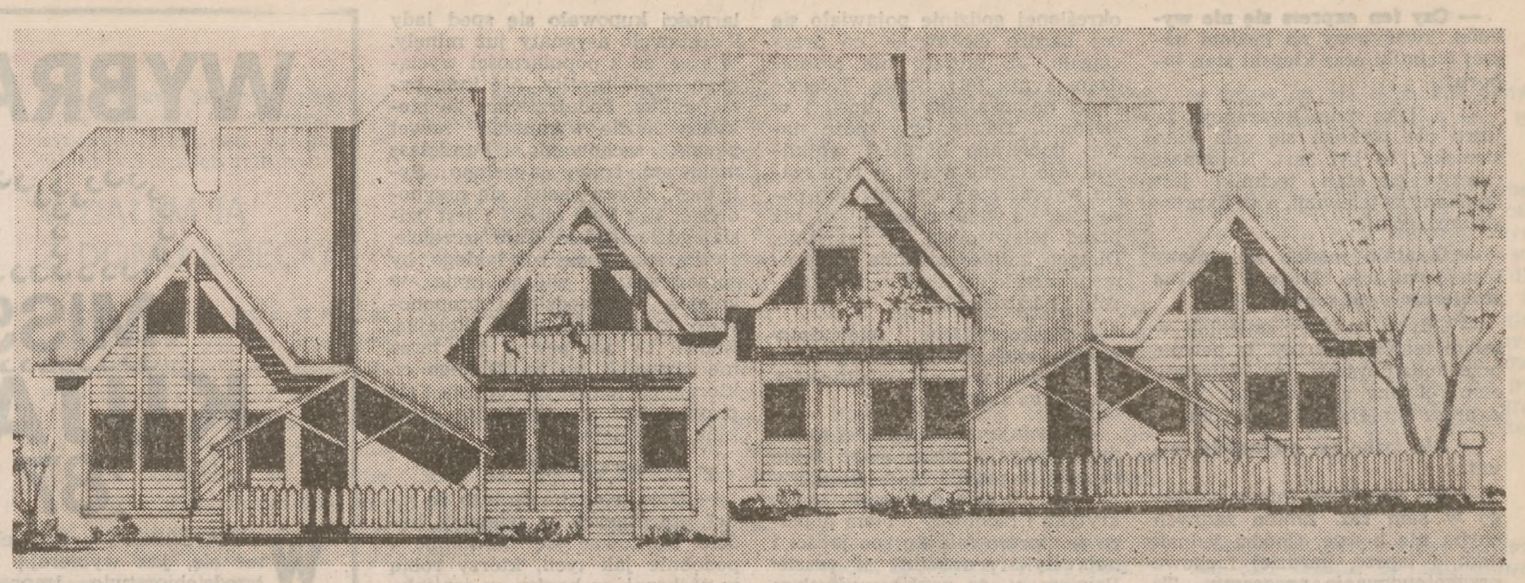

Elewacje frontowe domków szeregowych jakie budowane będą w osiedlu przy ulicy Medycznej.

SPÓŁDZIELCY z „Podolszyc"

POSIADANIE własnego domku jednorodzinnego, nie mówiąc już o willi z ogrodem, pozostaje nadal dla zdecydowanej większości Polaków w sferze marzeń. Milionowe wydatki, przy tym nieustanne trudności ze zdobywaniem nawet podstawowych materiałów budowlanych, horrendalne wprost ceny usług świadczonych przez tzw. fachowców plus labirynt przeszkód i uwarunkowań formalno-prawnych skutecznie odstraszają od podejmowania podobnych prób. Są jednak ludzie, którzy nie obawiają się ryzyka. Wprawdzie już po fakcie dodają, że — drugi raz nie podjęliby się budowy, ale zwykle tego robić nie muszą. O zaletach własnego domu trudno mówić. Znają je wszyscy.

Ostatnio w dobie coraz powszechniejszej prywatności idea budownictwa jednorodzinnego staje się znów popularna, głównie wśród ludzi młodych, nierzadko wiele lat bezskutecznie oczekujących na mieszkanie. Daje bowiem pewną szansę własnego lokum, chociaż wymaga zwykle ogromnych wyrzeczeń. Radziej podejmowane są, zwłaszcza w miastach, samodzielne próby budowy. Alternatywą pozostają spółki i spółdzielnie, w których łatwiej pokonać istniejące bariery. W ostatnim okresie powstało ich kilka, praktycznie we wszystkich miastach naszego województwa.

Jedną z nich jest Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa Domów Jednorodzinnych „Podolszyce" w Płocku. Właściwie powstała ona w 1981 roku, ale uaktywniła się niedawno, po otrzymaniu od władz miejskich terenów budowlanych. Obecnie skupia 120 członków, którym prezesuje Stefan Rybicki. O ile nam wiadomo — pytamy prezesa — do tej pory jeszcze nic nie wybudowaliście?

— **Rzeczywiście, lecz kilka ładnych lat trwała batalia o tereny. Po prostu biurokratyczna przepychanka, zakończona zresztą kompromisem, właściwie ustępstwem z naszej strony. Wprawdzie mamy w nazwie „Podolszyce", tymczasem pierwsze osiedle budować będziemy na Winiarach. Otrzymaliśmy w końcu dwie działki na tzw. zadanie I i II, w rejonie Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. W tej chwili posiadamy kompletną dokumentację zadania I, czyli osiedla domków jednorodzinnych — wolno stojących i szeregowych w kwadracie wytyczonym przez ulice: Medyczną, Dobrzyńską i Dybowskiego oraz pola ogródków działkowych. Jest to obszar liczący blisko 4 hektary, na którym stanie ponad 95 domków. Jeśli nie zaistnieją nadzwyczajne przeszkody już nadchodzącą wiosną, najprawdopodobniej w kwietniu, przystąpimy do prac ziemnych, być może jesienią część budynków otrzyma mury.**

Osiedle to, wprawdzie budowane wg oddzielnego planu stanowić będzie integralną część istniejącej już dzielnicy willowej zamieszkałej obecnie przez około 1,5 tysiąca osób. Sama koncepcja zarówno układu przestrzennego, jak też architektury poszczególnych budynków, jest bardzo interesująca i funkcjonalna. Wykonana została przez pracownię autorską Grzegorza Baranowskiego z gdańskiej Spółdzielni Pracy „Twórczość Architektoniczna". Z ogólnej powierzchni 4 hektarów, pod zabudowę przeznacza się 0,9 ha, zieleń działek zajmie 2,3 ha, resztę zaś drogi, chodniki, place i ogródki jordanowskie. Rzut z góry osiedla przypomina cztery ślepe uliczki w kształcie litery T ułożone w kwadracie. Komunikacja wewnętrzna poroponowana jest alternatywnie w wersji pieszo-jezdnej. Środek osiedla wypełnią tereny zielone, podobnie jak pas oddzielający ulicę Dobrzyńską od pierwszych budynków osiedla.

Doskonale prezentować się będą domy, lekkie w konstrukcji, o dobrze rozwiązanych wnętrzach i przyjemnej dla oka linii, w niczym nie przypominające ponurych graniastosłupów, których tak wiele powstało w przeszłości. Podstawowy materiał budowlany to siporeks i drewno ocieplane wełną mineralną lub styropianem. Przewiduje się urozmaicone pokrycia dachowe — blachą, eternitem barwionym lub dachówką. Jeżeli chodzi o układy wewnętrzne są one różne dla poszczególnych typów domków, zwykle z jednoprzestrzennymi parterami i sypialniami na piętrze. Wszystkie budynki mają piwnice i garaże. Powierzchnia użytkowa także różna, chociaż mieszcząca się w normatywach, od 96 do 113 m kw.

Teren otrzymany przez spółdzielców „Podolszyc" stanowi własność Skarbu Państwa. Do niedawna użytkowany był rolniczo. Nie ma na nim żadnych obiektów kubaturowych, komplikujących zagospodarowanie. Biegnie natomiast linia energetyczna przewidziana jednak do demontażu. Osiedle włączone zostanie w miejską sieć energetyczną, cieplną i wodno-kanalizacyjną, aczkolwiek przewidziane są, dla chętnych, kotłownie własne.

Z całą pewnością osiedle należeć będzie do ładniejszych dzielnic Płocka. Pierwsi lokatorzy mogą się wprowadzić do własnych mieszkań najwcześniej za trzy lata. Szacuje się, że koszt budowy w stanie surowym jednego budynku zamknie się kwotą, licząc w cenach aktualnych, około 3 mln złotych. Spółdzielnia gwarantuje swym członkom, oprócz terenu i aktu notarialnego, materiały budowlane i wykończeniowe, co przy ogólnym ich deficycie jest bardzo istotne. Wykonawstwo we własnym zakresie, tak zresztą ustalili sami spółdzielcy.

Mówi Karol Czechowski, wiceprezes SBMDJ „Podolszyce": **Wszystkich zainteresowanych wstąpieniem do naszej spółdzielni informuję, że mamy jeszcze około dwudziestu wolnych działek budowlanych w osiedlu przy ulicy Medycznej. Są to przede wszystkim segmenty w budynkach szeregowych, oczywiście z ogródkami. Pełna dokumentacja znajduje się w biurze Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Płocku przy ulicy Rembielińskiego 10. By ubiegać się o przydział działki, należy spełniać warunki wynikające z ogólnych przepisów oraz dysponować sumą 600 tysięcy złotych, tyle bowiem wynosi udział własny — 20 procent od sumy kosztorysowej 3 mln złotych. Oczekujemy na chętnych, chociaż z każdym dniem ilość wolnych działek się zmniejsza.**

Tyle o spółdzielni „Podolszyce". Cieszy fakt, że po paru latach zastoju ruszono do przodu. Na razie będzie trwała budowa osiedla domków jednorodzinnych na Winiarach, lecz prowadzi się już prace nad studium programowo-przestrzennym wielkiej dzielnicy willowej w rejonie Podolszyc. Życzymy spółdzielcom z „Podolszyc" wytrwałości.

JAN B. NYCEK

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

USPRAWNIAĆ Z GŁOWĄ

PRZEGLĄD STRUKTUR

1

W nowym, zmodyfikowanym systemie pracy brygadowej w Związku Radzieckim funkcjonuje obecnie około 80 proc. jednostek. Nie jest to w pełni jednolity schemat, ale o bardzo zbliżonych założeniach i funkcjach. Brygady liczą od 15 do ponad 100 osób i wykonują zadania zlecone przez kierownictwo, z dużym marginesem samodzielności w rozliczaniu płac za jednostkę wytworzonego i zdanego do magazynu wyrobu, w organizacji pracy i podziale funkcji, w rozdziale premii, nagród i innych uznaniowych świadczeń.

W warunkach radzieckich — mówi dyr. Władysław Wawak z MZRiP — przebudowa systemu organizacji przedsiębiorstw postępuje systematycznie w kierunku powiązania efektów pracy ze sposobem jej wykonywania. Od początku tego roku część przedsiębiorstw przeszła na samofinansowanie. Rozrachunek sprowadza się już na szczebel brygad.

Zasadniczą różnicą między radzieckimi a naszymi zakładami jest jednak to, że pracują one nie w systemie akardowym, a dniówkowo-premiowym — uzupełnił wypowiedź dyr. Mieczysław Małkiewicz z gostynińskiego „Polamu". Otrzymują takie zespoły zadania ilościowe, oszczędnościowe, jakościowe, eksportowe oraz inne, które decydują o premiach. Same premie zaś są bardzo wysokie i wynoszą około 30—40 proc. funduszu płac.

Na szczególną uwagę jednak zasługuje sposób traktowania pracy pozazawodowej. Wszystkie prace społeczne odbywają się autentycznie po godzinach. Nie ma zebrań, narad, szkoleń i innych form absorbowania pracowników w czasie przeznaczonym na wykonywanie zadań gospodarczych. Poza tym towarzysze radzieccy atestacje stanowisk przeprowadzają systematycznie co 2,5 roku. Jest to działanie ciągłe, dwa razy w ramach 5-letniego planu. I jeszcze, co ważne, rezerw nie szukają w stanie liczbowym załogi. Stosowane są przesunięcia, a gdy członek zespołu źle pracuje — dociekają dlaczego tak się dzieje.

W naszych warunkach do przedsiębiorstw, które zebrały już poważne doświadczenia w przeglądach struktur i atestacji należą gostynińskie i kutnowskie jednostki. W „Miflexie" akord zespołowy wprowadzono trzy lata temu. Wydziały produkcyjne otrzymują pieniądze za wyroby gotowe, zdane do magazynu. Każdego dnia pracownik może obliczyć sobie efekty swojej pracy w złotówkach.

Obecnie — mówił Henryk Dogadalski, I sekretarz KZ PZPR — prowadzi się w zakładzie akcję wyjaśniającą i popularyzującą nowy etap przeglądu struktur organizacyjnych i atestacji stanowisk. Wydział PR-10 wyznaczony jest do pilotowania działań. Opracowano 4 karty ocen pracowników i stanowisk. Pracuje Zakładowa Komisja do spraw przeglądu. Zgodnie z resortową instrukcją wszystkie zamierzenia w tym zakresie zakończone będą do 1990 roku.

O działaniach zbliżonych do obecnie przeprowadzanej atestacji mówił także dyr. M. Małkiewicz na przykładzie ZSO „Polam" Gostynin. W ciągu kilku ostatnich lat znacznie zredukowano obsadę wielu stanowisk, na kierowniczych funkcjach jest obecnie o 45 osób mniej. Przegląd stanu techniki jest pierwszoplanowym zadaniem co roku. Dzięki prawidłowej polityce kadrowej i organizacji zakład nie płacił kar od ponadnormatywnych wynagrodzeń. W bieżącym roku wchodzą w atestację stanowisk nierobotniczych. Działa motywacyjny system wynagrodzeń. Praktycznie rozwiązano także wykonawstwo zadań przez grupy pracownicze i choć nie nazywa się tego brygadowym systemem, funkcjonuje on podobnie. Zakończone zostały również działania mające na celu poszukiwanie rezerw w stanie liczbowym załogi.

Kwestia metod przeprowadzania przeglądu struktur organizacyjnych i stanowisk pracy w zakładach może być więc traktowana różnie. Wynika to z przytoczonych przykładów. I takie stanowisko przyjęli członkowie wojewódzkiego zespołu. Niezbędne jest jednak przyspieszenie szkoleń i przygotowań do konkretnych prac organizacyjnych. W każdym przedsiębiorstwie muszą być one wykonane według możliwości i warunków w nim panujących.

Prezydium Wojewódzkiej Komisji podjęło się przygotowania programu działań na najbliższy okres w czterech zasadniczych sferach zainteresowania jej członków. Obejmować one będą m. in. przeglądy struktur organizacyjnych w gospodarce, jednostkach administracyjnych, usługowych, organizacjach politycznych i społecznych. Przewiduje się przeprowadzenie analiz powiązań ponad strukturami podstawowymi w województwie, które mają wpływ na ich funkcjonowanie.

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

TELE HIT...

Rozmowa z redaktorem WOJCIECHEM RESZCZYŃSKIM z TELEEXPRESSU, laureatem VICTORA

Fot. Jolanta Szaciłło

— Czy ten express się nie wykolei, zważywszy na poziom naszej techniki oraz kiepski stan taboru?

— A jaką mam gwarancję, że jutro nie wykolei się cała kula ziemska. To był żart. Natomiast rzeczywiście stan techniki jest opłakany w telewizji, a w Expressie szczególnie.

— Ostatnio modne są zmiany i modernizacje. Może i u Was zamierzacie coś zepsuć?

— Gdyby wszyscy zmieniali w takim tempie, jak my, to pewnie przechodzilibyśmy już dziesiąty etap reformy gospodarczej. Teleexpress istnieje tylko pół roku.

— Ale tylko po piętnaście minut.

— Dla programu informacyjnego w sam raz. Zmian żadnych chyba nie będzie. Chodzi jednak nam o lepsze, bardziej fachowe przygotowywanie programu. To powinny być same najciekawsze informacje, zmuszające do siedzenia przed telewizorem, jak na szpilkach. Żeby te piętnaście minut było tylko z Teleexpressem, a potem można iść na spacer.

— I tak sobie jedziecie. Obawiam się, że Twoje liczne zajęcia nie pozwalają na podróże dla przyjemności?

— Nigdzie nie wyjeżdżam. Podróżuję jedynie z Mokotowa do Śródmieścia i z powrotem Ale muszę zmienić trasę. Najpiękniejszych wrażeń z podróży dostarcza mi książka. To jest przygoda, którą lubię przeżywać.

— A ile zdążyłeś przeczytać w ciągu pół roku jazdy w Teleexpressie?

— Tylko jedną.

— Niektórzy telewidzowie nie mogli się przyzwyczaić do wiadomości podawanych w bardzo szybkim tempie. Czy możecie jeszcze mówić swobodnie?

— My mówimy swobodnie, tylko nieco szybciej.

— Czyżby nie istniały ograniczenia, choćby czasowe?

— To nie jest najważniejsze ograniczenie dla dziennikarza. Są o wiele dokuczliwsze.

— I praca jest bardziej wyczerpująca niż w innych programach informacyjnych. Większe tempo, poszukiwanie ciekawostek, to stwarza napięcie?

— Już w pytaniu jest odpowiedź. Ale co innego wiedzieć, a co innego odczuć na własnej skórze. Trzeba być codziennie dobrym, jeśli nie bardzo dobrym. Nie można z byle czym wychodzić. Natychmiast masz reakcje, riposty, krytykę. Szczególnie ze strony tych dziennikarzy, którzy wolą siedzieć w domu i pisać artykuł do gazety o telewizji.

— A z czego wynika Wasza popularność, bo nie każdy może sobie zasłużyć nawet na krytykę?

— Przede wszystkim z krytycyzmu, z doboru tematów, wiary jaka pojawiła się z jednej i drugiej strony telewizora, że może tym razem....

— Czy Twoim zdaniem wzrost popularności jest procesem raczej powolnym, niczym jazda w pociągu osobowym, czy też można mówić o błyskawicznej karierze?

— Uważam, że nie jest to kariera. A popularność zdobył nasz program w sposób błyskotliwy i wyjątkowo szybki. Nie przypominam sobie, aby inna audycja skupiła na sobie tyle uwagi, wzbudziła tak wiele dyskusji. Mogę ją porównać do programów telewizyjnych nadawanych przed wieloma laty, kiedy telewizja potrafiła paraliżować życie, kiedy to o określonej godzinie pojawiało się coś bardzo ciekawego, co przyciągało. Ja niczego nie przesądzam i nie fetyszyzuję. Teleexpress nadawaliśmy w lipcu i w sierpniu. Teksty były może nawet dobierane bardziej wnikliwie. Ale ludzie woleli w tym czasie wybrać się na spacer lub posiedzieć na wolnym powietrzu niż przed telewizorem. I słusznie. Dlatego zainteresowanie programem zaczęło się dopiero we wrześniu i październiku.

— Zaskoczyliście telewidzów przyzwyczajonych do innego sposobu przekazywania wiadomości. I to chyba zadecydowało?

— Wydaje mi się, że jest to jedyna audycja, która sama sobie zapewniła popularność. Najpierw ją telewidzowie dostrzegli, a nie krytyka i fachowcy Potem dopiero zainteresowali się specjaliści i pojawiły się artykuły w prasie Powiem ci, że nawet w ścisłym kierownictwie Radiokomitetu nie bardzo wiedziano kto kieruje tym programem przez pierwsze tygodnie

— A kto był twórcą?

— Zebrało się grono ludzi niezadowolonych z formy i sposobu przekazywania informacji za pośrednictwem telewizji. W gronie tym znaleźli się redaktorzy: Józef Węgrzyn i Andrzej Turski, doświadczeni dziennikarze, a jednocześnie dyrektorzy. Są jeszcze inne wersje, ale to w tej chwili nieistotne.

— A co miało większe znaczenie: talent, instynkt, doświadczenie?

— Szczęśliwy zbieg okoliczności

— Na czym polegał?

— Na dobraniu i dopasowaniu się zespołu. Spotkali się ludzie, którzy chcieli i zaczęli robić ten program. Pomysł znaczenie miało doświadczenie. Natomiast na określenie talent każdy sam sobie pracuje.

— A jaka jest załoga Teleexpressu poza kamerą?

— W porównaniu z innymi zespołami, w których pracowałem oceniam ją bardzo pozytywnie. Są to ludzie z ciekawą osobowością i otwarci na wszystkie sprawy. Zespół liczy prawie trzydzieści osób. Każda z nich ma swoje ambicje i aspiracje zawodowe. Ale nie widać ujemnych następstw rywalizacji Młody zespół, a każdy zna, mówiąc językiem wojskowym, swoje miejsce w szeregu

— Pracuje cały zespół, a mimo to, tylko Ty odniosłeś sukces w postaci Victora. Czyżby inni grali na lidera?

— Ja się z tym nie zgadzam. Jeśli za sukces można uznać codzienne występowanie w telewizji lub otrzymanie nagrody to go odniosłem. Dotyczył pracy zawodowej w 1986 roku. A to, że inni pracują na lidera jest oczywiste, jak powiedziałem wcześniej, zaakceptowaliśmy podział ról, co wcale nie znaczy, że jest constans. Uważam jednak, że w życiu sukcesem jest zupełnie coś innego.

— A co?

— Sukcesem jest chyba to, żeby być całe życie sobą. Jeśli ktoś nie sprzeda siebie, nie przehandluje, to może powiedzieć, że mu się udało. Najważniejsze to robić swoje, pracować i nie zastanawiać się, czy jest to sukces, czy też nie.

— A w co inwestujesz swoją popularność?

— Gdyby to był sukces finansowy, pasowałoby tu słowo inwestycja. Czasy kiedy dzięki popularności kupowało się spod lady i dostawało asygnaty już minęły. Wierzę, że z popularności wyciągano niezłe profity. Ale inna była publika. Podejrzewam, że niektórzy ludzie wymuszali nawet pewne zachowania. Pamiętasz malowanie trawy na zielono... Byli tacy, którzy chcieli się przypodobać. Tak było kiedyś i jest dzisiaj gdzieniegdzie. Całe szczęście, że nie zdarza się coś takiego, by sprzedawczyni, widząc mnie w kolejce, przychodziła i proponowało kupowanie poza kolejką. Ludzie by na pewno już teraz nie pozwolili na to. Dlatego ci, którzy chcieliby nawet mi się przypodobać nie wychodzą z takimi pomysłami.

— Trochę szkoda?

— Dojdzie chyba do tego, że ludzi pracujących w telewizji będzie traktować się normalnie i podobnie jak tych, którzy robią w piekarni, w banku, w szpitalu. Niech każdy pracuje dobrze i nie będzie sensacji. Ale na razie daleko nam do tego.

— Czemu?

— Tylko dwa programy telewizyjne. Nie ma telewizji satelitarnej. Brakuje możliwości wyboru. Ciągle więc telewizyjna twarz będzie wzbudzała sensację oraz zainteresowanie.

— Pożegnałeś się już z radiową „Trójką"?

— Ciągnę dział reklamy w programie trzecim, który zorganizowałem w ubiegłym roku. Przyzwyczaiłem się do niego, a jednocześnie polubiłem tę pracę.

— Pozwolisz, że powrócę do pytania, które zadała Ci redaktor Irena Dziedzic. Czy już słyszałeś o swoich skandalach i zaskakujących wyczynach?

— Tak, powoli zaczynam się dowiadywać.

— A co było największym zaskoczeniem?

— Byłbym głupi, gdybym powtarzał nieprawdziwe pogłoski o sobie....

— Ciekawe kiedy sami przesiądziecie się, albo przesadzą Was do osobowego?

— Jestem prawie pewien, że nigdy to nie nastąpi i tu może rozczaruję wszystkich pasażerów pośpiesznego. W każdym kraju powinien być taki osobowy. Są ludzie, którzy będą jeździć osobowymi nawet wtedy, gdy kursować będą same pośpieszne. Lubią popatrzeć przez okno, lubią wysiąść w biegu i... wrócić z powrotem do wagonu. A gdyby nie było osobowego, to nie byłoby też naszego. Taka jest prawda.

— Czyli kompetencje zostały podzielone?

— Oni są od protokołu, my robimy program dla widzów. Nasza audycja to popołudniówka, a ich ma wiele wspólnego z codzienną prasą. My nie chcemy cytować tekstów w stylu: dyskutowano o sprawach interesujących obie strony oraz poruszono węzłowe zagadnienia międzynarodowe ważne dla pokoju i bezpieczeństwa w świecie.

— Ale i osobowy powinien chyba urozmaicać swą jazdę?

— Tak, powinien się rozwijać i szukać sposobów, by oficjalne wiadomości, które świetnie mieszczą się w prasie nadawały się do przetworzenia na język telewizyjny. Moim zdaniem, informacje PAP trzeba poddawać obróbce, bo jest to dopiero surowiec, z którego można coś stworzyć.

— Jeszcze o Waszym sukcesie....

— W Teleexpressie trzeba łączyć i wykorzystywać umiejętności prasowe, radiowe, a warsztat telewizyjny dopiero poznajemy. U nas nie ma niepotrzebnych słów. Są jedynie niezbędne, wyrażające treść, bez kokietowania i specjalnej minoderii. Pokazuje się twarz człowieka, która nakazuje skupić się na tym, co chce powiedzieć, nie zaś zwracać uwagę, jak on to robi.

— A co sądzisz o ewolucji telewidza, któremu zaczęła podobać się ta audycja?

— Może w niej usłyszeć, dowiedzieć się, a potem porównać wypowiadane poglądy oraz opinie ze swoimi. I taka konfrontacja nie powinna powodować u niego frustracji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

WYBRANO MISS KUJAW '87

W BYDGOSZCZY byłem celowo, aby przekonać się, jak wybierają Miss Kujraw. W przedsiębiorstwie Imprez Artystycznych rozmawialiśmy o show businessie, chociaż organizatorzy niezbyt chętnie mówią o pieniądzach. Lepiej natomiast toczy się dialog o dziewczętach. Do eliminacji środowiskowych we Włocławku i Bydgoszczy przystąpiło wiele odważnych i próbujących szczęścia. Jurorzy zadawali pytania dotyczące m. in. zainteresowań, upodobań, itd. Wśród kandydatek były sprzedawczynie, uczennice szkół średnich, pracowniczki z biur, pielęgniarki. W każdym razie główny specjalista — Urszula Tauzik z Bydgoskiej Estrady, nie okazywała zakłopotania. Mogła być spokojan o wdzięk dziewcząt i artystyczną oprawę imperzy. Nawet zaprosiła mnie na próbę.

Popędziłem więc do Klubu—Teatru. Nim osiemnaście kandydatek dostąpiło szansy pokazania się publiczności

MUSIAŁY PRZEJŚĆ SZKOŁĘ

Dziewczęta uczyły się chodzić elegancko i z odpowiednim szybkiem. Zajęcia pod kierunkiem Przemysława Śliwy miały dać im to, czego nie miały — czyli luz. Ćwiczyły z zapamiętaniem, w sympatycznej atmosferze pozbywały się tremy, zdenerwowania, nabywały obycia ze sceną. Trzeby było przypominać im o uśmiechach, ale to jest akurat „wada", biorąca się z naszej codzienności.

— Dziewczęta — mówi choreograf — podchodzą do tego zupełnie zabawowo. Są wobec siebie koleżeńskie. Nie ma rywalizacii, która mogłaby powodować zawiść. Godzinę wcześniej poznały się kandydatki z Włocławka z dziewczętami z Bydgoszczy i już są koleżankami. Niedawno spotkałem Miss Kujaw '86 — Anne Tilmann. Była tak samo naturalna, serdeczna, sympatyczna I to jest fajne, że nie zmieniają się po zdobyciu tytułu. W sumie uczestniczenie w takiej imprezie daje im pewne trwałe korzyści Dziewczęta mają szansę nabycia gracji, eleganckiego poruszania, wdzięku.

Po ćwiczeniach wspólnie idą na obiad. Wesołe, dowcipne i uśmiechnięte. Chociaż za kilka godzin

Z PRZEKORĄ I WDZIĘKIEM

czekają je emocje. Ale do tej myśli pewnie już się przyzwyczaiły. W każdym razie nie zauważyłem w ich zachowaniu jakiegoś niepokoju. Później musiały poddać się manipulacjom fryzjerskim i kosmetycznym. To również jest ważne, zwłaszcza na oświetlonej scenie

W przyległym do sali widowiskowej pokoju zbierali się artyści, którzy mieli uświetnić

WYSTĘPY KANDYDATEK

do tytułu Miss Kujaw '87. Wśród nich dostrzegłem Andrzeja Komana z członkami swego bigbandu. Popatrzyłem na Janusza Budzyńskiego, który został zaangażowany jako konferansjer. Tylko gdzieś ukrywały się solistki zespołu „Fiesta" i Halina Frąckowiak. Cały jednak czas twierdzono, że wystąpią.

Na długo przed wyznaczonym początkiem imprezy zbierała się publiczność. Przedziały wiekowe były różne — od nastoletnich dziewcząt do starszych panów w szykownych garniturach. Na samym końcu weszło do sali szanowne jury, z kilkoma kobietami na czele. Z tej okazji przedstawiciel Biura Miss Polonia w Warszawie, będący wśród oceniających, założył garnitur, co zapewne Jerzemu Szamborskiemu pozwalało utrzymać powagę. Chwilę później poznałem Janusza Koniaka, fotografika, również ze stolicy. Był dostatecznie wyposażony w taśmy filmowe, mógł więc pracować przy samej scenie.

Mocne uderzenie, sygnał i ruszył parowóz naszej rozrywki. Najpierw zespół „Fiesta" ze światowymi przebojami, które cieszyły się popularnością także nad Wisłą. Potem wychodzą dziewczęta, te same, które ćwiczyły podczas próby, ale ich powierzchowność została cokolwiek zmieniona. W strojach popularnych, lecz zarazem eleganckich, trochę na sportowo i popołudniowo. Z ozdobami, obszywkami i naszywkami. Każda trzyma swój numer, najważniejszy rekwizyt w tej grze. Podchodza do mikrofonu. Krótka prezentacja. Odpowiedzi na pytania: ile ma lat? co robi? jakie ma zainteresowania? No i znikają za kulisami. Teraz zespół ludowo-kabaretowy „Serwanci" zajmuje widzów w czasie gdy panny się przebierają. Muszę przyznać, że dowcipy były na poziomie i budziły śmiech, co najważniejsze. Grali na instrumentach wykonanych z łyżki wazowej, na podkowach oraz innych, które trudno opisać.

W końcu zaczyna się druga prezentacja, ta najbardziej ekscytująca, w kostiumach kąpielowych. Widoki fascynowały wielu obserwatorów. Uważałem i nikt nie skarżył się na to, że na przykład nie dojrzał czegoś sensacyjnego...

Gdy zeszły z estrady, ich miejsce zajęły dziewczęta z grupy taneczno-wokalnej „Fiesta". Potem wystąpiła Halina Frąckowiak i oczywiście bisowała. Panny — kandydatki pokazały się ponownie wszystkie razem. Tyle tylko, że na sobie miały już stroje wieczorowe.

I zbliżaliśmy się do kulminacyjnego momentu. Widzowie otrzymali 15 minut przerwy, a jury zebrało się na obradach. Każdy miał swoją faworytkę. Były to chwile wymiany pierwszych wrażeń. Operowano przede wszystkim numerami. Można było wyrazić swą aprobatę i jej brak, wystarczyło jedynie podejść do urny i wrzucić głos. Niektóre oddawali kartki bez skreśleń. Nikt nie żądał udostępnienia kabiny.

W końcu odczytano wyniki. Na scenę zaproszono dziewczęta z numerami: 4, 5, 10, 15, 16. To były

FINALISTKI

a wśród nich moje typy i znajomych. Mieliśmy oko. Dlatego też pogratulowaliśmy sobie wygranych oraz dobrych gustów. Teraz nie wypada krytykować jury. Byłoby to kłopotliwe również z innego powodu. Nie wiem czemu, ale nie dokonano prezentacji składu „drużyny" oceniającej. Może zadecydowała ostrożność.

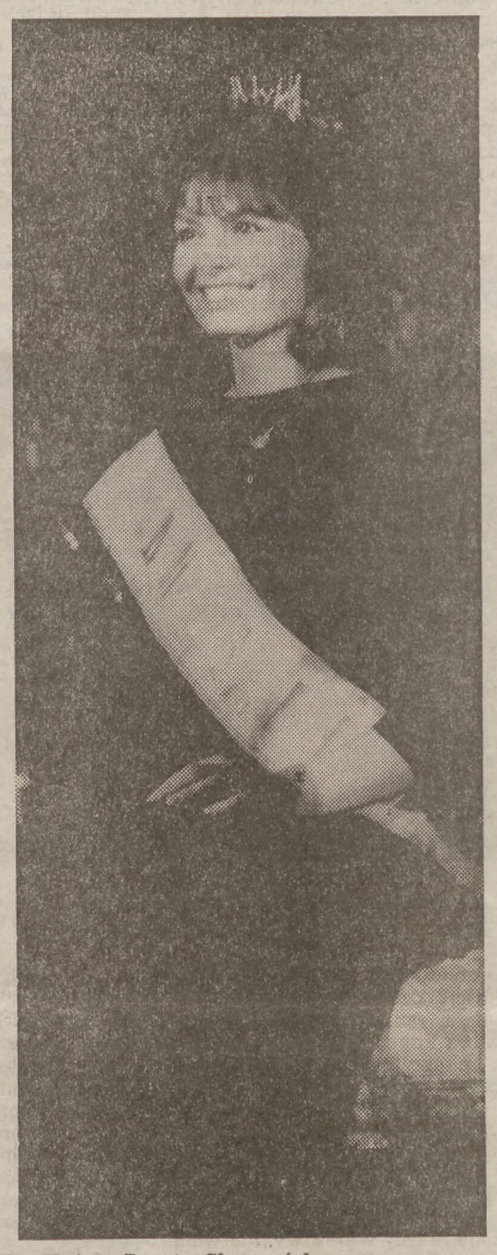

Miss Kujaw Dorota Skowrońska
Fot. Janusz Koniak

Już blisko najważniejszego momentu. Najpierw wchodzi na estradę ustępująca Miss Kujaw '86 — Anna Tilmann. Skromna i bez orszaku. Dała się od razu poznać, bo wystąpiła w sukni z ubiegłorocznego konkursu finałowego Miss Polonia. Miała ją na sobie — potwierdzam. Obok stanęła Dorota Skowrońska (10), ogłoszona Miss Kujaw '87. Przechodnia korona błyszczy na jej gołwie. Orkiestra gra tusz, a fotoreporterzy wskakują na scenę. Powtarza się: tradycyjne trzy minuty na zdjęcia. Konferansjer wymienia nagrody, jakie otrzymały i sponsorów. Później są kwiaty.. Prezes spółdzielni przyznaje, że trochę nasycił zmysły. Młody chłopak stwierdził jakoby widział to, co chciał. Dyrektorowi podobała się brunetka o smukłych nogach. A znanemu urzędnikowi blondyna w żółtym stroju. Byli więc zachwyceni i zawiedzeni.

Pięć finalistek, onieśmielonych i zadowolonych, zjawiło się na konferencji prasowej. Ale pytania skierowane były głównie do Miss Kujaw '87. Dorota Skowrońska pracuje w Odzieżowej Spółdzielni „Sawena" we Włocławku i uczy się w Technikum Odzieżowym w Toruniu, przeważnie wieczorami. Ma brązowe oczy i rude włosy. Od trzech lat jeździ konno, ma 21 lat. I czuje się, jakby wypiła szampana Dodatkowym zajęciem jest prezentowanie na reklamowych zdjęciach wyrobów swej spółdzielni Najbardziej obawia się teraz matury. Do tej pory wstydziła się koloru włosów. Dzisiaj już nie. Lubi tańczyć, a jej wadą jest lenistwo. Natomiast ideałem szczęścia — dom z rodzinną, ciepłą i sympatyczną atmosferą. Chciałaby być pewniejsza siebie. Do udziału w konkursie namówiła Dorotę Skowrońska pracownica włocławskiego oddziału Estrady Bydgoskiej. Wystąpiła w pożyczonej sukni.

Prowadzący konferencję ostrzega przed pochopnym wyrażaniem zgody przez dziewczęta na fotografowanie. Wtedy przypomniała mi się piosenka zespołu „Vox", którą zaśpiewali w czasie koncertu finałowego „Miss Polonia '86": „Szczęśliwej drogi, już czas". Na Miss Kujaw '87 czeka udział w konkursie finałowym, a na gości.. zimne, pokoje w hotelu „Brda". Nie było balu, więc każdy rozgrzewał się indywidualnie. Zabawa była udana i o to w sumie chodzi.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

— Pije i bije.

— Przepija wszystkie pieniądze, nie mamy z czego żyć.

— Grozi nożem. Często z dziećmi uciekałyśmy do sąsiadów. Boję się, ale co mam zrobić?

— Jeśli Wysoki Sąd nie przychyli się do mej prośby, życie moje i moich dzieci może skończyć się tragicznie.

— Przyprowadza swoje kochanki, a ja jeszcze muszę koło nich skakać. Nie mogę tego dłużej znieść. Uprzejmie proszę o orzeczenie rozwodu.

CZY

ZNACIE te zdania? Czytacie gazety, oglądacie telewizję? Oczywiście, jest tak, a nawet jeszcze gorzej. Bywa, że opowiadane szczegóły wywołują nastrój grozy. Najczęściej sprawcami są mężczyźni — pijacy, czy wręcz alkoholicy. Ale są również inne przypadki, zdarzenia, cały gąszcz spraw rodzinnych, takich, do których nieraz nie chce, a niekiedy nie może wtrącać się milicja, czy prokuratura. Opowiemy dziś o opuszczonym mężu. Zamiast potępiać, spróbujmy zrozumieć, chociaż to trudne, bardzo trudne.

Wiesław Wójcik ma dziś prawie czterdziestkę. Mieszka w Płocku, przy ulicy... nieważne. Pozornie ten szczupły, średniego wzrostu mężczyzna jest spokojny. Można powiedzieć nawet — zgaszony. Przeszedł kilka miesięcy piekła, bliski psychicznego załamania, myśli samobójczych.

NIE BRAKOWAŁO JEJ PIENIĘDZY

zaczyna swą opowieść Wiesław Wójcik. — Ja zarabiam w normalnym czasie pracy przeszło 30 tysięcy miesięcznie. Prócz tego zwłaszcza latem podejmowałem się innych prac. Dawało to nam jakieś 60 tysięcy, żona zarabiała też sporo, jak na kobietę.

*

To nie jest mieszkanie alkoholika. Kolorowy telewizor, dywany, meble ze Swarzędza. Teraz już tu pusto. Na stole popielniczka, wiele niedopałków. Wiesław Wójcik pali „Klubowe". Czternastoletnia córka przy książkach, jedenastoletni Jacek również się uczy. Trochę się ostatnio opuścili. Od tygodnia ojciec jest chory, ma zwolnienie, więc dopilnował. Nawet przez ten tydzień dzieci dały radę nadrobić jakieś zaległości. Chyba wyjdą bez żadnej dwójki na półrocze.

— Zwróciłem się do pana — przypomina gospodarz — z prośbą o interwencję w sprawie telefonu, ale cóż, nie mam się czego wstydzić, napisałem skargę do prokuratury. Mogłem zamieścić to w prośbie — mogę opowiedzieć również panu. W tej kopii jest wszystko, z datami, dokładnie. Ale zawsze lepiej opowiedzieć, w takiej skardze, na piśmie nie wszystko da się ująć. Nieszczęście przyszło po 16 latach udanego małżeństwa. Mamy dwójkę udanych dzieci O nie chcę, a raczej zmuszony jestem walczyć. Mamy działkę, jest gdzie odpocząć. To dorzucam dodatkowo, żeby pan wiedział, w jakich warunkach żyliśmy.

WZIĄŁEM JĄ Z DOMU DZIECKA

Miała wtedy 16 lat, a ja akurat poszedłem do wojska. Przez ten czas mieszkała u moich rodziców. Po powrocie do cywila wzięliśmy ślub. Było nam dobrze. Jej chyba też, w każdym razie nigdy się nie skarżyła. Uważam, że potrafię zrobić pieniądze. Na nic złego nawet się nie zanosiło. A może ja byłem ślepy? Sam już nie wiem.

W pracy miała kierownika, przełożonego. Starszy od niej i to sporo. Żona ma dziś 35 lat, a on 63 co najmniej, może więcej, gdyż właśnie odchodzi na emeryturę.

— Pan Maska to, pan Maska tamto — takie tam różne rzeczy opowiadała o swojej pracy. Jemu zmarła żona, to i nie dziwiłem się, że panu Masce trzeba czasem w czymś pomóc. Zapraszał nas do siebie.

— I wie pan? Poszła na mnie na skargę na milicję. Niby, że piję. U prokuratora mówiła to samo, ale u pana Maski sama mnie namawiała, ona też lubiła popić. Ja haruję na półtora etatu, a ona w domu. Gazetka, papierosek, kawa i telewizor. Albo mówi, że z pracy przyjdzie później. Niech pan spojrzy, czy jest to mieszkanie pijaka? Niech pan spyta dzieci, dzielnicowego, sąsiadów. Żadnej skargi na milicji, na myjce też nie byłem ani razu. Czy to możliwe, żeby baba powiedziała tylko „on pije" — i zaraz jej wszyscy wierzą? Chociaż nie powiem, słyszałem, że w pracy najlepsze koleżanki od niej się odsunęły.

Z panem Maską na grzyby, na ryby. Mnie to nawet nie dziwiło, trzydzieści lat różnicy, no i dom, i dzieci, i mąż, czyli ja. Pierwsze podejrzenia przyszły dopiero jesienią 1986 roku. Pojechała z panem Maską do Soczewki, jakaś zakładowa impreza miała się tam odbywać. Do domu wróciła dopiero o 11 w nocy. Kręciła. Najpierw, że coś się tam popsuło, samochód nawalił i takie różne, wreszcie przyznała się, że byli w „Petropolu". Sprawdziłem to. W „Petropolu" kończyli imprezę inni z jej zakładu, ale żony tam nie było. Zrobiła się wtedy jakby nieobecna, jakby była gdzieś indziej. Nie słyszała, co do niej mówiłem. W październiku, 25., wyszła z domu i wróciła następnego dnia po pracy. Stwierdziłem, że niektórych rzeczy brakuje w szafie. Zaczęło się prawdziwe piekło, tym gorsze, że ciche. Nie chciałem dopuścić, żeby dzieci dowiedziały się o wszystkim z detalami. Ona jeszcze wracała do domu, późno, ale wracała, a ja ją przed własnymi dziećmi tłumaczyłem, jak umiałem. Wątpię bardzo, czy mi się to udało. Wszyscy jakoś wtedy udawaliśmy, że nie wiemy o niczym.

W LISTOPADZIE PRZYSZŁO NAJGORSZE

Nie było jej całą noc z 17 na 18. Kiedy wreszcie przyszła, powiedziała, że zaraz i tak wychodzi do pana Maski. Nie pozwoliłem. Obyło się jeszcze bez większej awantury. Tylko w nocy, dzieci już spały, postawiłem fotel pod drzwiami i na tym fotelu drzemałem całą noc. Rano niewyspany, zmaltretowany psychicznie musiałem iść do pracy. Kiedy wróciłem, syn mi mówi: — „Matka mi powiedziała, że idzie do pana Maski. Już się w życiu do niej nie odezwę".

Znów doba nieobecności i znów próba pogodzenia z mojej strony. Ale ona zaczęła ze mnie szydzić. To okropnie boli takie szyderstwo i nie każdy może je wytrzymać. Znajomi, którzy teraz częściej zaczęli mi opowiadać o jej wybrykach — radzili, żebym normalnie wyrzucił babę za drzwi. Wtedy zrobiłem awanturę. Nie, nie uderzyłem. Powiedziałem tylko, nazwałem ją po imieniu. No to ona, że pójdzie do prokuratora, że mnie zamkną. Pomyślałem sobie, że może jeszcze nie jest zbyt późno, że może jeszcze uda się skleić to nasze małżeństwo. Przepraszałem ją. Była i scena z płaczem i klękaniem. Kupiłem 5 najpiękniejszych goździków. Trochę się poprawiło. Przez kilka dni było dobrze, potem ona znów wychodziła do pana Maski, ale na krótko.

Czasem, gdy jej nie było, miałem zamiar się zabić. To znów przychodziły myśli, co z dziećmi. Znów zaczęły się awantury. Wreszcie, po takiej szarpaninie poszliśmy do prokuratury, trzeba było przed kimś wyrzucić z serca wszystko — zawarliśmy tam ugodę. Myślałem sobie, że przed przedstawicielem wymiaru sprawiedliwości taka umowa zawarta będzie miała jakąś wagę. Może ją powstrzyma. Nadal nie wiedziałem, co się dzieje, nadal nie mogłem uwierzyć, że ona woli tego starego ode mnie. No i okazało się, że cała nasza ugoda to była kolejna pomyłka. Następnego dnia, czyli 19 grudnia odeszła na dobre.

Niech pan sobie to wyobrazi. Jest 19 grudnia, za kilka dni Boże Narodzenie. W domu niby w trumnie, ja bliski obłędu, dzieci płaczą po kątach.

W Wigilię byliśmy sami, w święta, Sylwestra i Nowy Rok — także sami.

Do dzieci przyszła, sobaczyć się, na moją interwencję. Przedtem o nich jakby zapomniała. Dzieci jednak nie chciały z nią rozmawiać.

Jedenastego stycznia wymeldowała się z naszego mieszkania, zameldowała u pana Maski. Przy okazji zablokowała mi telefon. Mieszkanie jest na mnie, a telefon był zarejestrowany na jej nazwisko.

— Mówiłem już panu, że chodzę do pracy na szóstą. Czyli, że muszę wyjść z domu o pół godziny wcześniej. Po co dzieciaki mają tak rano wstawać? Miałem zamówione budzenie telefoniczne, wreszcie — to i sam mogłem z pracy zadzwonić, sprawdzić, czy wszystko w porządku. Teraz łapię się na tym, że chcę gdzieś zatelefonować, podnoszę słuchawkę — i cisza. Nie ma sygnału.

MA CZEGO CHCIAŁA

Leciała do swego pana Maski jak ćma do ognia. Wymeldowała się. Pewno zechce wystąpić o rozwód. Ja nie będę występował, po co mi rozwód? Ale dlaczego się mści? Myślałem, że jeśli mieszkanie jest moje, traktowane zawsze jako wspólne, to i z telefonem będzie tak samo. Na poczcie powiedzieli mi, że telefon jest tego, kto składał wniosek o jego podłączenie. Czyli, że jeśli żona go dostała, to może albo go przenieść na inne miejsce, albo zdać na pocztę. U pana Maski jest telefon. Doskonale to wiem, bo przecież... Niech tam, powiem i to. Kiedy jeszcze nie odeszła na dobre, telefonowałem do niej do pracy. Tam mówili, że jej nie ma. Telefonowałem do pana Maski. Był w domu, a więc również w pracy go nie było. Już potrafiłem dodawać wtedy dwa do dwóch.

Przysyła pieniądze na utrzymanie dzieci. Chyba jednak nie całkiem zdaje sobie sprawę, czym jest dla dzieci matka. A może sobie nie zdaje czym są dzieci dla matki? Może nie przypuszcza, że kiedyś jeszcze, może nawet niezbyt długo zabraknie jej Aliny i Jacka? Dlatego uważam, że również mam prawo do jakichś posunięć. Wniosłem sprawę o ograniczenie jej praw rodzicielskich.

*

Spowiedź porzuconego małżonka, jak można by zatytułować główny wątek niniejszego materiału, dobiegła końca. Jest w dużym stopniu kwestią subiektywną, czy należy temu wierzyć od początku do końca, czy też nie. Kilka rzeczy jest pewnych: po 16 latach małżeństwa od męża odeszła żona, pozostawiając dwoje dzieci w trudnym okresie dojrzewania. Psychologia zna przypadki, że brak ojca w dzieciństwie prowadzi do wielu charakterologicznych skrzywień u dzieci. Czy tak musi stać się w przypadku Wiesława Wójcika, Aliny i Jacka — ich wspólnych dzieci? Można sobie również wyrobić psychologiczny portret matki. Jak wiemy, wychowywano ją w Domu Dziecka. Czy przypadkiem pan Maska nie jest „ojcem zastępczym" dla Barbary Wójcik? I dlatego różnica wieku w tym przypadku może działać nawet przeciwko całości małżeństwa Wójcików, które, jak się wydaje, już legło w gruzach.

Pozostaje jeszcze sprawa telefonu. Przepisy obowiązujące w telekomunikacji są jednoznaczne. Co nie przeszkadza, że moim zdaniem są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Otóż na telefon czeka się u nas dziesięć, albo więcej lat. Założenie aparatu i podłączenie do sieci kosztuje już 38 tysięcy. Jest to więc składnik wspólnego majątku małżonków, jeżeli był założony w czasie trwania małżeństwa. Tak więc o tym, czy telefon będzie oddany komukolwiek przez współmałżonka, czy też jedynie zablokowany, powinien decydować również drugi współmałżonek. W przypadku zaś rozwodu decyzja należy do sądu, jeśli przy podziale majątku nie dojdzie do zgody. Należy także zauważyć, że nikt telefonu nie nosi przy sobie w torbie, że do jego założenia potrzebne jest jakieś mieszkanie. Mieszkanie to, jak wiemy, należy do Wiesława Wójcika, a właściwie — do obojga małżonków.

BOGDAN IWAŃSKI

SZKOLNE ZWARJOWANIE

Uczniowie w jednej z płockich szkół pisali na kartkach noworoczne życzenia. Wypowiadali się na temat, jakie nadzieje wiążą z rokiem, który nadejdzie, jakie są ich marzenia. W kilku pracach znalazły się następujące sformułowania — moim marzeniem jest, żeby ojciec już nie pił wódki i żeby w szkole nie było podziału na biednych i bogatych, a każdy uczeń był równo traktowany.

WYRAŻALI je ci, którzy na własnej skórze doświadczyli, że pojęcie egalitaryzmu nie zawsze jest jednoznaczne i nawet siedząc w jednej ławce z koleżanką czy kolegą można odczuć boleśnie swoją inność. Krzysztof napisał — chciałbym, żeby w szkole były mundurki, albo inne stroje, dla wszystkich uczniów takie same.

Dyskusja, nosić szkolny mundurek czy nie, tylko pozornie dotyczy fasonu obowiązującego tak niedawno powszechnie stroju, jego funkcjonalności i zalet, w sumie chodzi przecież o coś zupełnie innego — przynajmniej pozorne zrównanie uczniowskiej społeczności, gdy inne możliwości zawodzą. Przeciwnicy tej tezy na pewno nie potrafią zrozumieć pragnienia piszącego wypracowanie Krzysia, który w braku drogich strojów upatruje źródła swoich kompleksów.

Podział na biednych i bogatych

odczuwalny jest już w przedszkolu, szkoła staje się kolejnym etapem w zdobywaniu doświadczeń na ten temat. Fartuszek — symbol uczniowskiej równości zawędrował do lamusa chyba na zawsze. Jego miejsce zajęły peweksowskie swetry, tureckie kożuchy, wideo.

W rewii mody przodują nie tylko dziś dwa renomowane płockie licea, ale i szkoły podstawowe. I nikogo już nie dziwi, że uczennice farbują włosy czy noszą kapelusze. Rywalizacja doprowadziła do tego, że dziecko nie prosi, ono stawia warunki, wymaga i żąda. To nic, że rodzice tyrają na dwóch etatach, że biorą nadgodziny i zlecone — niech ono ma, bo przecież siedzi w ławce z Iloną, której matka jest właścicielką wytwórni wody sodowej, a panna trójki pod rząd ale co tydzień nowy sweterek. Ilona ubiera się wyłącznie w Rembertowie na ciuchach, o koleżankach tych, które nie mają zwykła mówić — dno.

Studniówkowe szaleństwo właśnie się zaczęło, matki wzięły pożyczki, ojcowie zlecone, żeby jakoś opędzić tę uroczystość, skoro już dziecko do matury doszło to niech ma aksamity, brokaty, lakierki, drobiazgi gustowne i kosztowne. Wprawdzie biało i granatowo, ale bynajmniej nie ubogo. Te w spódnicach za trzy tysiące wyróżniały się w grupie — „bidy", po prostu, na co dzień i od święta.

Jedna z zatroskanych matek zwróciła się z pytaniem do redakcji co zrobić, zmusić córkę do pójścia na studniówkę, nawet jeśli ta upiera się, że bez sukienki za 20 tysięcy się nie pokaże, czy dać spokój. Sama pamięta studniówkową zabawę jako jedną z najwspanialszych i chciałaby, żeby jej dziecko takim zapamiętało ten pierwszy prawie dorosły bal, ale skoro ma rozpaczać z powodu nieodpowiedniej kreacji może niech lepiej siedzi w domu.

Czy rzeczywiście temat ten trzeba podnosić skoro tak wiele innych, może ważniejszych. Niedawno nauczyciele na jednej z wywiadówek ostrzegali rodziców trzecioklasistów, żeby zwrócili uwagę na swoje dzieci, bo te wąchają klej uprzednio wrzucony do studzienki kanalizacyjnej. I robią to w czasie, kiedy powinni być w świetlicy szkolnej, bo rodzice w pracy. Tylko że świetlice małe, miejsca dla wszystkich nie starczy, a na osiedlowych skwerach ciekawiej.

Nauczyciele nie mają czasu

ani ochoty, żeby przejść się po najbardziej uczęszczanych przez swoich uczniów miejscach, zaginęła bezpowrotnie instytucja klasowych trójek, które swego czasu siały popłoch wśród wagarowiczów.

Szkoły mają dzisiaj metodyka, pedagogów, psychologów, którzy z racji swojego fachowego przygotowania powinni pomagać w reedukacji, trafiać do środowisk trudnych, zajmować się uczniami, którzy sprawiają kłopoty wychowawcze. Efekty ich pracy mierzy się jednak głównie ilością dostarczanych na czas sprawozdań.

Rodzice dzisiejszych uczniów pamiętają jeszcze czasy, kiedy pani wychowawczyni znała doskonale swoich uczniów, sprawdzała czy mają kanapkę na śniadanie i czyste buty, wiedziała jak uczeń mieszka, czy może liczyć na pomoc rodziców, jakich ma kolegów. I nie byli to wcale wychowawcy z dyplomami wyższych uczelni, a jedynie z ukończonym liceum pedagogicznym. Już na pewno każdy pamiętał, jak uczeń ma na imię i nie pozwolił sobie, żeby wywoływać do tablicy numer 25 czy 15.

Niedawno wstrząsnął opinią publiczną wypadek pobicia przez sześciolatków swojego kolegi w bestialski sposób, a tu w płockiej szkole podczas zebrania rodzice dowiadują się, że samosądy uczniowskie w szatni to rzecz normalna i nie powinni się dziwić i mieć pretensji, jeśli dziecko wróci ze złamaną szczęką albo sińcem pod okiem.

Kilka dni temu jeden z uczniów wybierających się na zimowisko do Jaszowca mówił z dumą swoim kolegom — mam trzy dwóje, z zachowania nieodpowiednie i z takimi g... jak wy zadawać się nie będę. Narty miał wspaniałe, plecak i kombinezon także — stary mi kupił, objaśnił — ale ja go i tak skreślam.

„Stary" — taszczył plecak, przykładnie torował drogę przez zaspy — synek jechał przecież na wakacje.

Rywalizacja toczy się nie o to, żeby być, tylko żeby mieć. Snobizm na piątki przestał się liczyć. W cenie jest zagraniczny piórnik, gumka i tornister, dżinsy i kurtka. Nie wstyd nie umieć rozwiązać równania z jedną niewiadomą tylko przyjść do szkoły w czystym ale pocerowanym swetrze albo w fartuszku z podszewki.

Rozsądne granice dawania

zostały już dawno przekroczone. Jeden z ojców dziesięciolatka, ucznia Szkoły Podstawowej nr 18 oświadczył w towarzyskiej rozmowie, że daje synowi codziennie 100 zł za to, że ten chodzi do szkoły, bo przedtem podobno nie miał bodźców. Już niebawem bodźce będą kosztowały drożej. Cóż inflacja i trzeba się z tym liczyć, stwierdził tata filozoficznie.

20 lat temu zastanawiano się, także na łamach prasy czy nagradzać za piątki, bo to przecież uczniowski obowiązek uczyć się, dzisiaj bez żenady rodzic mówi, że płaci za to, że jego 10 latek raczy pójść do szkoły.

„Prezentowanie" ma być rekompensatą za klucz na szyi, za nadgodziny, brak czasu i cierpliwości. I jest. Uczniowska giełda posiadaczy funkcjonuje bez zastrzeżeń. Gdzie sięga granica owego zwariowania? Życie udawadnia, że granica taka praktycznie nie istnieje i że można mieć wszystko nie dając w zamian nic.

Kiedyś mówiło się, że powinna być motywacja jako czynnik wyzwalający mobilizację do pracy. Dzisiaj pojęcie to znane jest wyłącznie zaharowującym się rodzicom. Szkoła dostępna wszystkim, jako przykład egalitaryzmu wynikającego z zasad naszego ustroju dawno już przestała być takim symbolem, stała się miejscem niezdrowej rywalizacji, której spiralę nakręcają ci, którym zdobywanie dóbr przychodzi łatwiej niż innym, z różnych powodów. Dziecko szybko orientuje się w podziale na lepszych i gorszych, a że gorszym przecież nikt być nie chce, dyktuje warunki, stawia wymagania i żąda.

EWA GRINBERG

1

BILANSUJEMY ROK MINIONY

Wydaje się, że nieobojętnym pozostaje fakt, iż wzrost produkcji nastąpił przy niewielkim spadku zatrudnienia. W 1986 roku wyniosło ono 46,4 tysiąca pracowników i było 0,2 proc. mniejsze niż rok wcześniej. W liczbach naturalnych daje to około 90 osób. Spadek zatrudnienia zanotowano w następujących gałęziach: materiałów budowlanych o 2,5 proc., włókienniczym — 2,2 proc., drzewnym — 2 proc. i paliw o 1,9 proc. Załogi swoje zwiększyły natomiast zakłady elektrotechniczne i elektroniczne — o 2 proc., energetyka o 1,7 proc. oraz minimalnie przemysł chemiczny (0,3 proc.) i metalowy (0,4 proc.). W klasyfikacji zakładów najwięcej nowych przyjęć było w płockich Zakładach Mięsnych aż 5,5 proc. i żychlińskim „Emicie" 3,1 proc.

Pewien przyrost zatrudnienia, w granicach 1,5 proc. odnotowano też w Zakładzie Energetycznym, ŁZG, ZPR „Miflex", płockiej FMŻ i Zakładach Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Z kolei widoczny spadek zatrudnienia, lecz nie większy niż 2 proc., miał miejsce w Płockiej Stoczni Rzecznej, ZPDz. „Cotex" i Cukrowniach Mazowieckich, natomiast w ŁZPW „Watina" osiągnął on 4,2 proc. W przypadku tego ostatniego zakładu nie znamy stopnia realizacji planu rocznego. Jeżeli został wykonany, wówczas postąpiono słusznie, ludzie ci byli zbędni. Podobnie niejasna jest sytuacja „Cotexu" gdzie zmniejszając zatrudnienie osiągnięto dynamikę przyrostu produkcji ponad 26 pkt. Jeśli nie nastąpił tutaj jakiś

Cud technologiczny

bądź organizacyjny albo też galopujący wzrost cen gotowego wyrobu trudno wytłumaczyć przeciętnemu zjadaczowi chleba, że w ciągu roku można zwiększyć produkcję, a zatem i wydajność, o jedną czwartą. Czyżby pracowano tam na „pół gwizdka"?

Z informacji jaką przedstawiono w końcu stycznia na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR wynika, iż wydajność pracy w przemyśle województwa płockiego wykazała dynamikę 105,1 proc. Największą w przemyśle materiałów budowlanych 131 proc., następnie chemicznym — 113,5 proc., środków transportu — 112 proc., metalowym — 111,2 proc. i maszynowym, o czym była już mowa — 110,3 proc. Przemysł paliw osiągnął dynamikę 6,5 pkt., a energetyczny 6,1 pkt. W klasyfikacji przedsiębiorstw punktowana szóstka wygląda następująco: Łęczyckie Zakłady Górnicze — 111,9 proc., KZF „Polfa" — 112,5 proc., ZSO „Polam-Gostynin" — 111,1 proc., FMR Agromet-Kraj" 110,3 proc., Zakłady Metalurgiczne PMR — 109,2 proc. i płocka FMŻ — 108,5 proc. Rafineryjno-petrochemiczny gigant miał wzrost dynamiki wydajności na poziomie 7 pkt.

Nie sposób przy podobnej analizie pominąć sprawy wynagrodzeń, zasadniczej dla wszystkich ludzi pracy. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne na jednego zatrudnionego liczone wraz z zyskiem wynosiło w minionym roku 23.202 złote i było o 19,6 proc. wyższe niż w roku poprzednim. W układzie branżowym dystansuje wszystkich przemysł poligraficzny, w Płockiem zresztą śladowy, 32.695 zł, średnia płaca, przed energetycznym 28.865 zł, paliwowym 26.504 zł. Pozostałe gałęzie mają już przeciętną niższą od wojewódzkiej — elektrotechniczny i elektroniczny 23.053 zł, metalowy 21.441 zł i materiałów budowlanych 21.307 zł.

W rozpisaniu na poszczególne zakłady, szczyt piramidy wynagrodzeń należy do Płockiej Drukarni Akcydensowej — 32.695 zł, średnio miesięcznie na jednego zatrudnionego. Przyrost w porównaniu z 1985 rokiem nastąpił tu o ponad 40 proc. (!). W przypadku zakładów kluczowych listę otwiera Zakład Energetyczny — 28.865 zł (wzrost o 28 proc.), przed ZWMEiT „Emit" — 27.200 zł (31 proc.), MZRiP — 26.504 zł (22 proc.) i KZF „Polfa" Kutno — 26.452 zł (22 proc.).

Jeżeli chodzi o bardzo istotny z powodów ekonomicznych i społecznych wskaźnik roboczogodzin nieprzepracowanych ogółem przez 100 robotników grupy przemysłowej pozostał on na poziomie 1985 roku czyli 8,4. Niestety nie udało się w tej mierze osiągnąć postępu, chociaż jego zróżnicowanie jest znaczne. O ile w płockim „Cotexie" wyniósł 11,3 a w sklęczkowskich Zakładach Metalurgicznych PMR nawet 12,3, to Cukrowniach Mazowieckich — 6,3, MZRiP — 6,1 a w Zakładzie Energetycznym nawet 5,4. Minimalnie wzrósł wskaźnik zwolnień chorobowych, liczonych bez zwolnień z tytułu opieki — o 0,1 proc., podobnie jak urlopów wypoczynkowych — 0,3 proc.

Mimo usilnych starań rządu nadal utrzymuje się

Wysoki zakres dotowania

części przedsiębiorstw przemysłowych z budżetu państwa. Dotyczy to przede wszystkim przemysłu spożywczego. W ub. roku, bez miesiąca grudnia, przedsiębiorstwa województwa płockiego, oczywiście mowa jest o przemyśle, otrzymały 6.079 mld złotych dotacji, co stanowiło sumę o 340 mln zł większą niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Największą sumę dotacji otrzymał przemysł spożywczy — 95,6 proc. ogółu środków. Jest to oczywiste ze względów społecznych, chociaż niekorzystne dla procesu osiągania równowagi gospodarczej. Z całą jednak pewnością niektórych branż przemysłu spożywczego bez dotacji pozostawić nie można. Ich produkt, podstawowe artykuły spożywcze, były zbyt drogi dla szerokiego kręgu obywateli, zwłaszcza gorzej sytuowanych. Zmniejszać się będzie natomiast sumę dotacji, aby wymuszać tą drogą na przedsiębiorstwach, zwłaszcza mało operatywnych i źle zorganizowanych lepsze gospodarowanie.

Pora na wnioski i uogólnienia. Pomimo kolejnej surowej zimy i ciągle utrzymujących się napięć oraz przeszkód surowcowo-materiałowych, a także innych niekorzystnych dla gospodarki zjawisk, przemysł województwa płockiego w ub. roku wykonał swoje zadania. Udało się nawet osiągnąć pewne niewielkie przyśpieszenie w stosunku do zadań pięcioletnich określanych Narodowym Planem Spłeczno-Gospodarczym. W zestawieniu do średniej krajowej mamy nieco lepsze rezultaty w dynamice produkcji: kraj 104,4 proc. — województwo płockie 104,9 proc., zatrudnieniu: kraj 100,2 proc. — my 98,2 proc., wydajność pracy: kraj 104,2 — województwo 105,1 proc. i przyrości średniej płacy na jednego zatrudnionego: kraj 120,9 proc. — Płockie 119,6 proc. Są to prawidłowe i pożądane relacje ekonomiczne i chociaż ich skala nie może jeszcze zadawalać, niemniej dowodzi pewnych pozytywnych trendów przemysłu płockiego. Byłyby one jeszcze korzystniejsze po odliczeniu MZRiP, które dając 3/4 produkcji globalnej zatrudniają mniej niż piątą część pracowników naszego przemysłu. Ale w gospodarce podobnie jak w historii liczą się fakty dokonane, zatem realia. W przypadku przemysłu płockiego nie były one w 1986 roku złe.

JAN B. NYCEK

GŁOS ZZA SZAFKI

„Prosimy o pomoc" zaczynają swój list do redakcji pracownicy zakładu nr 3 Przedsiębiorstwa Produkcji Mebli Sklepowych „Wuteh" w Gąbinie. Zakład zaopatruje rynek krajowy w wyrób drobny, lecz porzebny: stojące i wiszące szafki kuchenne. Prosperuje nieźle. 53-osobowa załoga osiąga produkcję dzienną 150 szafek, szczycąc się bardzo niskim wskaźnikiem reklamacji. Zdaniem dyrektora Stefana Kołodziejskiego „trójka" jest najlepszym zakładem w przedsiębiorstwie, a dodatkowo jako placówka zamiejscowa korzysta z licznych przywilejów, jak chociażby tego, że w 30-stopniowe mrozy nie rozładowywuje wagonów z płytami wiórowymi, które przychodzą na stację w Gostyninie. Robią to pracownicy miejscowi, przekazując część płyt samochodem do Gąbina.

Kierownik Wiesław Charłusz nie jest zaskoczony wizytą dziennikarza.

Ciągle ktoś przyjeżdża, sprawdza, kontroluje. Potem przyjeżdża następny, znów sprawdza. Niedawno był inspektor pracy z Płocka, wiedziony do Gąbina tropem jednego z listów podobnych do tego, który dotarł do redakcji. Żaden z zarzutów, czynionych przez załogę kierownictwu zakładu, nie potwierdził się oprócz tego, że nie ma ogólnie dostępnego cennika wykonywanych w systemie akordowym czynności. Cennik powielono i zawieszono na ścianach, lecz pretensje nie ustały.

— O co tym razem chodzi?

— Że nie dajecie im zarobić. Głodowe płace. Od czasu do czasu brak frontu robót, przymusowe wyganianie na urlopy. Zła organizacja pracy, marnotrawstwo...

Wiesław Charłusz nie ma siły słuchać dalej. Rzuci chyba to wszystko i pójdzie na zasłużoną emeryturę, tak mu już dopiekło kierowanie zakładem. Wie, że nazywają go starym sknerą i mówią, że nawet g.... przerobi, byle posuwać naprzód produkcję. Czy to źle? Produkcja jest wszak podstawowym zadaniem przedsiębiorstwa, o czym nie każdy z jego załogi wydaje się pamiętać.

— Przez pryzmat produkcji należy widzieć człowieka — cytuje klasyków marksizmu Jan Rogowski, I sekretarz POP. — I my człowieka widzimy. Tylko, że ten człowiek nie widzi nas. Nie rozumie potrzeb zakładu, nie identyfikuje się z nim.

Potrzebą aktualnie największą jest dobra jakość. Aby szafki z Gąbina miały siłę przebicia na rynku meblarskim i dobrze się sprzedawały nie mogą zyskać miana bubla. Tymczasem w ubiegłym roku wyroby z zakładu nr 3 wyraźnie obniżyły loty, co potwierdziła kontrola Państwowej Inspekcji Handlowej. Kierownik Wiesław Charłusz odczuł to na własnej kieszeni, ale nie dlatego wziął się szparko do przykręcania jakościowej śruby. Traktuje rzecz ambicjonalnie, jest z tej starej kadry, która hasło dobrej roboty ma wpisane głęboko w świadomość.

— Nie dopilnowałem — mówi — więc słusznie poniosłem karę.

Trzeba było w imię podnoszenia jakości włączyć do procesu technologicznego dodatkową czynność: wygładzanie powierzchni bocznych płyty paździeżowej. Wydłużył się czas wykonania detalu, spadła ilość robionych mebli. Wśród załogi zaczęły się sarkania, że przez tę jakość nie mogą wyjść na swoje. Praca jest akordowa, więc przy mniejszej ilości sztuk zarobki automatycznie spadły.

Sekretarz Rogowski, z którym zwiedzam zakład, pokazuje drzwi kuchennej szafki produkowanej w starej technologii. Na brzegach szereg nieestetycznych wyszczerbień, zasmarowanych dla niepoznaki farbą. Obok kładzie identyczne drzwi, ale robione już we właściwej technologii, z wygładzaniem brzegów. Żadnej szczerby, żadnego nadgryzienia.

— Którą szafkę wolałaby pani mieć w domu?

Wybór nie budzi wątpliwości. Może parę lat temu wzięcie miałaby i ta wyszczerbiona, ale w czasach, kiedy rynek mebli staje się coraz bardziej rynkiem konsumenta, bubel przegrywa w konkurencji z dobrym wyrobem. Czy te zdrowe ekonomiczne zasady nie są do pogodzenia z interesem załogi?

Kierownik twierdzi, że chwilowe spadki wielkości produkcji powoduje każda zmiana technologii czy asortymentu. Przywykły do wykonywania określonych czynności człowiek osiąga wyższą wydajność niż ten, który się dopiero wdraża. A poza tym

specyfika załogi.

Na dniu dzisiejszym zakładu ciąży jego historia. Produkowano tu gwoździe, skrzynki do adapterów, kasety na sztućce i wiele innych drobiazgów, często zmieniając profil produkcji bez zmiany kadry. Zakład o charakterze terenowym miał dać zatrudnienie nadwyżce miejscowej siły roboczej i zrobił to, ze szkodą jednakże dla poziomu kwalifikacji pracowników. Do określonego zawodu (a co za tym idzie — do grupy zaszeregowania) przypisywano nie na podstawie ukończonej szkoły, lecz w wyniku długoletniego stażu pracy. Takie przyuczenie przy warsztacie działa jak wąska specjalizacja. Każda zmiana technologii czy profilu produkcji w tych warunkach — to niemal katastrofa.

Ale...Kto nie chce stracić na akordzie, bardziej przykłada się do nowej pracy, pilniej uczy, szybciej osiąga wysoką wydajność. Widać, że części załogi udaje się godzić jakość z ilością. Jeszcze niedawno schodziło z warsztatów 80 szafek dziennie, dziś produkuje się ich 150.

— Boli mnie, że są wśród załogi tacy ludzie, którzy zamiast pracować wolą dążyć do celu skargami, płaczem, szkalowaniem. To przykre, że tacy ludzie często odnoszą sukces — podsumowuje Wiesław Charłusz.

Czy jest dla załogi zbyt wymagający? To prawda, że egzekwuje dyscyplinę, ale czyż nie idzie ludziom na rękę? Wystarczy spojrzeć na listę obecności. Pierwsza zmiana powinna zaczynać pracę o godzinie 6.00 a tu przy nazwiskach adnotacje. 6.20, 7.00. Te osoby przychodzą później z powodu „pasującego" dojazdu autobusem lub odprowadzania dzieci do przedszkola. Przyszedłby inny kierownik, oznajmił, że praca zaczyna się o 6.00 i nie słuchał żadnych tłumaczeń. I słusznie, bo w ich systemie produkcji potokowej jedna czynność zależy od wykonania innej i cały zespół powinien pracować bez zacięć. Atestacja też coraz głośniej puka do bram zakładu, ale Charłusz jej nie wpuszcza. „Dla dobra ludzi" — mówi. Zwalniając człowieka przyczyni się do czyjejś życiowej tragedii. Nie zwalniając — da może mniej zarobić innym, ale nikogo nie skrzywdzi.

Na hasło „niskie płace" dyrektor PPSM „Wuteh" w Gostyninie Stefan Kołodziejski wyjmuje odpowiednie dokumenty.

Sprawdzamy zarobki

grupy mężczyzn, pracujących przy obróbce płyt wiórowych, biorąc pod lupę krytykowany w liście do redakcji koniec ubiegłego roku. Październik: Stanisław T. — 43 800 zł, Wojciech S. — 37 tys. zł, Ryszard S. najmniej — 35 600 zł. Listopad: od 33 700 do 25 900 zł. Grudzień: od 26 tys. do 23 600 zł.

— Istotnie, jest spadek płac, ale nie taki, który by miał mnie martwić. Nadal jest to powyżej średniej płacy w przedsiębiorstwie — mówi dyrektor Kołodziejski. — Jakość wyrobów spadła, omijali pewne punkty technologiczne. Trzeba je było wprowadzić. Przybyło pracy, zmniejszyła się ilość produkowanych mebli, spadły zarobki. Pracownik powinien być zainteresowany lepszą jakością. Istnieje specjalna premia, uzależniona od wskaźnika reklamacji.

Dyrektor nie wyklucza działania czynnika psychologicznego. Na pewno panuje wśród gąbińskiej załogi jakiś rodzaj frustracji z powodów, które można streścić w jednym zdaniu: My robimy, podnosimy jakość, a meble stoją w magazynie. Nie przywykli przez ostatnie lata, żeby towar stał. Wszystko było kupowane na pniu. Dzisiaj w magazynie wyrobów gotowych zalega około tysiąca szafek, które nie mogą zostać wyekspediowane do odbiorców. Teraz, w zimie, jest to kwestia kłopotów transportowych, ale w lecie załamał się rynek odbiorców i zarówno WPHW jak i sektor spółdzielczy odmawiał przyjmowania wyrobów, tłumacząc się nadmiarem mebli w sklepach i kiepską sprzedażą. W tej przymusowej sytuacji zarządzeniem dyrekcji polecono zakładom wysyłanie załóg na urlopy. Czy to przykra konieczność wziąć urlop w środku lata?

Dyrekcji w Gostyninie znany jest problem zakładu nr 3. Piszą listy do różnych instytucji, używając argumentów bez pokrycia. Czy wykorzystali drogę służbową? Zgłaszali sprawę w dyrekcji, samorządzie, związkach zawodowych? W przedsiębiorstwie działa na niezłym poziomie służba normowania, która rozpatruje wszelkie reklamacje dotyczące złych relacji między pracą a płacą. Zła organizacja, marnotrawstwo? To hasła nie mające pokrycia w rzeczywistości. Kierownik Charłusz nie bez powodu nazywany jest sknerą. Wykorzystuje każdy kawałek materiału, zdobywanego z nie lada trudnościami. Dostawy płyty laminowej pokrywają jedynie 50 proc. zapotrzebowania, resztę trzeba pozyskiwać własnymi staraniami.

Autentyczna prośba o pomoc czy raczej kolejna, nieudana próba przeciągnięcia opinii publicznej na swoją stronę w niesłusznej sprawie? — oceniam w myślach przypadek „Wutehu". Wiesław Charłusz, żegnając mnie na progu swojego zakładu, nie jest do końca pewien, czy zwyciężyły jego racje. Kto chodzi i płacze, często w końcu wypłacze.

HANNA JAKÓBCZAK ZAKRZEWSKA

KWADRATOWE KOŁA

Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

CIĄGLE jesteśmy rozrzutni ponad stan. Poczynając od niewykorzystywania postępu technicznego i racjonalizacji, a kończąc na „wykorzystaniu" odpadów przemysłowych i surowców wtórnych. Ale o tym było już wielokrotnie. Nie było jednak dotąd jeszcze o rozrzutności luksusowej, oficjalnie zaakceptowanej, a nieoficjalnie okrytej zmową milczenia. Chociaż, co trzeba stwierdzić, przynosi ona ogromne straty społeczne. W skali tylko jednego naszego województwa są to miliardowe sumy w ciągu roku.

Temat szczególnie aktualny jest zimą, bo dotyczy między innymi strat powodowanych przez korozję. Mamy, lekko licząc, ponad 100 tysięcy pojazdów samochodowych i liczba ich szybko rośnie. Wraz z jej wzrostem coraz bardziej bolesna jest sprawa niszczenia tego majątku i spokoju panującego wokół tego problemu.

Sto tysięcy pojazdów „pod chmurką", to tyle wysokoprzetworzonych surowców, materiałów, urządzeń i specjalnego wyposażenia bez ochrony przed działaniem czynników atmosferycznych, tyle kosztownych wytworów pracy ludzkiej wystawionych na przyspieszone zniszczenie. Gdy inne tańsze maszyny mają szczegółowe instrukcje i przepisy przedłużające ich żywotność, nakazujące odpowiednią ochronę i tworzenie specjalnych warunków, najdroższa relatywnie maszyna musi być żarta przez rdzę.

Dawniej funkcjonujący pogląd, że samochód jest przedmiotem zbytku i przejawem luksusu, nie ma już chyba wielu zwolenników. Praktycznie bowiem w województwie co dziesiąty mieszkaniec dysponuje własnym pojazdem. Jeszcze 10 lat temu na jeden samochód przypadały 44 osoby. Wtedy można było mówić o elitarnej grupie posiadaczy, „władcach szos" i specjalistach celujących w imponowaniu naiwnym podlotkom lśniącą gablotą.

Ale teraz? Zeuropeizowaliśmy się i zmotoryzowaliśmy się prawie kompletnie. Rzadko która rodzina w „wieku produkcyjnym" nie ma kłopotów ze swoimi czterema kółkami. Krajowy przemysł samochodowy pracuje coraz szybciej, a uspołecznieni i prywatni importerzy zapychają przejścia graniczne i giełdy wytworami obcych firm. Dawny obiekt marzeń stał się bez mała poszukiwanym towarem.

Powstają w związku z tym małe i duże problemy w skali społecznej i jednostkowej rodzą się dylematy — ograniczać czy rozwijać, chronić czy pozostawić swojemu losowi tę całą motoryzację?

W województwie płockim jedno jest przynajmniej pewne — samochody mogą rdzewieć przepisowo. Nie ma okresu ochronnego dla maszyny, chociażby ona była dorobkiem całego życia, wymarzonym celem wysiłków całej rodziny. Zarządzenie wojewody, obowiązujące ponad 10 lat, wyraźnie to nakazuje (Dz. Urz. WRN z 1976 r. nr 6 poz. 38).

Zabroniono więc budować jednopoziomowe boksy o małej liczbie stanowisk. Jednocześnie wprowadzono obowiązek projektowania i realizacji garaży w formie zblokowanej i w układach wielopoziomowych. Wyjątkiem są tereny budownictwa jednorodzinnego, gdzie może coś powstać i dla samochodu, ale zgodnie z opracowanym szczegółowym planem zagospodarowania przestrzennego.

I powstała sytuacja patowa. Szczegółowych planów zagospodarowania nie było, a i dotychczas w większości przypadków nie ma. Na wielopoziomowe garaże przez dziesięciolecie nikt się nie mógł zdecydować ze względu na materiały i koszty. I w ten sposób słuszny w swoim pierwotnym założeniu przepis stał się nieżyciowy.

W okresie szalonego rozkwitu inwestycji (na kredyt) wizja wielopiętrowych domów dla aut mogła wydać się nęcąca. Na osiedlach każdy mieszkaniec obok swojego „M" miałby i swój boks dla fiacika. I tereny budowlane byłyby wykorzystane właściwie.

Ale któż mógł wtedy przewidzieć, że nadejdzie kryzys w budownictwie i liczyć się będą tylko mieszkania. Nawet najlepsi planiści i urbaniści nie wyobrażali sobie, że mogą być nowe dzielnice miast bez sklepów, żłobków czy aptek. Rzeczywistość przewyższyła wizje i jakieś tam garaże zeszły na daleki plan, a raczej wypadły poza niego. Wykonawcy skoncentrowali się na montowaniu coraz mniejszej liczby coraz większych domów.

I nie mogą im pomóc właściciele dziesiątków tysięcy pojazdów „pod chmurką", bo rygorystyczne zarządzenie nie straciło mocy. Tańsze, jednopoziomowe garaże nawet z odpadowych surowców nie wchodzą w rachubę. „Plombowa" zabudowa też nie jest brana pod uwagę, chociaż w innych dziedzinach, jak np. budownictwo mieszkaniowe, ten rodzaj oporów należy do przeszłości.

Nie można jednak powiedzieć, że wobec napotykanych barier Polacy stają bezradni. W tej dziedzinie też, jak zresztą w każdej innej, szukają dróg wyjścia. Przez dziesięciolecie, jak nigdy przedtem, rozkwitało budownictwo różnych form tymczasowych obiektów garażowych. I nie ma w tym nic dziwnego. Jest to bowiem normalna konsekwencja braku szczegółowych planów zagospodarowania przestrzennego miasta, a poza tym prosta alternatywa gigantów motoryzacyjnych, na które społeczeństwo nie stać.

Każdy chroni swój dorobek życia jak może i ma do tego prawo. Inna sprawa, że dzieje się to żywiołowo i nieraz obok przepisów. Ale przepisowy margines działania jest bardzo wąski i nie na warunki społeczeństwa prostującego swój ekonomiczny kręgosłup. Na pałace dla samochodów jeszcze nas nie stać, tak jak i na wielopoziomowe, zblokowane stajnie mechanicznych koni.

10

ŻEBY RODZIŁA

Co roku ubywa nam ziemi. Pozornie nie jest to wiele, jakieś 50—60 hektarów. Ponadto — nie wszystka ziemia jest właściwie wykorzystana. Zdarza się, że tereny, gdzie np. wydobywano piasek, żwir lub glinę potrzebną do budowania powinny być szybko zrekultywowane, a nie są. Z drugiej strony przestaje się opłacać uprawa ziemi o najsłabszej klasie, w związku z tym już po dwóch — trzech latach leżenia odłogiem — porasta ona krzewami i powrót do dawnej struktury gleby nie jest możliwy bez znacznych nakładów finansowych i robocizny. Wreszcie część urządzeń melioracyjnych ulega zniszczeniu, co daje w konsekwencji spadek plonów.

WSZYSTKIE te czynniki są oczywiste. Nie zawsze jednak zwraca się uwagę na rozdrobnienie gospodarstw, szachownicę pól, na której również trudno uzyskiwać odpowiednie plony. Oddalenie od rolniczego siedliska, nadmiar miedz i niepotrzebnych przejazdów dopełnia obrazu.

Właśnie o tym będzie mowa niżej. Na razie jednak przedstawimy

WYKORZYSTANIE ZIEMI

w województwie w ostatnich latach, szczególnie w roku ubiegłym.

Mimo, że powierzchnia gruntów nie zagospodarowanych systematycznie spada, to i tak w 1986 roku 344 ha były nie zagospodarowane (w roku 1984 — 512, w roku 1985 — 363 ha). Ostatnie kontrole wskazują, że najwięcej nie zagospodarowanych gruntów było w gminie Nowy Duninów (15 ha) w gminie Szczawin Kościelny (13,5 ha) w gminie Łąck (11,98 ha), następnie w gminie Iłów, Gąbin. Najwięcej jednak, bo 20 ha nie jest zagospodarowane w mieście Gostynin.

Złe zagospodarowane grunty mają gminy wymienione wcześniej, a także — gmina Gostynin i Czerwińsk.

Na ogół przyczyny tego zjawiska są widoczne bez szczególnej analizy. W rejonach wymienianych wyżej grunty rolnicze są słabej klasy. Inną przyczynę stanowi podeszły wiek rolników, pozostających bez następców. Zdarzają się jednak przypadki niedbalstwa i na to zwróciła uwagę kontrola terenowych organów administracji państwowej, odbywając lustrację w dwóch etapach. Przytoczone wyżej dane dotyczą sytuacji po drugim etapie.

Zostały przedstawione w odpowiednim dokumencie i wszystko powinno być wiarygodne, jakkolwiek można także wyrazić wątpliwość. Otóż każdemu z naczelników zależy na tym, aby jego gmina wypadła jak najlepiej. Należy w takich przypadkach zachować szczególną ostrożność w ferowaniu ostatecznych sądów, gdyż praktyka wskazuje, że retusze w statystyce zdarzały się w przeszłości dość często.

Nasze województwo pod względem rozdrobnienia gruntów rolników indywidualnych nie jest w złej sytuacji. Szachownica pól nie stanowi większego problemu przy uprawie roli. Niewiele jest działek nadmiernie wydłużonych. Dlatego też obecnie nie przewiduje się przeprowadzania komasacji na terenie całych gmin, wsi, czy nawet części wsi. W dodatku istniejąca tendencja do przeprowadzania scaleń tylko tam, gdzie rolnicy sami zgłaszają chęć komasacji stwarza skuteczny hamulec tego rodzaju posunięciom. Rolnikom nie dokucza problem małych kawałków ziemi, a jeśli już — mogą to przeprowadzić na zasadzie dwustronnych wymian z sąsiadami. Praktyka wskazuje, że rolnik przekazuje część gruntów na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi, a z tego „banku" gruntów rolnych kupują następnie inni rolnicy na powiększenie swych gospodarstw.

W DĄBROWICACH

część prac scaleniowych zakończono już w 1984 roku. Projekt jednak przygotowano o wiele wcześniej. Była to gmina o największym rozdrobnieniu poszczególnych działek u tamtejszych rolników indywidualnych. Główne cele przyświecające temu projektowi to:

— powiększenie i doprowadzenie do prawidłowego kształtu poszczególnych działek;
— zmniejszenie ich liczby;
— zmniejszenie obszaru gruntów należących do PFZ;
— zaprojektowanie dogodnych dróg dojazdowych, przy jednoczesnym zmniejszeniu powierzchni zajętych przez miedze;
— wyprostowanie granic kilku wsi;
— uporządkowanie stanu ewidencyjnego gruntów.

Wszystkie te cele były podporządkowane jednemu nadrzędnemu: wzrostowi produkcji rolnej poprzez ułatwienie uprawy gruntów bliżej położonych i o zmniejszonej liczbie działek.

Wydaje się, że cele te zostały osiągnięte. Rozpalone do pewnego czasu emocje cichną, świadczy o tym wiele faktów. Najistotniejsze wydają się te, że w roku 1984, po przedłożeniu projektu scaleń zastrzeżenia do tego projektu wniosło 107 rolników, czyli 11 proc. ogółu objętych komasacją. We wrześniu tegoż roku rozpatrzono 32 zastrzeżenia. Z pozostałych 75-ciu skargi do Ministerstwa Rolnictwa wniosło 51 rolników. W 27 przypadkach Ministerstwo odesłało zażalenia rolników do Urzędu Wojewódzkiego, celem ponownego ich rozpatrzenia. Był to rok 1985. Urząd Wojewódzki uwzględnił 7 z nich. W stosunku do 17 rolników wznowiono postępowanie scaleniowe i rozpatrzono ich skargi do dnia 30 kwietnia 1976 roku. Do Ministerstwa ponowne odwołania wniosło już tylko 3 rolników i tyle skarg wróci zapewne znów do Urzędu Wojewódzkiego.

Można zatem uznać, przynajmniej teoretycznie, że wszystko dobrze się skończyło, gdyż 3 skargi na 845 gospodarstw podlegających scaleniu stanowi znikomy procent. Następny wniosek może być taki, że reszta rolników jest zadowolona, a przynajmniej pogodzona z losem. Czy tak jest istotnie?

Rozmowy z rolnikami na terenie wsi Dąbrowice i kilkoma z innych wsi nasuwają następujące spostrzeżenia. Prócz rzeczywistego pogorszenia sytuacji, na co skarży się kilku rolników (nie zwiększona powierzchnia poszczególnych działek, większe niż do tej pory oddalenie od siedliska, gorsza jakość gruntów) reszta skarg ma podłoże emocjonalne. Po prostu sąsiad otrzymał lepszą ziemię, niż skarżący się rolnik. Niektórzy są silnie zdenerwowani tym, że ich ziemia była jakoby lepiej uprawiona, niż ta, która im przypadła po scaleniu. W kilku wreszcie przypadkach nastąpiło pogorszenie się stosunków sąsiedzkich, zdarzają się i pomówienia geodety o pobieranie korzyści materialnych.

KONKRETNE ROZMOWY

Stanisław Michalski z Dąbrowic jest jednym z trzech, którzy nie rezygnują i nadal walczą o zmianę, a właściwie — o powrót do stanu sprzed komasacji. „ — Mając ziemię pod nosem — dostałem pod Liliopolem. Kiedy rozmawiałem z inżynierem — od razu nie chciałem żadnych zmian. Niczego się wtedy od niego nie dowiedziałem. Dopiero, gdy zaczęli wbijać paliki — okazało się, że będę pokrzywdzony. Na ziemi, którą mi zabrano była posiana koniczyna, dwa hektary. Ten, który moją ziemię dostał, to mi ją zaorał. Nie chciałem do tego dopuścić, zwróciłem się grzecznie, żeby nie orał mi tej koniczyny. On mnie wtedy pobił, przyjechała milicja, i na 24 godziny posadziła do aresztu w Kutnie. Ziemia moja była w jednym, ciągłym pasie — szeroka działka i nie za długa. Teraz mam mieć tyle kawałków, ile przed komasacją". Gospodarz, ma zamiar dalej walczyć. Twierdzi, że z województwa powinien był dostać odpowiedź do końca grudnia 1986, a tymczasem do połowy stycznia 1987 r. jeszcze odpowiedzi nie było.

Na marginesie można dodać, że o sprawie tej pisała dziennikarka „Dziennika Ludowego", stając po stronie rolnika.

Stanisław Wąs również z Dąbrowic jest nastawiony mniej wojowniczo, natomiast jego żona płacze. Twierdzi, że syn, który miał zostać na gospodarstwie, po komasacji wyjechał na Śląsk do kopalni, gdyż nie mógł znieść krzywdy i nie chciał gospodarzyć na lichej ziemi, jako że ich ziemia teraz jest lichsza, niż była. Sam gospodarz także nie jest zadowolony twierdząc, że i wcześniej, i teraz ma gospodarstwo w czterech kawałkach, więc po co mu komasacja, zwłaszcza gdy muszą minąć co najmniej trzy lata, aby tę nową ziemię mógł uprawić tak dobrze, jak dawniej posiadaną. Dostał jednak talon na ciągnik i zapisał się na kurs.

Negatywny stosunek do komasacji wyraża również Henryk Maćkiewicz. Uważa, że komasacja została „spaprana." Ci, którzy mieli lepszą ziemię — z reguły dostawali gorszą.

Dobrze o scaleniach wyraża się Jerzy Cyfka, chociaż ma tylko o jeden kawałek mniej, niż przedtem. Za to ziemię trochę bliżej. „A w ogóle, to odpadło sporo miedz".

Rolnik ze wsi Baby, (nazwiska nie podaje) wyraża opinię, że o ile w Dąbrowicach mogło być jakieś zamieszanie, to na przykład w Babach rolnicy są zadowoleni. „Nigdy nie będzie tak, żeby wszystkim się podobało".

I tu chyba tkwi sedno sprawy. Na 23 osoby zebrane w barze w Dąbrowicach przeciwko komasacji było 6, ale tylko jeden rolnik się wypowiedział konkretnie. Można powiedzieć więc, że po załatwieniu dosłownie paru spraw emocje opadną i ziemia zacznie lepiej rodzić.

Czyli, że cel scalenia w Dąbrowicach zostanie osiągnięty.

BOGDAN IWAŃSKI

BAL KUPIECKI '87

Karnawał trwa. Na balu członków Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Płocku umiejętnie połączono przyjemne z pożytecznym.

W czasie zabawy uzyskano ze sprzedaży kotylionów i baloników kwotę 122.750 złotych, która została przeznaczona na pomoc dla domu dzieci ociemniałych w Laskach koło Warszawy.

Tekst i zdjęcie: TOMASZ J. GAŁĄZKA

§ prawnik radzi

Dziś drukujemy odpowiedź na trzecie z serii pytań naszych Czytelników — czy nabywcą gospodarstwa rolnego może być osoba nie posiadająca dotychczas takiego gospodarstwa?

Założeniem aktów prawnych, regulujących sprawy obrotu nieruchomościami rolnymi, była realizacja zasady uprawiania ziemi przez osoby posiadające kwalifikacje rolnicze oraz zasady zapobieżenia rozdrabnianiu gospodarstw rolnych.

Cel ten został osiągnięty w drodze ustalenia ograniczeń obrotu nieruchomościami rolnymi, a mianowicie — własność nieruchomości rolnej może być przeniesiona na rzecz innej osoby jeżeli spełnione są jednocześnie trzy warunki:

— nabywca posiada praktyczne lub teoretyczne kwalifikacje do prowadzenia gospodarstwa rolnego;
— utworzone zostanie gospodarstwo zdolne do towarowej produkcji, jeżeli grunty są nabywane z podziału gospodarstwa rolnego (nieruchomości);
— zachowane zostaną normy maksymalnego władania ziemią.

Wszelkie inne ograniczenia, a w tym żądanie, aby nabywca posiadał już wcześniej inne gospodarstwo rolne, nie znajdują uzasadnienia w obowiązujących przepisach.

Podstawa prawna: Kodeks cywilny, rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1964 roku w sprawie przenoszenia własności nieruchomości rolnych, znoszenia współwłasności takich nieruchomości oraz dziedziczenia gospodarstw rolnych (Dz. U. z 1983 r. Nr 19, poz. 86).

(fk)

CO SIĘ NAROBIŁO! Rwetes, bieganina, telefony, ustalenia, itd. A wszystko w sprawie eliminacji i konkursu Miss Mazowsza '87. To jest przykład, jak można stracić głowę dla pięknych dziewcząt... Dyskusje ze sponsorami, którzy nie powinni żałować pieniędzy dla urody. Scenariusze, nagrody, szarfy, relacje, wywiady. To jest to! Natomiast kandydatki — też pewnie już się szykują. Niektóre są jeszcze niezdecydowane. Ale, mam nadzieję, że w końcu pokonają obawy i zaszczyty spadną na koronowaną głowę, którą będzie mieszkanka naszego województwa. Skorzystajcie więc dziewczęta ze swej szansy. Na pewno warto! Taki wniosek wypływa z tego, co dzieje się w redakcji „TP".

A TERAZ coś dla zmotoryzowanych. Specjaliści z MZRIP wspólnie z pracownikami Krakowskiego Instytutu Technologii Nafty opracowali metodę produkcji etyliny 86-oktanowej. Dziś już „Petrochemia" jest przygotowana do rozpoczęcia jej wyrobu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że produkcja nowej benzyny nie wymaga dodatkowych nakładów finansowych. Opracowana technologia, a właściwie jej zastosowanie nie pociąga za sobą konieczności zakupu i montażu dodatkowych urządzeń. Prawdopodobnie etylinę 86-oktanową będzie można kupować w stacjach „CPN" na przełomie marca i kwietnia br. Uwaga! Będzie miała zielony kolor. Z powodzeniem chyba zastąpi etylinę 78-oktanową. Ten „zielony" specyfik dla naszych pojazdów umożliwi, zdaniem specjalistów, lepszą eksploatację silników, które napędzane są benzyną „niebieską". Nowy produkt posiada większą wartość energetyczną. I nadaje się do syren, których już nie produkujemy. A swoją drogą, gdyby tak zmieszać „żółtą" z „niebieską", to jaki będzie kolor?

POZOSTAŃMY jeszcze przy zielonym. Okazało się, że rośliny mogą pochłaniać ze środowiska związki rakotwórcze. Takie wyniki dały badania szczególnie z grochem. Umieszczono go w środowisku zawierającym dużą ilość benzydyny, spotykanej w przemyśle chemicznym i będącej częścią składową gazów spalinowych. Po kilku dniach zbadano tkanki grochu i znaleziono w nich związki benzydyny. Zdaniem specjalistów — rośliny posiadające takie zdolności powinno się sadzić w pobliżu dróg o nasilonym ruchu i zakładów chemicznych. Tyle tylko, że nie można byłoby ich jeść.

NIKT NIE KUPIŁ mostu. Mimo to, że wielokrotnie ponawiano oferty sprzedaży wiszącego mostu, nie znalazł się chętny. W końcu zdecydowano się więc rozebrać go i przekazać na złom. Nie jest już potrzebny, ponieważ rurociąg naftowy położono pod dnem rzeki, mając na uwadze zagrożenie, choćby powodzią. Teraz należy zdemontować stalową konstrukcję i po kłopocie. A złom się przyda.

SENSACYJNA wiadomość! W PGR Góry niedaleko Płocka stwierdzono u około 4.5 tys. kur białaczkę limfatyczną. Badania przeprowadzono również w Instytucie Weterynarii w Puławach. Potwierdziły one wcześniejsze. Chory drób nie nadaje się do hodowli. Z szacunkowych obliczeń wynika, że straty z tego powodu wyniosą ponad 18 mln złotych. Kury rasy „sussex", które dotknięte zostały chorobą, kupiono w PGR Rszew (woj. łódzkie). Nabyły je również 3 inne fermy hodowlane w kraju. Tam stwierdzono także masową zachorowalność drobiu. Ciekawe kto ponosi winę i czy uda się wyegzekwować odszkodowanie. Ponieważ kury hodowane w PGR Góry nie były ubezpieczone w PZU. Komuś zabrakło wyobraźni, a kury, jak to kury — im wszystko jedno, gdzie trafią.

NA ZAKOŃCZENIE trochę humoru. Spotykają się dwie przyjaciółki. Jedna pyta drugą: — Dlaczego zerwałaś z Andrzejem. — Wiesz — odpowiada druga — najpierw stale musiałam przymykać oczy na wszystko, a potem mi się otworzyły. Natomiast Mark Twain napisał: „Nie rozstawaj się ze swymi złudzeniami. Kiedy cię opuszczą, może wciąż jeszcze będziesz egzystować, ale przestaniesz już żyć".

Skarpeta

WOJSKO · ZAWÓD · PRACA

UCZELNIE WOJSKOWE CZEKAJĄ

W ub. tygodniu podaliśmy warunki rekrutacji do akademii wojskowych oraz gdyńskiej WSzMW. Dziś, za Mnisterstwem Obrony Narodowej, ogłaszamy warunki przyjęć do wyższych szkół oficerskich. W tym roku ochotniczą rekrutację prowadzić będą następujące szkoły wojskowe:

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu.

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu.

— Wyższa Oficerska Szkoła Łotnicza im. Janka Krasickiego w Dęblinie.

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerii im. gen. Józefa Bema w Toruniu.

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. por. Mieczysława Kalinowskiego w Koszalinie.

— Wyższa Szkoła Oficerska Radiotechniczna im. kpt. Sylwestra Bartosika w Jeleniej Górze.

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności im. płk. Bolesława Kowalskiego ps. „Ryszard" w Zegrzu k. Warszawy.

— Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Chemicznych im. Stanisława Ziaji w Krakowie.

— Wyższa Oficerska Szkoła Samochodowa im. gen. Aleksandra Waszkiewicza w Pile.

— Wyższa Szkoła Oficerska Służb Kwatermistrzowskich im. Mariana Buczka w Poznaniu.

Studia w wyższych szkołach oficerskich trwają 4 lata i kończą się otrzymaniem dyplomu i tytułu inżyniera — dowódcy odpowiedniej specjalności wojskowej oraz promocją na stopień podporucznika Wojska Polskiego. Ponadto we wszystkich szkołach, poza chemiczną, samochodową i służb kwatermistrzowskich, prowadzi się studia o kierunku wojskowo-politycznym, których absolwenci otrzymują dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie nauk politycznych.

Od kandydatów do wyższych szkół oficerskich wymagane są następujące warunki: obywatelstwo polskie, ukończona szkoła średnia, odpowiednie wartości moralne i polityczne, zdolność do służby wojskowej stwierdzona orzeczeniem właściwej komisji lekarskiej, stan wolny i wiek do 24 roku życia. W przypadku WOSL przydatność kandydata stwierdza specjalistyczna wojskowa komisja lotnicza.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do jednej z wymienionych wyżej uczelni składają podania — ankiety do jej komendanta za pośrednictwem właściwej dla miejsca zamieszkania Wojskowej Komisji Uzupełnień. Do podań-ankiet, które otrzymać można w WKU lub sztabach jednostek wojskowych, należy dołączyć: wyciąg z aktu urodzenia i poświadczenie obywatelstwa polskiego, w przypadku gdy kandydat nie posiada jeszcze dowodu osobistego, świadectwo szkolne w oryginale stwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia oraz opinię organizacji społecznej lub politycznej, szkoły lub zakładu pracy kandydata.

Termin składania dokumentów upływa do WOSL — 11 maja, zaś do pozostałych szkół 25 maja br. Egzaminy wstępne oraz próba sprawności fizycznej i rozmowy kwalifikacyjne odbędą się w przypadku WOSL od 16 do 20 czerwca br., natomiast w szkołach pozostałych w dniach 1—8 lipca 1987 r. Badania psychologiczne kandydatów przeprowadzone zostaną wcześniej w pracowniach psychologii wojskowej poszczególnych okręgów wojskowych i pracowniach psychologicznych poradni wychowawczo-zawodowych kuratoriów oświaty i wychowania.

Kandydatów obowiązuje egzamin w zakresie szkoły średniej. We wszystkich wyższych szkołach oficerskich organizowane będą bezpłatne, stacjonarne, dwutygodniowe kursy przygotowawcze. W WOSL od 2 do 15, a w pozostałych 16—30 czerwca br.

Wyższe szkoły oficerskie czekają. Ich absolwenci mają zapewnioną atrakcyjną pracę, pełne kwalifikacje zawodowe oraz wysoką pozycję społeczną.

(jbn)

09-402 Płock ul. 3.Maja 16

NORMALNA SPRAWA

W związku z artykułem pt. „Zakalec", zamieszczonym w „TP" nr 51/52 z dnia 21—28 grudnia 1986 r., niniejszym wyjaśniamy:

1. Od 1 maja 1986 r. został wprowadzony w życie zakładowy system wynagrodzeń, który wcześniej był konsultowany z pracownikami Spółdzielni. Wraz z wprowadzeniem nowego systemu dokonano podwyżki stawek osobistego zaszeregowania. Dla pracowników piekarni podwyżka wynagrodzeń została ustalona na poziomie ca 2.500 zł na osobę tj. wyższym od zakładanego średnio w Spółdzielni. W dniu 7 czerwca 1986 r. pracownicy piekarni zwrócili się z prośbą o dalsze podwyższenie stawek zaszeregowań. Prośba ta została załatwiona odmownie, o czym poinformowano na piśmie załogę piekarni w dniu 16 czerwca ub. roku. W miesiącu czerwcu miało miejsce także dwukrotne spotkanie z pracownikami piekarni — członków Zarządu, przedstawicieli Rady Nadzorczej i Związków Zawodowych — podczas których przedstawiono możliwości finansowe Spółdzielni pod kątem podwyższania płac, związki pomiędzy wydajnością pracy a płacą oraz sposób naliczania płac.

W szczególności pracownicy poinformowani zostali o podstawowej zasadzie obowiązującej w nowej sytuacji ekonomicznej, która daje pełną samodzielność jednostce gospodarczej, ale jednocześnie nakłada na jej kierownictwo dużą odpowiedzialność za prawidłowe kształtowanie procesów gospodarczych, relacji ekonomicznych, a także wszelkie wynikające stąd skutki finansowe. Spółdzielnia, jako samodzielny i samofinansujący podmiot gospodarczy, decyduje o wielkości wynagrodzeń w sposób uwarunkowany jej sytuacją ekonomiczną.

2. Dane wynikające z list płac za rok 1986 dla pracowników piekarni wskazują, że średnia płaca na jednego pracownika na stanowiskach robotniczych wyniosła:
— przed wprowadzeniem zakładowego systemu wynagr. — 17.116 zł.
— po wprowadzeniu zakładowego systemu wynagr. — 21.268 zł
wzrost 4.152 zł

Jak wynika z powyższego średnia podwyżka płac w wyniku wprowadzenia nowych stawek znacznie przekroczyła założenia, tj. kwotę 2.500 zł. W indywidualnych przypadkach niektórzy pracownicy uzyskali przyrost wynagrodzenia przekraczający kwotę 6.000 zł.

Naszym zdaniem temat poruszony w artykule stanowi zwykły, normalny problem wynikający ze stosunku pracy pomiędzy pracownikiem a pracodawcą, gdzie aspekt płacowy jest najbardziej delikatną sferą mentalności niektórych grup pracowniczych. W naszym przekonaniu sprawa ta, jako jedna z wielu występujących w zakładach pracy kraju, nie posiada znamion konfliktu, a jest jedną z wielu form i metod negocjowania warunków pracy i płacy.

Z poważaniem za Zarząd

Prezes Zarządu
JÓZEF BRETYN

Wpłaty krajowe:

PKO O/Kutno nr 61610-49618-132

Wpłaty dewizowe:

PKO SA O/Łódź

nr 5.47042.151-4-7870-1428342

MUZEUM BITWY n. BZURĄ

Ciąg dalszy listy ofiarodawców wspierających konto Społecznego Komitetu Rozbudowy Muzeum Bitwy n. Bzurą w Kutnie:

52. **Sławomir Świołek z Bydgoszczy — 5.000 zł**
53. **Zespół Szkół Włókienniczych ZPP „Zwoltex" ze Zduńskiej Woli — 500 zł**
54. **Władysław Witek z Mielca — 300 zł**
55. **Stefan Prus z Wrocławia — 1.000 zł**
56. **Towarzystwo Miłośników Regionu Tyczyna — 1.000 zł**
57. **Stowarzyszenie Odrzykowniaków z Odrzykowa — 3.000 zł**
58. **Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne, Oddział w Kielcach — 1.565 zł**
59. **Towarzystwo Przyjaciół Opola — 5.000 zł**
60. **Ryszard Sałatkiewicz z Brzegu — 450 zł**
61. **Alojzy Oliński z Kutna — 500 zł**
62. **Zespół Szkół Zawodowych CZSP z Brzegu — 900 zł**
63. **Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Brzegu — 305 zł**
64. **Klasa II C Zespołu Szkół Zawodowych CZSP z Brzegu — 900 zł.**
65. **Szkoła Podstawowa z Brańska — 4.004 zł**
66. **Towarzystwo Miłośników Międzyzdrojów — 5.000 zł**
67. **Marek Łobarczewski z Wałbrzycha — 1.000 zł**
68. **Zasadnicza Szkoła Zawodowa CZSP w Brzegu — 1.985 zł**
69. **Janina Lasocka z Bielska-Białej — 1.000 zł**
70. **Zespół Szkół Rolniczych im. gen. dr. Romana Brahama z Wrześni — 5.000 zł**
71. **Klasa II T Zespołu Szkół Zawodowych CZSP w Brzegu — 250 zł**
72. **Polskie Towarzystwo Archeologiczno-Numizmatyczne, Koło w Jarosławiu — 3.000 zł**
73. **Klasa IV C Zespołu Szkół Zawodowych CZSP w Brzegu — 500 zł**
74. **Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Zwoltex" w Zduńskiej Woli — 20.000 zł**
75. **Zespół Szkół Zawodowych CZSP w Brzegu — 550 zł**
76. **Towarzystwo Miłośników Jawora — 1.000 zł**
77. **Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Płocku — 5.700 zł**
78. **Eustachy Rokoczy z Jasnej Góry — 1.000 zł**
79. **Jerzy Adamiec z Karpacza — 20.000 zł**
80. **Koło Miejskie ZBoWiD z Jarosławia — 5.000 zł**
81. **Kazimierz Kaleta z Pińczowa — 1.000 zł**
82. **Stanisław Musialik z Warszawy — 1.000 zł**
83. **O/PTTK przy MZK — Warszawa — 20.000 zł**
84. **Edward Gmerek z Krośniewic — 500 zł**
85. **PTAiN O/Bydgoszcz — 1.500 zł**
86. **ZSZ CZSP im. Staszica w Brzegu — 600 zł**
87. **Towarzystwo Miłośników Dzierżoniowa — 5.000 zł**
88. **Władysław Marian Witek z Mielca — 300 zł**
89. **Marek Sylwestrzak z Ciechocinka — 1.000 zł**
90. **Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej — 1.000 zł**
91. **ZSZ CZSP w Brzegu — 520 zł**
92. **OPPM — Zakłady Mięsne w Płocku — 5.000 zł**
93. **Jan Puławski z Gdańska Wrzeszcza — 200 zł**
94. **Izabella Berus z Warszawy — 1.000 zł**
95. **ZTS „Gamrat — Erg" z Jasła — 20.000 zł**
96. **Tadeusz Sławiński z Włocławka — 400 zł**
97. **Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne — Oddział w Olsztynie — 3.400 zł**
98. **Tadeusz Gutkowski z Włocławka — 300 zł**
99. **OOP Nr 6 przy KZ PZPR-WUSW w Płocku — 2.000 zł**
100. **Marian Jakubowski z Gniezna — 1.000 zł**
101. **Kazimierz Kabasiński z Gniezna — 500 zł.**

opr. (jbn)

UW rzecznik informuje

REALIZACJA WNIOSKÓW GIT

Na swym kolejnym posiedzeniu Kolegium Wojewody Płockiego zapoznało się z oceną realizacji wniosków pokontrolnych Głównej Inspekcji Terenowej i Inspekcji Terenowej URM. Jak pamiętamy, po obu kontrolach przeprowadzonych w sierpniu 1984 r. i w czerwcu ubiegłego roku sporządzono harmonogramy realizacji wniosków, w których ustalono sposoby realizacji, terminy i osoby odpowiedzialne. Rzetelność wykonania wniosków poddano po raz kolejny kontroli wewnętrznej, a jej wyniki omówiono na posiedzeniu Kolegium.

Na 18 wniosków GIT pozostających do realizacji, 4 wnioski uznano za wykonane zgodnie z zakresem przewidzianym na rok ubiegły; 3 uznano za częściowo wykonane, natomiast 11 wniosków jest nadal w toku realizacji bowiem mają one dłuższe terminy wykonania. Wśród pozostających w realizacji znalazły się m. in. wnioski dotyczące: wprowadzenia do WPSG do 1990 roku budowy mieszkań rotacyjnych, pozyskanie specjalistów do przemysłowej służby zdrowia, kontroli punktów kupulacyjnych i inseminacyjnych, przeglądów urządzeń sanitarnych w ośrodkach sportowo-rekreacyjnych, analizy protokółów rad pedagogicznych, budowy zakładu mleczarskiego, badań zalicznikowych instalacji elektrycznych, kontroli realizacji remontów zespołu staromiejskiego w Płocku.

Reasumując powyższe Kolegium stwierdziło, że realizacja wniosków GIT przebiega prawidłowo. Zadania pozostające w realizacji dotyczą wniosków długoterminowych, których wykonanie przewidziano w latach 1987—1990.

Na 19 wniosków z kontroli sprawdzającej Inspekcji Terenowej URM, pozostających w realizacji — 9 wniosków uznano za wykonane zgodnie z zakresem, 3 wnioski — za wykonane częściowo, 5 wniosków z będące w trakcie realizacji, natomiast 2 wnioski uznano jako nie wykonane w terminie. Dotyczyły one: rozdziału funkcji pełnomocnika wojewody ds. nadzwyczajnego zagrożenia środowiska i zastępcy Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego oraz opracowania i rozesłania do toap stopnia podstawowego wzorów podstawowej dokumentacji dotyczącej gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Generalnie trzeba stwierdzić, że realizacja wniosków Inspekcji Terenowej URM w porównaniu do poprzedniej kontroli wykonania uległa poprawie. Kolegium zobowiązało wicewojewodów do rozliczenia w kwietniu br. w sposób udokumentowany wniosków Inspekcji Terenowej URM, a dyrektorów wydziałów UW do przeprowadzenia kontroli realizacji wniosków pokontrolnych IT URM, w wybranych jednostkach stopnia podstawowego.

(WK)

wojewódzki infomator kulturalny

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego: 14—18.II., godz. 18 — Dom kobiet.

Muzeum Mazowieckie: Z powodu remontu nieczynne do odwołania.

Muzeum Diecezjalne: Czynna stała ekspozycja obejmująca m.in. malarstwo, rzeźbę, ceramikę, tkaniny, militaria i numizmatykę, w każdy dzień tygodnia oprócz poniedziałków i wtorków w godzinach 10—14, zaś w niedzielę w godz. 11—15.

BWA: Sztuka miękkich przedmiotów — wystawa Anieli Ewy Lewandowskiej.

KMPiK: 11 i 18.II., godz. 16 — Studium wiedzy o rodzinie. 16.II. godz. 17 — Koncert Estrady Kameralnej Filharmonii Narodowej. Czynna wystawa fotograficzna PTF „Mój Płock".

Dom Technika: 12.II. godz. 11 — Dyskoteka dla najmłodszych. 15.II., godz. 17.30 — Dyskoteka dla młodzieży.

Spółdzielczy Dom Kultury: 11—15.II. w godz. 8—16 — Ferie w mieście. W programie m.in. gry i zabawy stolikowe, konkursy, dyskoteki, zajęcia klubowe. 16.II., godz. 17 — Wieczór przy slajdach z cyklu „Podróże bez biletu". 18.II., godz. 17 — Zdrowie ludzi trzeciego wieku — spotkanie z lekarzem.

Apteki: dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki do 16.II. (godz. 8) apteka przy ul. Kobylińskiego 6, od 16—23. II. (godz. 8) apteka przy ul. Kolegialnej 20.

Kina

Przedwiośnie: 11—15.II. — Nie kończąca się opowieść — RFN, bo. 16—21. II. — Nad Niemnem — pol., l. 12. 16—24.II. — Niesamowity jeździec — USA, l. 15.

Sfinks: 12—17.II. — General Bagration — radz., l. 15.

Diana: 13—15.II. — Wielka podróż Bolka i Lolka — pol., bo. 16—19.II. — Kochankowie mojej mamy — pol., l. 15.

Studio: 13, 15 i 17.II. — Ucieczka w noc — USA, l. 18.

KUTNO

Muzeum: Czynna wystawa — „Kawaleria polska 1914—1947" ze zbiorów Lesława Kukawskiego we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedziałków w godz. 10—16.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej: Czynna stała ekspozycja malarstwa i rzeźby plastyków nieprofesjonalnych wtorek i piątek w godz. 8.30—11.30, środa 11—14, sobota i niedziela 15—18.

Miejska Biblioteka Publiczna: 13.II., godz. 12.30 — Otwarcie wystawy plastycznej jugosłowiańskich malarek Ljubinki — Šiby Finic i Vany Žarković.

Dom Kultury: 11—15.II., w godz. 16—15 — Ferie w mieście. W programie m.in. projekcje przeźroczy, konkursy rysunkowe, spotkania w teatrzyku „Puszek", konsultacje fotograficzne dla młodzieży, kurs tańca towarzyskiego.

Kino 19 Stycznia: 10—19.II. — Powrót do przyszłości — USA, l. 12. 16—19.II. — Człowiek z marmuru — pol., l. 15.

Kino DK: 14—18.II. — Przyjaciel wesołego diabła — pol., bo. 14—18.II. — Och Karol — pol., l. 15.

SIERPC

Muzeum i Park Etnograficzny: Skansen nieczynny dla ruchu turystycznego do 30.IV. br.

Ratusz: Czynna stała ekspozycja rzeźby we wszystkie dni tygodnia oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.

Dom Kultury: 11 i 15.II., godz. 17 — Dyskoteka dla młodzieży. 12.II. godz. 10 — Bal karnawałowy dla dzieci. 13. II., godz. 11 — Projekcja filmu. 16.II. godz. 17 — DKF „Jezioro Bodeńskie".

Kino Jutrzenka: 11—15.II. — Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie — pol., bo. 11—15.II. — Nieoczekiwana zmiana miejsc — USA, l. 15. 17.II. — Amada — kub., l. 15.

ŁĘCZYCA

Dom Kultury: 11—15.II. — Ferie w mieście. W programie gry i zabawy stolikowe, konkursy, kulig i bal karnawałowy.

Kino Górnik: 12—13.II. — C.K. Dezerterzy — pol., l. 18. 12—17.II. — Konik Garbusek — radz., bo. 14—17.II. — Kronika wypadków miłosnych — pol., l. 15.

GOSTYNIN

Dom Kultury: Ferie w mieście — spotkania przy sztalugach, dni otwartej pracowni fotograficznej i plener plastyczny.

Kino Warszawa: 11—13.II. — I jeszcze jedna noc Szeherezady — radz., bo. 11—13.II. i 15—16.II. — F/X — USA, l. 18.

CZERWIŃSK

Kino Mewa: 13 i 15.II. — Baśń o jasnym sokole — radz., bo. 13 i 15.II. — Oldrzych i Bożena — czes., l. 15.

GĄBIN

Kino Świt: 13—15.II. — Ulubieniec publiczności — radz., bo. 13—15.II. — Amadeusz — USA, l. 15.

KROŚNIEWICE

Kino Tęcza: 13—15.II. — Czarcie legowisko — radz., l. 12. 13—15.II. — Kochankowie mojej mamy — pol., l. 15.

WYSZOGRÓD

Kino Wisła: 13—15.II. — Za siedmioma morzami — NRD, bo. 13—15.II. — 1941 — USA, l. 15.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności!

Opr. (bb)

SPORT TURYSTYKA WYPOCZYNEK

SPORT MŁODZIEŻOWY

MŁODZI sportowcy województwa płockiego zapisali w ubiegłym roku na swoim koncie wiele znaczących sukcesów. Było o nich głośno w Opolu, gdzie o medale walczono w hali, dużo mówiło się również na pływalni, na torach wioślarskich i kajakowym, na hipodromie. Nasi zawodnicy zdobywali medale, tytuły, punkty dla swoich szkół, klubów i województwa.

Chociaż rozgrywane są już eliminacje do XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży i XII Igrzysk Młodzieży Szkolnej, warto jeszcze wrócić do ubiegłorocznych wydarzeń, zwłaszcza że na łamach gazety nie pisaliśmy o klasyfikacjach, a przecież i szkoły, i kluby przyczyniły się do wywalczenia przez naszych sportowców 24 miejsca w OSM i 19 pozycji w IMS. Wielkim sukcesem było również zdobycie IV miejsca przez sportowców województwa płockiego za postęp w wynikach, w latach 1980—86.

Śledząc wyniki poszczególnych dyscyplin sportowych, rozpoczniemy od badmintona. Zawodnicy MKS-MDK zdobyli 32 pkt w IMS i 13 pkt w Mistrzostwach Polski Juniorów. 45 pkt, co dało III miejsce młodym zawodnikom w klasyfikacji województw. W biegach przełajowych lekkoatleci mają 9 pkt i zajęli 48 miejsce, 8 pozycję zajął Płock w jeździectwie i judo kobiet. Judocy zajęli 21 miejsce, kajakarze 17, a lekkoatleci 39.

W wieloboju sprawnościowym płoczczanie uplasowali się na 17 miejscu, w podnoszeniu ciężarów na 5 pozycji. Pływacy wywalczyli 11 miejsce, szachiści 21, tenisiści stołowi 29 a wioślarze 7. Koszykarki zakończyły walkę na 35 miejscu, a koszykarze na 15, siatkarze zajęli 25 miejsce, siarkarki 39, piłkarze nożni 16, a piłkarki ręczne 23 pozycję, w jednej dyscyplinie zajęliśmy I miejsce, mam na myśli oczywiście piłkę ręczną mężczyzn.

A teraz najciekawsze dane statystyczne z innych klasyfikacji. W łącznej klasyfikacji klubów w systemie sportu szkolnego, na I miejscu uplasowała się Legia Warszawa z dorobkiem 1162,5 pkt. Młodzi sportowcy Legii zdobyli 462,5 pkt w IMS, 200 pkt w OSM i 500 w MPJ. Nie mam zamiaru porównywać żadnego klubu w Polsce z Legią, warto tylko dodać, że II miejsce na tej liście ma także klub wojskowy Zawisza Bydgoszcz — 702,5 pkt., III AZS-AWF Warszawa 635 pkt i IV Śląsk Wrocław 614,5 pkt. Bardzo wysokie miejsca w klasyfikacji zajmują kluby, gdzie dominującą dyscypliną jest pływanie, a więc Stal Stocznia Szczecin, Unia Oświęcim, czy Wisła Puławy.

W klasyfikacji klubowej na 23 miejscu uplasował się MKS-MDK z dorobkiem 294,5 pkt. 115,5 pkt sportowcy zdobyli w IMS, 15 w OSM i 164 w MPJ. 82 miejsce wywalczyli zawodnicy Wisły ze 128 pkt., 175 pozycję PTW Budowlani Płock z 72 pkt. 226 miejsce MWOS Płock — 59 pkt., 465 miejsce Jutrzenka Płock i LKJ Łąck po 19 pkt., 512 miejsce SKS Kasprowicz, Kutno — 18 pkt., 586 miejsce LZS Kutno — 13 pkt, 714 miejsce Tumy 67 Płock — 7 pkt. i 950 miejsce KDK Kutno — 2 pkt. Ogółem sklasyfikowano 1145 klubów z całego kraju.

Młodzi sportowcy walczący w XIII OSM reprezentowali 2938 szkół W pierwszej dwudziestce, na 17 miejscu znaleźli się uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Jagiełły w Płocku, którzy zdobyli 139,75 pkt, zaś w XI IMS, na 38 pozycji uplasowali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Płocku, którzy zgromadzili 60,5 pkt.

W województwie płockim jest 60136 dzieci i młodzieży w wieku od 12 do 19 lat. Nasi reprezentanci walczący o punkty w imprezach o randze mistrzostw Polski w swoich kategoriach wiekowych zgromadzili 699,5 pkt. Wynika z tego, że na 1000 młodych ludzi przypada 11,63 pkt. Daje nam to 22 miejsce wśród województw.

Dla porównania warto ddać, że największą ilość punktów ma województwo warszawskie — 24,33 pkt na 1000 młodzieży, łódzkie — 24,18 pkt. zielonogórskie 21,18 pkt, bielsko-bialskie 20,16 pkt, a najmniej mają województwa bielsko-podlaskie 3.09 pkt, konińskie 3,87 pkt i zamojskie 4.00 pkt na 1000 młodzieży.

W gronie fachowców mówi się, że był to najbardziej udany rok w historii startów w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Sportowcy zdobyli 23 medale, podczas gdy w 1985 przypadło nam tylko 18 krążków. Najwięcej, bo 7, przywieźli zawodnicy jednosekcyjnego klubu PTW Budowlani Płock, 6 medali wywalczyli sportowcy MKS-MDK, po 3 — ZKS Wisła Płock i MWOS Płock, 2 medale zdobył D. Garstka z LKJ Łąck, a po 1 przypadło zawodnikom LZS Kutno i WLKS Spółdzielca Płock.

Czy uda się powtórzyć te wyniki w roku przyszłym, a może będą one jeszcze lepsze. Może do rywalizacji na arenie ogólnopolskiej włączą się pozostałe miasta województwa.

CZY SKOŃCZĄ SIĘ KŁOPOTY?

Na mocy zarządzenia Ministra Finansów zostały zmienione od 1 stycznia 1987 roku zasady finansowania kultury fizycznej. Rady narodowe wszystkich szczebli mają utworzyć Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej. Podczas XXIV zwyczajnej sesji MRN 27 stycznia 1987 r. uchwalony został Miejski Fundusz.

Jego zadaniem jest gromadzenie i wydatkowanie środków finansowych przeznaczonych na rozwój kultury fizycznej w mieście. Dochodami funduszu są środki z Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, wpływy z imprez sportowych, dobrowolne wpływy zakładów pracy, instytucji i świadczenia osób fizycznych, środki z nadwyżek budżetowych oraz inne wpływy.

Środki funduszu mogą być przeznaczone na wydatki WKFiT UM, dotowanie działalności statutowej organizacji kultury fizycznej i sportu, działalność MOSiR-u, bieżące wydatki związane z realizacją zadań sportu szkolnego oraz upowszechniania kultury fizycznej, realizację inwestycji i remontów obiektów sportowych.

Dysponentem środków funduszu jest prezydent miasta.

Tyle ogólnych stwierdzeń, które zawiera uchwała podjęta na sesji MRN. Zapewne czytelników zainteresuje po co taki fundusz został stworzony i czy rzeczywiście będzie on panaceum na wszystkie kłopoty. Trudno dziś odpowiedzieć na te pytania, bo na razie nie ma wzorców, z których można brać przykład. Wiadomo tylko, że będzie większa swoboda działania, większe możliwości dysponowania funduszem, środki nie będą przepadały z końcem roku, tylko pozostaną na następny.

MRN uchwaliła, że dochód funduszu wynosi 6350 tys. zł i w takiej samej wysokości rozchód. Na co te pieniądze zostaną wydane? 5 mln zł z tej kwoty otrzyma Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, pozostałe sumy przeznaczone są na imprezy sportowe i rozwój sportu w szkole, na upowszechnianie kultury fizycznej i turystyki.

Krótko mówiąc, pieniądze, które są do wydatkowania w tym roku, zostały przeznaczone na zapałacenie za remont basenu, organizację imprez przygotowanych z okazji 750 lecia lokacji Płocka. Będą to nagrody dla zwycięzców plebiscytów i współzawodnictwa, dofinansowanie do imprez masowych dla mieszkańców miasta i to imprez nie tylko sportowych, ale także turystycznych.

Suma 6350 tys. zł nie jest ostateczną jaką dysponować będzie fundusz w tym roku. Prawdopodobnie kwota ta zostanie powiększona o dotacje przedsiębiorstw, nadwyżkę budżetową i inne wpływy. Pieniądze te nie będą wydatkowane na sport wyczynowy, tylko na masowy i turystykę.

W ubiegłym roku dotarła do Płocka wiadomość, że Ostrołęka, miasto bez większych sukcesów sportowych na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej otrzymała od radnych kwotę ponad 200 mln zł na rozwój sportu. Fakt ten nie wymaga komentarza.

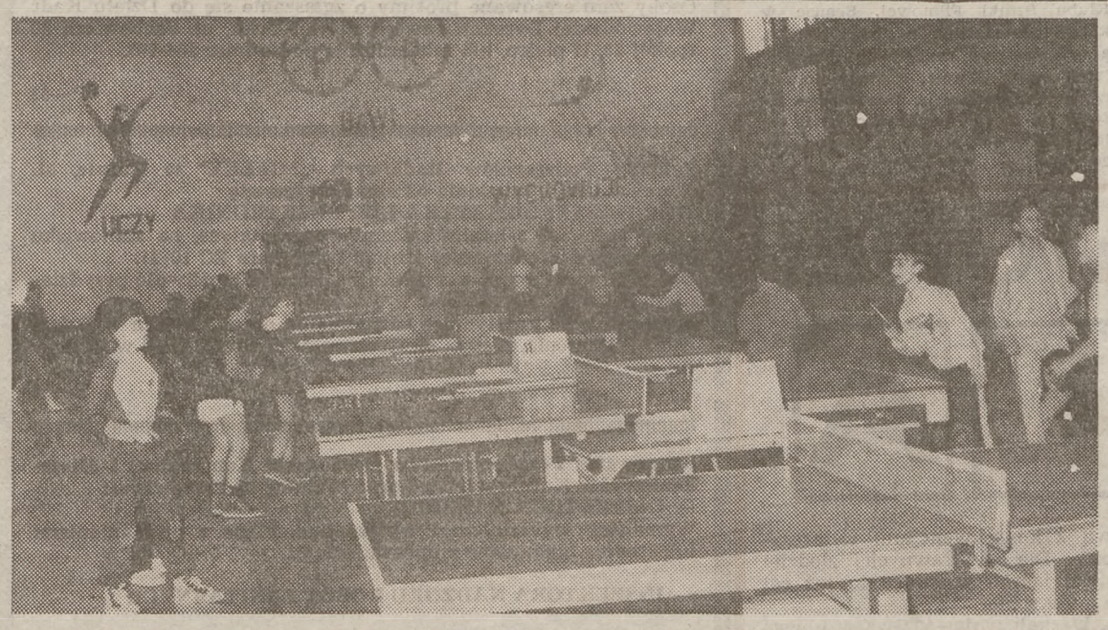

PRYMAT DZIEWCZĄT Z CIÓŁKÓWKA

W Płocku rozegrany został finał wojewódzki 32 turnieju tenisa stołowego o puchar Sztandaru Młodych. Jest to dla młodych tenisistów pierwszy krok do zwycięstw przy stołach całego kraju, nic więc dziwnego, że rozgrywkom towarzyszą nerwy i emocje. Rodzice dzielnie sekundują swoim pociechom, ciesząc się razem ze zwycięstwa lub osładzając gorycz porażki.

Faworyci nie zawsze zwyciężali, zdarzało się, że na miejscach premiowanych awansem do finału międzywojewódzkiego, plasowali się zupełnie nieznani zawodnicy, to były największe niespodzianki, ale w tym wieku przecież wszystko może się zdarzyć.

Wyniki turnieju: dziewczęta rocznik 1976 i młodsze I miejsce Monika Traczyk, II Marzena Wajszczuk, III Anna Krawczyk (wszystkie z Ciółkówka), IV Joanna Przybylska z Sudragi, V Dorota Skurczyńska z Bulkowa, VI Aleksandra Kamińska z Sannik, rocznik 1974—75 I miejsce Małgorzata Przybylska z Sudragi, II Joanna Szarwińska SP 11 Płock, III Jolanta Mikulska z Ciółkówka, IV Agnieszka Drzewiecka z Ciółkówek, V Irena Groszewska SP 3 Płock, VI Angieszka Kamińska Sanniki, rocznik 1972—73: I miejsce Agnieszka Traczyk, II Renata Krawczyk, III Violetta Kanigowska (wszystkie Ciółkówek), IV Ewa Łagodzińska Bulkowo, V Beata Podsiadło Sanniki, VI Renata Kaźmierska, Lipianki.

Chłopcy: rocznik 1976 i młodsi — I miejsce Paweł Piątkowski Giżyce, II Sławomir Antczak Kobylniki, III Hubert Kotarski SP 11 Płock, IV Piotr Mielczarski Duninów, V Robret Studziński Żychlin, VI Jacek Bandych Bulkowo, rocznik 1974—75 I miejsce Piotr Rogoza SP 3 Płock, II Wojciech Słowikowski SP 3 Płock, III Artur Podsiadły Sanniki, IV Roman Krukowski Lipianki, V Przemysław Kacprzak SP 3 Płock, VI Hubert Góralski Szczutowo, rocznik 1972—73 I miejsce Robert Wojnarski SP 3 Gostynin, II Włodzimierz Szwech SP 3 Gostynin, III Piotr Pusz, Sudragi, IV Piotr Gajdziński SP 3 Sierpc, V Arkadiusz Szulczewski SP 3 Gostynin, VI Robert Kalinowski SP 3 Płock.

W punktacji łącznej wśród dziewcząt zdecydowanie **wygrały tenisistki SP Ciółkówek 50 pkt.**, II miejsce SP Sudragi 14 pkt. i III SP Bulkowo 10 pkt. **Wśród chłopców 24 pkt. zdobyli zawodnicy SP 3 Gostynin**, 22 pkt. SP 3 Płock i 9 pkt. SP Giżyce. Oczywiście najlepsi otrzymali dyplomy i upominki, a ich opiekunowie puchary. Firma polonijna „Investbau" ufundowała trzy rakietki. Otrzymali je: M. Przybylska, P. Piątkowski i W. Słowikowski.

Walka o zwycięstwo toczyła się przy kilku. stołach jednocześnie

Najmłodszy uczestnik turnieju Paweł Piątkowski otrzymał rakietę od firmy „Investbau".

Fot. Dariusz Bromczewski

ZJAZD WĘDKARZY

Zarząd Koła Miejskiego Nr 1 Polskiego Związku Wędkarskiego w Płocku zaprasza swoich członków na Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze, które odbędzie się 15 lutego o godz. 9.00 w sali konferencyjnej „Izokor-Instal" w Płocku przy ul. Padlewskiego 4.

ZAPRASZAMY na trybuny

PIŁKA RĘCZNA

Od 12 do 14 lutego w hali Chemika i Politechniki rozgrywany będzie V ogólnopolski turniej piłki ręcznej juniorów młodszych o puchar „Petro-Echa". Na parkiecie walczyć będą najlepsze drużyny w tej kategorii wiekowej. Zapraszamy na mecze w czwartek i piątek w godz. 9.00—14.00 i 15.30—19.00 oraz w sobotę w godz. 9.00—13.00.

PIŁKA NOŻNA

14 lutego o godz. 12 rozpocznie się kolejny mecz towarzyski piłki nożnej. ZKS „Stoczniowiec" spotka się z zespołem Znicz Pruszków. Mecz rozegrany zostanie na stadionie przy ul. Kolejowej.

BRYDŻ SPORTOWY

Już dziś zapraszamy wszystkich brydżystów naszego województwa do wzięcia udziału w III Mistrzostwach Województwa Par o puchar „Tygodnika Płockiego". Turniej rozegrany zostanie 22 lutego o godz. 11.00 w sali ZKS Wisła Płock.

TENIS STOŁOWY

14 i 15 lutego w hali Chemika rozegrany zostanie finał 32 turnieju tenisa stołowego o puchar Sztandaru Młodych. Młodzi tenisiści z województwa płockiego walczyć będą z reprezentantami województw ciechanowskiego, ostrołęckiego i siedleckiego.

ZW TKKF i ognisko TKKF Petrochemia organizują 15 lutego turniej tenisa stołowego w grach pojedyńczej i podwójnej.

SZACHY

19 lutego o godz. 17 w klubie osiedla Kochanowskiego, ul. Obrońców Stalingradu 6a rozpoczną się otwarte mistrzostwa Płocka w szachach.

ZAWODY PŁYWACKIE

MOSiR zaprasza 19 lutego na basen przy ul. Kobylińskiego na zawody pływackie dla dzieci i młodzieży.

z notesu SPRAWOZDAWCY

SP 10 NAJLEPSZA

W hali ZSZ MZRiP rozgrywany był halowy turniej piłki nożnej chłopców w wieku 13—14 lat, w którym startowało 16 drużyn. W finale spotkały się cztery najlepsze zespoły, które podzieliły się miejscami: I — SP 10 I drużyna, zdobywcy pucharu Prezydenta Płocka, II — SP 2 I drużyna, zdobywcy pucharu RW PRON, III SP 13 i IV SP 12. Wszyscy finaliści otrzymali po komplecie koszulek sportowych i dyplomy

W tym miejscu organizatorzy, czyli OZPN SZS, Urząd Miejski i MOSiR dziękują nauczycielom i opiekunom za doskonałe przygotowanie drużyn do turnieju i Krzysztofowi Szymańskiemu, który robił wszystko, aby turniej pozostawił uczestnikom jak najwięcej wrażeń. Sądzią głównym zawodów był Kazimierz Mikołajewski.

Ferie zimowe najlepsi zawodnicy turnieju, wytypowani przez fachowców, spędzą na obozie sportowym w Gostyninie. Obóz ten został sfinansowany przez Kuratorium, ZOW SZS, OZPN i WKFiT UW.

W ostatnich dniach lutego podobny turniej zostanie zorganizowany dla chłopców 12-letnich i młodszych.

ELIMINACJE DO IMS

Rozegrany został finał wojewódzki XII Igrzysk Młodzieży Szkolnej w szachach, w którym startowało 18 dziewcząt oraz 22 chłopców ze szkół podstawowych województwa płockiego. Rezultaty: I Monika Domżalska SP 3 Sierpc 6 pkt, II Monika Jędryczka SP Rębowo 6 pkt, III Dorota Banaszczak SP Bromierzyk 6 pkt, IV Anna Szykuła SP 3 Kutno 4 pkt. Wśród chłopców: I Krzysztof Domański SP 3 Gostynin 5,5 pkt, II Arkadiusz Dobrzyński SP 1 Gostynin 5,5 pkt, III Remigiusz Nowakowski SP 3 Sierpc 5,5 pkt, IV Krzysztof Patelak SP 2 Kutno 5 pkt.

W trakcie turnieju jego uczestnicy rozegrali dwie symultany przeciwko ubiegłorocznym finalistom IMS. Mariusz Dusz zwyciężył w 13 partiach, zaś zremisował z M. Domżalską i J. Sulińską, a Mirosław Grabarczyk wygrał 12 razy, przegrał z K. Cieplińskim.

Wraz ze zwycięzcami finału wojewódzkiego na eliminacje Makroregionu Centralnego zakwalifikowali się również Arkadiusz Kotulski z SP 2 Kutno i Stanisław Wojdecki SP 3 Kutno.

W IV rundzie eliminacji do II ligi szachowej Makroregionu Centralnego drużyna Tumy 67 Płock wygrała w Sieradzu z Piastem 5:1 i zajmuje I miejsce w tabeli.

W eliminacjach juniorów KDK Kutno przegrało ze Skoczkiem Konin 2:4 i zajmuje III—IV miejsce w tabeli.

TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ

OSiR w Gostyninie wraz z zakładami pracy i klubem Mazur zorganizował w sali gimnastycznej ZSZ turniej piłki siatkowej mężczyzn z okazji 42 rocznicy wyzwolenia Gostynina.

I miejsce wywalczył zespół Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej. II Fabryka Mierników i Komputerów „Era", III Przedsiębiorstwo Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych, IV PKS, V Rejon Energetyczny, VI Państwowy Ośrodek Maszynowy.

KOLUMNĘ SPORTOWĄ OPRACOWAŁA JOLANTA MARCINIAK

WEEKEND z TV

Olśniewających fajerwerków programowych, jeśli nie liczyć pozycji filmowych i serialowych, w tym tygodniu brakuje. Mamy drugi tydzień zimowych ferii w szkołach. I tu trzeba przyznać, że telewizja stanęła na wysokości zadania. O ile poprzedni tydzień upłynął pod znakiem rozbawiania najmłodszej widowni, o tyle obecny przeznaczony został dla nastolatków. W sobotę w kinie Teleferii **„Olśniewający świat"** prod. radz. wg powieści Aleksandra Grina. Ścierające się Zło i Dobro jest przedstawione w konwencji baśni, ale wymowa filmu głęboko humanistyczna z elementami filozofii trafia do widza starszego. W niedzielę w tym samym paśmie sensacyjny z dreszczykiem emocji **„Taniec na linie"** prod. ang. Czwórka nastolatków wybiera się na narty. Na górę jadą kolejką linową. Nieszczęście chce, że nisko lecący samolot uszkadza trakcję. Wagonik zawisa nad bardzo odległym zboczem. Zaczyna się akcja ratunkowa.

O godzinie 14.00 w niedzielę w pr. I też coś dla młodych widzów. Radziłabym jednak i widzom starszym znaleźć godzinę na obejrzenie spektaklu **„Bidul". Andrzej Lenartowski** — autor zaczerpnął tytuł swej sztuki z potocznej nazwy domu dziecka. Nadali ją domowi sami wychowankowie. Sztuka zaś przedstawia stosunki panujące w „Bidulu". Dalekie od ideału. Dom prowadzi osoba nie nadająca się do swej roli i funkcji. To jedna strona medalu. Drugi wątek wynikający z pierwszego przedstawia mechanizmy działnia owej małej społeczności wychowanków. Niestety również wynaturzone. Znakomite przedstawienie zostało nagrodzone na IX Festiwalu Filmów i Widowisk Telewizyjnych dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu. Nagrodę zdobył też odtwórca jednej z ról **Olaf Lubaszenko** — syn znanego krakowskiego aktora Edwarda. Obok młodego Lubaszenki występują **Ewa Ziętek, Justyna Kulczycka, Adam Ferency i Jerzy Bończak.** Reżyserem jest **Wiktor Skrzynecki.**

Filmowe propozycje dla widzów dorosłych to piątkowy **„Pingwin"** (pr. II) ze **Zbyszkiem Cybulskim.** W sobotę o 20.00 w pr. I **„Gang Olsena"** komedia kryminalna prod. duńskiej. Pierwszy z całej serii filmów o najweselszym gangu świata. Powstał w 1968 r. Reżyser **Erik Balling** wymieszał dokładnie składniki: elementy komedii slapstickowych z czasów kina niemego, gagi z „Pata i Patachona", i podlał to wszystko sosem z rodzimych ludowych widowisk. Sukces kasowy i światowy. Sobotni przedstawia szefa Egona Olsena, który tuż po wyjściu z więzienia planuje następny skok. Łupem ma paść złota rzeźba — ozdoba wystawy w kopenhaskim muzeum.

W Kinie Nocnym **„Śmiercionośny ładunek"** prod. USA. To film oskarżycielski, mocny i denerwujący, a denerwujący głównie ze względu na bezsilność wobec machiny wojskowo-zbrojeniowej. Bohaterami filmu są ojciec — farmer i jego 12-letni syn. Pewnego dnia nad pastwiskiem przelatuje helikopter. Następnego dnia syn traci przytomność. Lekarze nie mogą znaleźć przyczyny. Natomiast tajemnicę znają dobrze wojskowi z pobliskiego fortu. To wypadek — rozprzestrzenił się nowy środek bojowo-chemiczny. Śmierć grozi nie tylko 12-latkowi, ale robi się wszystko, aby wiadomość nie przeniknęła do społeczeństwa. Reżyserem i aktorem „Śmiercionośnego ładunku jest **George C. Scott.**

W niedzielę o godz. 16.40 pierwsze spotkanie z **„Prezydentami".** Ten cykliczny program będzie prowadzić prof. **Longin Pastusiak,** który prześledził kariery wszystkich prezydentów USA. Zacznie się nietypowo, bo od końca czyli od Ronalda Reagana.

W Dwójce pięciokrotne spotkanie z **Andrzejem Kondratiukiem.** Pisarz, filmowiec i aktor w swoich filmach, tym razem będzie mówić. Ale tylko o tym, co jest treścią jego życia, co go fascynuje. Oczywiście, przemyśleniom Kondriatiuka towarzyszy obraz świetnie uzupełniający słowa. Przypomnijmy, że nie tak dawno zaśmiewaliśmy się na jego filmie „Bing-bang" a zadumani siedzieliśmy na „Czterech porach roku". W niedzielę tematami Kondriatiuka są: kosmici i... drobne ogłoszenia. Jan Himilsbach, idole, biznesmani i wideo, miłość do przyrody, i wreszcie późnym wieczorem marzenia.

Abra

KURCZAKI NA ŚMIETNIKU

Samochód chłodnia, wiozący 16 stycznia br., 7 tys. kilogramów kurczaków (pierwszy gatunek) z Kutna do Łódzkich Chłodni Składowych, uległ wypadkowi w miejscowości Rustów gm. Krzyżanów. Samochód został zaholowany do bazy w Kutnie, gdzie stał do 21 stycznia br., a więc prawie tydzień. W tym czasie nikt nie pomyślał o zamkniętych w chłodni kurczakach. Nie był włączony agregat i 2,3 tys. kilogramów drobiu wartości około 500 tys. złotych zespuło się, a pozostałą ilość ponownie zamrożonp. Zepsute kurczaki wywieziono na wysypisko śmieci w Nagodowie koło Gostynina, natomiast co do zamrożonych ma być podjęta decyzja, po badaniach czy nadają się do spożycia. Nie wiadomo jeszcze dokładnie jaką cenę przyjdzie zapłacić w sumie za karygodną niefrasobliwość.

(zb)

AWARIA W ZAKŁADACH METALURGICZNYCH

W Zakładach Metalurgicznych Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet" w Kutnie nastąpiła awaria zasilania w energię elektryczną. Trzy dni trwało jej usuwanie. W tym czasie nie pracowały urządzenia, czyli nie produkowano. Straty z tego powodu obliczono szacunkowo na 45 mln złotych w cenach z ubiegłego roku. Zdaniem dyrekcji zakładów zostaną one nadrobione. Dni przestoju były ogłoszone, jako wolne od pracy.Natomiast w ubiegłą wolną sobotę, 7 lutego br., załoga pracowała normalnie. Produkcja będzie się odbywać także w następne wolne soboty. (zb)

KONKURS ŻYWEGO SŁOWA

W Zespole Szkół Pedagogicznych i Ogólnokształcących w Płocku odbyły się eliminacje konkursu żywego słowa dla młodzieży studiów nauczycielskich, pod hasłem „Kształtujemy piękno mowy ojczystej". Organizatorem imprezy był Zarząd Wojewódzki TKKŚ, a celem konkursu — popularyzowanie wśród młodzieży utworów poezji polskiej, upowszechnianie sztuki recytatorskiej. Do finału wojewódzkiego zakwalifikowało się 7 osób. Jury pod przewodnictwem Jacka Mąki, aktora Teatru Płockiego przyznało I miejsce słuchaczce drugiego roku Studium Nauczycielskiego Marzenie Kowalczyk, która reprezentować będzie Płock na eliminacjach centralnych.

(eg)

DKF W TEATRZE

Dyrekcja Teatru informuje o wznowieniu działalności od 1 marca br. Klubu Sztuki Filmowej. Seanse w każdy poniedziałek o godzinie 17.00, a organizatorzy zapewniają interesujący zestaw filmów. Karnety do nabycia w kasie teatru. Szczegółowe informacje można uzyskać również telefonicznie pod numerem 260-71 wew. 26. (eg)

KWADRATOWE KOŁA

7

Przy niepohamowanym rozwoju motoryzacji, jakakolwiek zaś ochrona tego majątku jest gospodarczą koniecznością. Zamiast zwalczać tymczasowe budownictwo garażowe korzystniej będzie uregulować je i organizacyjnie wesprzeć. Korozja zżerająca najcenniejszy relatywnie wyrób „lubi" opieszałych.

Odrębnym zagadnieniem jest przestępczość stymulowana dogodnymi warunkami. Stojące na ulicach, niestrzeżonych parkingach i podwórkach samochody są przedmiotem szczególnego zainteresowania włamywaczy. Od tych w zasięgu ręki stojących cudzych dóbr zaczynają najczęściej młodzi ludzie Dla nich przejażdżka czy obrabowanie gabloty jest niejednokrotnie bezmyślną zabawą z konsekwencjami w areszcie. Dla wytrawnych złodziei działających w szajce to już cel sam w sobie.

W skali województwa w ubiegłym roku 325 samochodów stało się łupem przestępców. Metody zwykle są proste, bo i zabezpieczenie prawie żadne Jeden przypadek zrelacjonował mi znajomy dziennikarz. Dwóch chłopców podchodziło do drzwi auta, jeden kopał w szybę wywietrznika i odchodził, drugi otwierał wewnętrzną klamką pojazd i „obrabiał" co się dało. Każdy samochód pozostawiony na ulicy przy tej metodzie jest na pozycji straconej.

Pod każdym więc względem parkingi „pod chmurką" przynoszą straty. Zmniejszenie ich jest w zasięgu możliwości wojewódzkich władz. Jeden warunek tylko musi być spełniony — trzeba dostrzec zadawniony problem.

ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

moto -porady

Jak oszczędzać paliwo

Wydatki na paliwo stanowią niemałą pozycję w budżecie kierowcy. Zależą one oczywiście od typu auta, które się użytkuje i liczby przejechanych kilometrów. Ale każdemu z nas zależy, aby jego samochód spalał jak najmniej, bez względu na to, czy przejeżdża miesięcznie 100 czy 1000 kilometrów. Oszczędność paliwa jest problemem nie tylko poszczególnego kierowcy, ale także społecznym W tym odcinku postaramy się scharakteryzować kilka najważniejszych czynników mających wpływ na zużycie paliwa.

Do najważniejszych z nich należą — **stan techniczny pojazdu i sposób jego prowadzenia.** Ogólnie zły stan pojazdu i wadliwa regulacja jego zespołów powodują bardzo duży procent zużycia paliwa ponad normę. Jakie usterki silnika i podwozia spotyka się najczęściej w naszych samochodach? Przede wszystkim niedomagania występują w układzie zapłonu, jego regulacji, niewłaściwym ustawieniu przerwy, rozregulowanie samoczynnego przyspieszacza zapłonu, uszkodzenie cewki, kondensatora, a a także źle dobrane wartości cieplne świec, ich zanieczyszczenie, odstęp między elektrodami. Także w układzie zasilania występuje często dużo usterek. Najczęstsze z nich to zanieczyszczenie tego układu, przecieki, niedomagania pompy paliwa, uszkodzenie lub wadliwa regulacja gaźnika, zacinanie się cięgła ssania.

W samochodach, zwłaszcza po większych przebiegach, przyczynami nadmiernego zużycia paliwa mogą być — nieprawidłowe luzy zaworów źle ustawienie faz rozrządu (nawet wskutek zużycia łańcucha), niskie ciśnienie sprężania w cylindrach, zanieczyszczenie rur ssącej i wydechowej i tłumika. Istotne znaczenie ma także ilość nagaru zbierająca się na ściankach komór spalania, denkach tłoków i zaworach. Na „przepały" wpływa także zanieczyszczony filtr powietrza, uszkodzenie termostatu lub w zimie brak zasłony na wlot chłodnicy i niesięganie odpowiedniej ciepłoty przez silnik.

Poza silnikiem przyczyną powodującą zwiększanie zużycia paliwa są: niewłaściwa regulacja sprzęgła, układów hamulcowego i kierowniczego, złe ustawienie kół, zużycie lub zbyt mocne dociągnięcie ich łożysk i oczywiście zbyt niskie ciśnienie w ogumeniu.

Sposób prowadzenia pojazdu ma ogromne znaczenie dla zużycia paliwa. Prowadząc pełnosprawny technicznie samochód, znaczne oszczędności uzyskamy przez: utrzymanie stałej tzw. ekonomicznej prędkości, unikanie gwałtownych przyspieszeń i hamowania, dojeżdżanie do przewidywanych punktów zatrzymania z minimalnym użyciem hamulców (np. pod czerwone światła), prawidłowe pokonywanie wzniesień i wykorzystanie siły bezwładności przy zjazdach, ograniczanie poruszania się na małych biegach.

Wszystkie te zalecenia z zakresu oszczędności i techniki jazdy sprowadzają się do tego, aby przekonać kierowców, że oszczędzając paliwo, oszczędzają złotówki z kieszeni nie tylko własne, ale i społeczne. Nie ma co się łudzić — benzyna nie będzie tańsza.

WKRÓTCE DRUGI HALOWY TURNIEJ

W bieżącym miesiącu rozpocznie się II halowy turniej trampkarzy w piłce nożnej z okazji 42 rocznicy wyzwolenia miasta Płocka w następujących kategoriach wiekowych: roczniki 1974-75 i młodsze. Turniej przeprowadzony zostanie w hali Zespołu Szkół Chemicznych. Zgłoszenia z podaniem daty urodzenia, potwierdzone przez dyrekcję szkoły i lekarza należy nadesłać do dnia 16 lutego br. na adres MOSiR-u. (eg)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Ciechomicach

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH
zatrudnionych dorywczo w miesiącu czerwcu 1987 r.

DO PRZEROBU OWOCÓW MIĘKKICH:

truskawek i malin na terenie Przetwórni Ciechomice oraz Przetwórni Płock ul. Bieruta 7.
Szczegółowych informacji udziela dział kadr w Ciechomicach tel. 260-51 w. 3.
Zapisy do w/w prac będą przyjmowane od dnia 2 do 29 maja br. u kierownika Przetwórni Płock, ul. Bieruta 7 oraz w kadrach Ciechomice (do zapisu zainteresowani winni mieć dowody osobiste).
Dojazd do pracy w Ciechomicach autobusem MPK „7".

P—66—2

Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji w Płocku
ZATRUDNI PRACOWNIKÓW:

— inżynierów lub techników budowlanych — na stanowiska inspektorów nadzoru,
— inżynierów lub techników instalacji sanitarnych — na stanowiska inspektorów nadzoru.
Wymagane uprawnienia budowlane.
Jednocześnie Dział Zaopatrzenia W.D.I. zatrudni:
— techników mechaników i elektryków.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.
Osoby zainteresowane prosimy o zgłaszanie się do Działu Kadr Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Płocku, ul. Jachowicza 30 (pokój 28, II piętro, lub telefonicznie pod numer 266-70).

P—63

Zakłady Podzespołów Radiowych „MIFLEX" w Kutnie, ul. Grunwaldzka 1 **zatrudnią od zaraz mężczyznę**
MGR INŻ. INFORMATYKA LUB ELEKTRONIKA
z przynajmniej 5-letnim stażem w informatyce, na stanowisku specjalisty d/s technicznej obsługi komputera EC 10-21.
Dla kandydata spoza terenu Kutna istnieje możliwość przydziału mieszkania.
Dalsze szczegóły dotyczące zatrudnienia do omówienia w Dziale Kadr i Szkolenia, Kutno, ul. Grunwaldzka 1 tel. 369-95 w. 361.

P—69

Kutnowskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Kutnie zatrudni pracowników na stanowisku:
— INSPEKTORA NADZORU
Wymagane wykształcenie wyższe budowlane z uprawnieniami lub średnie budowlane z uprawnieniami.

— INSPEKTORA NADZORU ROBÓT SANITARNYCH

Wymagane wykształcenie wyższe budowlane o specjalności instalacje sanitarne oraz uprawnienia budowlane.
Wynagrodzenie płatne jest w/g Uchwały 135 Rady Min. z 28.06.1982 r.
Możliwość otrzymania mieszkania.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Służby Pracowniczej K.P.G.K. i M. w Kutnie, ul. Wojska Polskiego 10 a tel. 470-51

P—70

Gospodarstwo Pomocnicze przy Zespole Szkół Rolniczych w Trzepowie, 09-421 Trzepowo tel. 138-60 zatrudni od zaraz pracowników:

- magazyniera
- 2 traktorzystów
- mechanika maszyn rolniczych
- murarza

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

P-78

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono prawo jazdy kat. ciągnikowo-motocyklowe. Kozłowski Andrzej, Góra. 00654516

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Gajewski Maciej Cybulin, 09-470 Bodzanów. 00654519

Skradziono prawo jazdy kat. ABCDET, dowód rejestr. PLA 8383 i inne dokumenty. Bawej Michał, Wola Nowska, poczta Krośniewice. U-190

Zgubiono prawo jazdy kat. T. Jaworska Dorota Ostrów. 09-204 Rościszewo. 00654533

Jacek Lepalczyk Rustów gmina Krzyżanów zgubił prawo jazdy samochodowo-ciągnikowe. 00659715

Ewa Gładysz Gaj Stary gmina Góra Małgorzaty zgubiła prawo jazdy kat. A, B. 00659717

Jerzy Sakowski Sójki gmina Strzelce zgubił prawo jazdy ciągnikowo-motorowe. 00659718

Zbigniew Mikołajczyk Łęczyca, Zachodnia 25/20 zgubił prawo jazdy kat. B. 00659723

Zdzisław Ciesielski Kutno, Świerczewskiego 8/22 zgubił prawo jazdy kat. A, B. 00659730

Marek Wróbel Kutno, Staszica 20/89 zgubił prawo jazdy kat. B. 00659731

Bohdan Sławiński Kutno, Sawickiej 6/73 zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, E. 00659732

Janusz Fijałkowski Kutno, Okólna 7 zgubił prawo jazdy kat. A, B, T. 00659735

Witold Jabłoński, Żychlin, Kilińskiego 9 zgubił prawo jazdy kat. A, B, T. 00659736

Skradziono talony paliwowe taksówki osobowej nr 3 na nazwisko Marian Grodzicki Bardzinek gmina Krośniewice. 00659737

Zbigniew Szałkowski Szamów gmina Witonia zgubił prawo jazdy kat. A, B. 00659749

Wiesława Konopińska Łęczyca. Konopnickiej 1d/15 zgubiła prawo jazdy kat. B. 00659751

Unieważnia się zgubioną pieczątkę o brzmieniu: „Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Łęczycy Sklep Nr 11 w Chrząstówku". 00659752

Zgubiono prawo jazdy kat. ABCET. Nagiewicz Andrzej, Bożewo Nowe. 00654566

Zgubiono legitymację pracowniczą Szkoły Podst. w Krośniewicach. Paweł Kacprzak. 00654576

Zgubiono przepustkę FMŻ nr 6773, Budzyński Andrzej, Płock, Szopena 16 m 10. 00654577

Zgubiono prawo jazdy kat. TD. Gołański Adam, Maszewo Duże 78. 00654579

Zgubiono prawo jazdy kat. AT. Hiszpański Krzysztof, Rempin. 00654580

Zgubiono prawo jazdy kat. B Bujalski Marek, Płock, Padlewskiego 15. 00654545

Zgubiono prawo jazdy kat. B.A. Laszczko, Płock, Bielska 26 m 12. 00654556

Zgubiono prawo jazdy kat. B. Krystyna Turowska, Biała Stara. 00654558

Zgubiono legitymację służbową BR 253642 PKS Płock. Krasiński Mirosław. 00654526

Czarna duża suka z jasnymi łapami podobna do wilka zginęła 2 lutego br. Dla uczciwego znalazcy nagroda. Płock, Dobrzyńska 6 m 3, telefon 250-49. 00654598

KOMUNIKATY

ZAKŁAD ENERGETYCZNY PŁOCK ZAWIADAMIA,
że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8.00 do 16.00 w niej podanych miejscowościach:

W REJONIE ENERGETYCZNYM PŁOCK:

— w dniu 16.02. Płock, ul. Rzeczna, Kalinowa, od Rzecznej do Nr 50, Ośnicka, Grabówka, Górna, Manežowa, Lenartowicza, Żdziarskiego, Kacza.
— w dniu 17.02, Płock, ul. Manežowa, Lenartowicza, Zdziarskiego, Kacza Oaza, Powstańców.
— w dniu 18.02, Lachmana, Gierzyńskiego, Piaska, Wyszogrodzka od Rogatki Warszawskiej do Ułańskiej.
— w dniu 19.02. Płock, ul. Wyszogrodzka od Ułańskiej do Południowej, Działkowa, Wronia.
— w dniu 20.02. Płock, ul. Lotników, Łączna, Północna, Kochanowskiego, Żwirki i Wigury, Kobylińskiego, Topolowa.
— w dniach 18 i 19.02. Bulkowo Kolonia.

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:

— w dniach 16—28.02. Piątek, ul. Pokrzywna, Kościelna, Nowa, Pokrzywnica, Łęka Weterynaria, Bielice, Krzyszkowice, Sułkowice 1, 2 i 3, Piaski Stare, Leżajna, Witów 1 i 2, Jasionna, Konarzew 1, 2 i 3, Marysin, Sypień, Borowiec, Łęka, Łęka Kolonia, Zawada Dolna 1 i 2.

— w dniu 16.02. Wola Raciborska, Klonowiec Kolonia, Klonowice Wielkie, Chrosno 2, Wola Chruścińska 1 i 2, Chruścinek 2,
— w dniu 17.02 Niedrzew 1a, Kały, Grochówek 2, Chruścinek 1.
— w dniu 18.02. Gnojno, Gołębiew Cegielnia, Florek, Florek PKP, Gobiewek Nowy 1 i 2, Grochówek, Grochów, Grochów RSP, Kały, Chruścinek, Niechcianów, Grodno 1, 2 i 3. Mikształ, Swięciny 1 i 2, Swięcinki, Bronisławów, Rdutów, Wołodrza A i B, Ostrowy, Ostrowy PKP, Ostrowy Nowe, Suchodębie, Kliny, Franciszkanów, Juków, Łanięta, Łanięta POM.

— w dniu 19.02. Bielawki 1, Nowa Wieś 1 i 2, Nagodów 1 i 2.
— w dniu 20.02. Mikształ, Mieczysławów, Gnojno Parcele, Grabków, Leszczynek, Dudki, Iwki, Boża Wola 1.
— w dniu 22.02. Piątek-Mleczarnia, GS, Młyn.

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:

— w dniu 16.02. Lwówek Pom.
— w dniu 17.02. Lwówek Anatolin.
— w dniu 18.02. Lwówek 5 Krubin.
— w dniu 19.02. Pacyna 1.
— w dniu 20.02. Reszki 1.
— w dniach 17.02—18.02. Alfonsów 1, 2, 3.
— w dniach 19.02—20.02. Brodne Towarzystwo.
— w dniach 16.02—20.02. Gąbin, ul. Moniuszki, Kutnowska, Nowy Rynek, Trakt Kamieński, Browarska, Gostyńska.

W REJONIE ENERGETYCZNYM SIERPC.

— w dniach 16.02—28.02. Sierpc — Osiedle Jagiełły, Osiedle Reymonta, ul. Targowa, Sępołowska, Kolejowa, Sikorskiego, Płocka, Osiedle Tułodzieckiego i Dzierżyńskiego.

P-74

W dniach 6—7 czerwca 1987 r. odbędzie się pierwszy Zjazd Absolwentów LO w Wyszogrodzie roczników 1962—1983.
Wpłaty w wysokości 4000 zł prosimy przesyłać na konto w BS w Wyszogrodzie nr 1254-132/4 lub składać w sekretariacie szkoły do dnia 31 marca br.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły nr tel. 100.

Komitet Organizacyjny
I Zjazdu Absolwentów
LO im. Jana Śniadeckiego
w Wyszogrodzie
ul. Niepodległości 11 A

P-79

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Żychlinie

prowadzi nabór absolwentów szkół podstawowych do praktycznej nauki zawodu na rok szkolny 1987/88 w zawodach:

murarz
monter instalacji budowlanych
stolarz
dekarz-blacharz

Praktyka odbywać się będzie na budowach prowadzonych przez Przedsiębiorstwo. Uczeń otrzyma wynagrodzenie miesięczne.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Żychlinie.

Szczegółowych informacji udziela Służba Pracownicza tel 106 wew. 233.

P-57-2

FIRMA „INSEKT"

DEZYNSEKCJA, DERATYZACJA

— POLECA USŁUGI DLA ZAKŁADÓW PRACY I LUDNOŚCI W ZAKRESIE niszczenia owadów i gryzoni
— środkami zachodnimi
— nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt
— rachunki
Telefon 222-09

00654528

Zakład Żeglugi Warszawskiej Płock Port Handlowy ul Portowa 2a tel. 275-36

WYDZIERŻAWI MAGAZYN O POWIERZCHNI 2850 M KW.
z własną bocznicą kolejową i samochodową wraz z zapleczem socjalnym dla obsługi.
Magazyn oglądać można codziennie przez okres 2-ch tygodni po ukazaniu się ogłoszenia.

P—64

Młodzieżowa Spółdzielnia Mieszkaniowa — ZSMP w Płocku INFORMUJE WSZYSTKICH CZŁONKÓW Spółdzielni oczekujących na mieszkania oraz zasiedlonych, że odbędą się Zebrania Środowiskowe:
dla posiadaczy numerów członkowskich do 500 w dniu 17.03.1987 roku, dla posiadających numery członkowskie ponad 500 w dniu 19.03.1987 r.
Zebrania odbędą się w Spółdzielczym Domu Kultury w Płocku przy ul. Krzywoustego o godz. 17.00.

Zarząd Spółdzielni

P—68

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI WARSZAWA — REJON REMONTOWY PŁOCK

wykonujący remonty urządzeń energetycznych w Elektrowni MZRiP w Płocku

ZATRUDNI NATYCHMIAST na bardzo korzystnych warunkach pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

— inżyniera mechanika o specjalności turbiny parowe
— inżyniera mechanika o specjalności spawalnictwo
— techników mechaników o specjalności kotły i turbiny parowe
— absolwentów ZSZ o kierunku mechanicznym
— spawaczy z uprawnieniami dozoru technicznego
— murarzy-tynkarzy
— blacharzy-dekarzy

Zakład prowadzi szkolenie dla pracowników niewykwalifikowanych oraz stałe kursy spawania elektrycznego i gazowego.

Zakład zapewnia:

— wynagrodzenia podstawowe wg branżowego systemu
— deputat energii elektrycznej i węgla
— wysługę lat
— nagrody jubileuszowe
— nagrody z zysku tzw. „14"

Dla pracowników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych istnieje możliwość otrzymania mieszkania w 1988 roku z puli mieszkań funkcyjnych.

Kandydatów do pracy prosimy o zgłaszanie się do Rejonu Remontowego Płock w Elektrociepłowni MZRiP (brama nr 2), tel. 5-26-84 lub 5-35-69 w godzinach od 7 do 14.

P-25-0

Przedsiębiorstwo zagraniczne z filią w Płocku zatrudni DYREKTORA

filii produkującej wyroby z tworzyw sztucznych. Od kandydata wymaga się:

— wysokich, profesjonalnych kwalifikacji z zakresu organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem produkcyjnym, popartych praktyką na stanowiskach kierowniczych,
— operatywności i umiejętności z zakresu uruchomienia działalności przedsiębiorstwa,
— mile widziana znajomość języków obcych.

W zamian za efektywną pracę — wysokie wynagrodzenie.

Oferty należy składać na nr P-30.

P-30-2

Toruńska Przędzalnia Czesankowa „Merinotex" 87-100 Toruń, ul. Szosa Bydgoska 40/62

chętnie zatrudni kobiety na stanowiska bezpośredniej obsługi maszyn przędzalniczych.

Zakład posiada szeroką bazę socjalną, stołówkę, bufety szybkiej obsługi, przychodnię lekarską, Zakładowy Dom Kultury „Prząśniczka".

Dla zamiejscowych zapewnia się kwatery prywatne.

Chętni proszeni są o zgłaszanie się bezpośrednio do Dz. Kadr.

Bezpośrednie informacje można uzyskać telefonując 21021 wewn. 214. Dojazd do zakładu tramwajami linii nr 1 i 2.

P-34-4

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Płocku

ZATRUDNI od zaraz

— magazynierów nabiałowych (wspólna odpowiedzialność materialna)
— magazyniera opakowań (wspólna odpowiedzialność materialna)

Warunki pracy i płacy do omówienia w OSML Płock, Jachowicza 16, tel. 225-34.

P-54-2

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Ciechomicach tel. 260-51 w. 3

ZATRUDNI W SEZONIE 1987 KIEROWNIKÓW SEZONOWYCH PUNKTÓW SKUPU

na terenie gminy Iłów i Łąck na przełomie miesiąca czerwca i lipca.

Zainteresowani proszeni są o osobiste dostarczanie następujących dokumentów:

— podanie
— życiorys
— opinia z zakładu pracy

do kadr tut. Spółdzielni w terminie do dnia 15 lutego 1987 r. Dojazd z Płocka do Ciechomic autobusem MPK „7".

P—65

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO — SPRZEDAŻ

Sprzedaam karoserię Skody 105. Tel. 279-20 w godz. 8.00 — 14.00
00654527

Sprzedam atrakcyjną działkę budowlaną. Wiadomość: tel. 128-97.
00654531

Atrakcyjny dom piętrowy do wykończenia sprzedam. Możliwość kanalizacji i gazu na ul. Mehoffera 12. Wiadomość: Wyszogrodzka 21a.
00654532

Sprzedam ciągnik C-385A. Tel. 251-02 w godz. 18-21.
00654534

Sprzedam Fiat-combi 79 r., Fiat 126p 85 rok. Tel. 239-07.
00654538

Sprzedam obrączki tel. 200-88.
00654539

Sprzedam młockarnię MC10A i snopowiązałkę WC-3. Wiadomość: Wiesław Bańka Karwosieki Nowe, 09-414 Brudzeń.
00654540

Sprzedam Dyskietki „Panasonik" 3 cal. Tel. 14-626 (wieczorem).
00654541

Sprzedam w Kutnie mieszkanie własnościowe M-2 — osiedle Tarnowskiego. Kutno, tel. 364-46 po 15-ej.
00659719

Sprzedam stertnik, snopowiązałkę WC-3. Jerzy Paliński Sieraków 7 gmina Kutno.
00659720

Sprzedam gospodarstwo 1,54 ha z budynkami w Pomarzanach gmina Krośniewice przy trasie E-8. Bruchajzer.
00659724

Sprzedam M-4 własnościowe w Kutnie. Oferty nr 00659726 składać w redakcji „Tygodnika Płockiego" Kutno, Podrzeczna 1.
00659726

Sprzedam w Kutnie działkę pracowniczą z domkiem przy ul. Oporowskiej. Kutno, Staszica 7a/15, po godz. 16-ej.
00659729

Sprzedam w Kutnie 2,89 ha ziemi dobrej klasy. Kutno, tel. 478-83 wieczorem.
00659734

Prasowalnicę „Kalinkę" — sprzedam. Tel. 237-95, po 16.00.
00654571

Sprzedam działkę budowlaną 734 m kw. w Bożewie. Trepka Irena, Płock, Tysiąclecia 7/1 m 52.
00654572

Sprzedam dom piętrowy z działką. Płock, ul. Nałkowskiej 9a.
00654573

Sprzedam dom w surowym stanie przy ul. Świerczewskiego 27. Przyłącze gazowe plus woda plus siła. Tel. 234-63, w godz. 16.00—20.00.
00654575

Sprzedam działkę 0,47 ha z budynkiem mieszkalnym i gospodarczym — woda, c.o. Szkoła, sklep, przystanek PKS na miejscu. Sitek Jan, Gozdy, gm. Mochowo.
805365

Sprzedam dom drewniany z działką 1000 m kw. w Niździnie, woj. Płock. Wiadomość: Ciechanów, tel. 56-59.
680479

Kupię działkę budowlaną w Słupnie lub Imielnicy, tel. 214-74.
00654314

Sprzedam akordeon „Royal" nowy, Gostynin, ul. Skoneczna 24 po 16.00.
00544323

Sprzedam czynny magiel, Szopena 61.
00654456

Sprzedam silnik Perkinsa 6-cio cylindrowy, przyczepkę do samochodu osobowego. Kutno, Wyspiańskiego 17.
00659738

Sprzedam gospodarstwo 6 ha w Szewcach — budynki, siła. Kutno, tel. 347-69.
00659740

Sprzedam organy elektroniczne „Casio Sk-1". Kutno, tel. 420-69.
00659741

Sprzedam dom 2 pokoje, kuchnia, garaż. Żychlin, Głowackiego 16.
00659742

Sprzedam nasiona pomidorów bardzo wczesne, niskie o dużych owocach: Taliński, Nowy Jork, FE-4 S. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym. Wiesław Wybrański 99-300 Kutno, Moniuszki 8, tel. 337-51 oraz duży obraz 1,5x2 m, komplet stołowy swarzędzki.
006597445

Sprzedam Fiata 126p do remontu. Wojciech Wasiak Stanisławów gmina Oporów.
00659750

Pieczarkarnię z wyposażeniem, dom jednorodzinny z przyczyn losowych pilnie sprzedam. Józef Szczęsny Żychlin, Sienkiewicza 22.
00659711

M-4 lokowskie w Kutnie sprzedam. Kutno, tel. 375-92 po 18.00.
00659744

Atrakcyjną nieruchomość blisko Łodzi sprzedam. Ozorków, Sucha 14.
00659754

Sprzedam C-4011. Jan Lubowiecki Strzegocin k. Kutna.
00659756

Sprzedam karoserię Fiat 126 po wypadku. Płock, Gałczyńskiego 24/12, po 15.00.
00654542

Dwie bardzo atrakcyjnie położone działki budowlane w Płocku — sprzedam. Wiadomość. Płock, ul. Wyszogrodzka 17.
00654548

Sprzedam Żuka 74 r. po remoncie. Zbigniew Nowak, Płock-Radziwie, Sannicka 4.
00654549

Sprzedaj dojarkę do krów pr. ZSRR, pompę wodną (rurową). Chrobot Gabriela. Popłacin nr 9, po godz. 16.00.
00654552

Sprzedam lub zamienię na mieszkanie dom jednorodzinny plus warsztat samochodowy. Wiadomość: Płock, ul. Jasna 10.
00654557

Sprzedam maszynę do robienia siatki ogrodzeniowej, bardzo wydajna. Gąbin, Warszawska 48.
00654559

RÓŻNE

Ze zespołu muzycznego „country" potrzebni: wokalista, wokalistka, gitarzysta solowy i inni grający na instrumentach charakterystycznych. Tel. 254-86 godz. 15.00-20.00.
00654547

Pustaki ścienne i stropowe (Fert, Acerman) zamówienia na rok 1987 — rachunki. A. Modrzejewski Kutno, Grunwaldzka 20/5, tel. 367-83.
00659727

Zatrudnię rencistę elektronika. Wiadomość: tel. 31-397 po 16.00.
00654405

Tapetowanie mieszkań z materiałów własnych i powierzonych. Gwarancja, tel. 223-47 tylko w godz. 8—15.00.
00654408

Ksero — Płock, ul. Rembielińskiego 3.
00654415

Przyjmę do końca lutego zamówienia na doniczkowaną rozsadę pomidorów pod folię. Duży wybór dobrych odmian. Wacław Drewnicki, Sierpc, Sikorskiego 17.
00654419

Wykonuję usługi w zakresie tapetowania mieszkań. Kutno, Waryńskiego 36, tel. 332-11.
00659696

Zakład stolarski zatrudni pracownika. Kutno, tel. 12—84.
00659699

Dezynsekcja, deratyzacja. Rachunki. Kutno, tel. 333-15 po 15.00.
00659510

Unieważnia się Plombownicę F-170.
00654561

Przepraszam inż. Zofię Mroczek za publiczne ubliżenie jej w pawilonie handlowym w Drobinie w dniu 19.01.87.
00654562

Zamienię M-6 — 62 m kw. na dwa mniejsze. Oferty składać pod nr tel. 241-41, w godz. 8.00—13.00 i 15.00—18.00.
00654563

Przepraszam Jadwigę Ciesielską za zaistniałe nieporozumienie. Sławomir Ostrowski.
00654567

Tapicerka drzwi, żaluzje, karnisze aluminiowe z osłoną (5,30 w całości) drzwi harmonijkowe drewniane, foliowe, zamki „skarbiec" i inne. Płock 263-85.
00654568

Zarząd Koła Terenowego Nr 1 w Płocku OZHZF zamieni samochód ciężarowy marki Robur-diesel po małym przebiegu na samochód ciężarowy Star 200 w dobrym stanie. Informacje kierować pod adres: Żaglewski Jerzy, Płock 09-402, ul. Jakubowskiego 3 m 16. Tel. 223-18.
00654569

Spółdzielcze w Łęczycy (58 m kw., 4 pokoje) zamienię na podobne w Płocku. Jadwiga Biernacka, Belwederska 83 m 10, 99-100 Łęczyca.
00654570

Usługi kserograficzne świadczy nowo otwarty zakład przy ul. Rembielińskiego 3. Zapraszamy.
00654574

M-2 i M-3 zamienię na jedno większe, tel. 233-92.
00654342

Zamienię M-6 na M-4 i M-2. Płock, Kochanowskiego 26/11.
00654546

Sklep Ogrodniczy „Twój Ogród" Płock, Wyszogrodzka 17 informuje że z dniem 1 marca rozpoczyna sezon wiosenny. Zapraszamy. Gwarantowane nasiona warzyw i kwiatów, cebule kwiatowe, krzewy ozdobne oraz materiał szkółkarski.
00654547

„DUET" — szansą samotnych Płock, 4, skrytka 9.
804253

Wyrazy głębokiego współczucia
ZDZISŁAWOWI DUDZIAKOWI
wiceprezydentowi miasta Płocka z powodu śmierci
OJCA
składają
kierownictwo i pracownicy Urzędu Miejskiego w Płocku
Miejska Rada Narodowa w Płocku
P-90

Wszystkim przyjaciołom i ludziom dobrej woli, którzy okazali nam troskę oraz pomoc podczas choroby naszej Drogiej Matki
ś.p.
JANINY KRÓLAK
a zwłaszcza Tadeuszowi Hawrylukowi, Januszowi Strzałkowskiemu, Krystynie Wiaksie, Deonizji Rytczak serdeczne podziękowania składa
Krystyna Tokarska z rodziną
00654601

Ob. STEFANOWI GAJDZIE
wyrazy głębokiego współczucia z powodu nagłej śmierci
ŻONY BALBINY
składają
dyrekcja, Zw. Zaw. oraz pracownicy ZOZ w Kutnie
P-84

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszego ukochanego Męża i Ojca
MIECZYSŁAWA BANDURSKIEGO
serdeczne podziękowania składa pogrążona w głębokim smutku
rodzina.
00654564

Wszystkim, którzy pomagali i uczestniczyli w ostatniej drodze naszej ukochanej Matki
FELIKSY ZAWADZKIEJ
serdeczne podziękowanie składa
córka z mężem.
00654578

Rodzinie, Zarządowi i członkom ZBOWiD, przyjaciołom, znajomym, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża
KAZIMIERZA MALINOWSKIEGO
a w szczególności siostrze Zmarłego Danucie za serdeczną troskliwość i opiekę dziękuje
żona
00654551

W dniu 31.01.1987 r. zmarł przeżywszy lat 42
WŁADYSŁAW NOWAKOWSKI
nasz długoletni i ceniony pracownik
Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia
Dyrekcja Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych w Bydgoszczy. Kierownictwo Zespołu Budów w Płocku, organizacje polityczne i społeczne oraz współpracownicy.
00654550

Koleżance
BARBARZE BOGEL
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają
Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 2 w Płocku.
00654544

Koledze
ROMANOWI KAJKOWSKIEMU
serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią
OJCA
składają
Dyrekcja OPGK oraz koleżanki i koledzy
00654555

Koledze
MARKOWI ZWOLIŃSKIEMU
serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią
OJCA
składają
Dyrekcja OPGK oraz koleżanki i koledzy
00654554

Koleżance
EWIE MISZCZYŃSKIEJ
serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią
OJCA
składają
Dyrekcja OPGK oraz koleżanki i koledzy.
00654553

TYGODNIK PŁOCKI — pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Adres redakcji: ul. 3 Maja 16, 09-402 Płock. Telefony: redaktor naczelny 270-60, z-ca redaktora naczelnego 255-88, sekretarz redakcji 263-37, redaktorzy 278-61 i 263-37 oraz w Kutnie ul. Podrzeczna 1, tel. 476-37. Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Białecka, Zbigniew Buraczyński, Tomasz Gałązka (fotoreporter), Ewa Grinberg (z-ca red. nacz.), Bogdan Iwański, Jolanta Marciniak, Jędrzej Miller (sekretarz redakcji), Jan B. Nycek (redaktor naczelny), Tomasz Pawłowski, Janusz Wasilewski (opracowanie graficzne), Hanna Jakóbczak-Zakrzewska, Andrzej Żółtowski.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 10 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny
— do dnia 1 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa 1163-201045-13911 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. 3 Maja 16, tel. 255-88 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Poznańska 38.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 234. K-90.

Z TEKI RYSOWNIKA 505

Z PRZESZŁOŚCI GIŻYC

GRANICZNE z województwem skierniewickim Giżyce w gm. Iłów mają przeszłość, której pozazdrościć może niejedno miasteczko. Niegdyś gniazdo rodowe Giżyckich herbu Gozdawa, im właśnie zawdzięczają murowany kościół, a może nawet i warowny dwór, na którego miejscu, według tradycji, wznosi się dziś leciwy pałacyk. Za najwybitniejszego Giżyckiego uchodził Paweł syn Wacława sędziego sochaczewskiego, wyniesiony w maju 1439 roku do godności biskupa płockiego. Był to duchowny światły, przy tym nie pozbawiony talentu dyplomatycznego, toteż w okresie małoletności książąt płockich sprawował w ich imieniu rządy. Usiłował nawet przeforsować dla władców mazowieckich koronę, jak wiadomo bez rezultatu. Paweł Giżycki ufundował giżycki kościół, którego budowa obiegła się z erygowaniem tutaj parafii. Świątynia należy do ciekawszych przykładów gotyckiej architektury sakralnej tej części województwa płockiego.

Załączony rysunek przedstawia jednakowoż pałac, mieszczący obecnie Państwowy Dom Dziecka, o przeszłości znacznie ciekawszej niż architekturze. Jako fortalicja wzmiankowany był już w 1487 roku, spalony w okresie panowania Zygmunta Augusta, przestał istnieć, by w XVII stuleciu odrodzić się na zgliszczach w postaci obiektu zachowanego do dziś. Oczywiście przez te trzy stulecia wielokrotnie przebudowywanemu, zwykle w duchu epoki i gustów kolejnych właścicieli. A miał ich po Giżyckich, którzy siedzieli tutaj chyba jeszcze w początkach XVIII wieku, sporo. Należał do Antonina Dąmbrowskiego, wojewody mazowieckiego, potem Antoniny Matyldy z Koelichenów von Rüstern i Ludwika — małżonków Rudzkich, wreszcie rodziny Suskich, która zamieszkiwała w nim jeszcze w początkach bieżącego stulecia.

W 1875 rokę pałac został przebudowany według wzorców neogotyckich. Zostawiono z dawnej budowli jedynie wieżę, która i obecnie stanowi jego największą ozdobę. Mocno ucierpiał podczas I wojny światowej, a kolejna odbudowa zupełnie go zeszpeciła. Nie dość, że został znacznie zmniejszony, to na dodatek pozbawiono go cech stylowych. W 1939 roku mieścił się w nim szpitalik polowy. Grozę tamtych wrześniowych dni i bohaterski wyczyn anonimowej po dziś dzień dziewczyny — Wandy, opisał doskonale w swych pamiętnikach prof. dr Stefan Wesołowski, światowej sławy urolog, wówczas młody lekarz Armii „Poznań".

Pałac w Giżycach, mimo swej bezstylowości wyróżniający się ciekawą formą bryły położony jest pośród mocno zniszczonego parku, ale noszącego znamiona założenia regularnego, ze stawami oraz szpalerami grabów i wiązów.

Tekst:
JAN B. NYCEK
Rysunek:
TADEUSZ OSIŃSKI

SAMO ŻYCIE

PROSIMY NIE NACHODZIĆ

OGÓLNIE żyje nam się średnio. Każdy z nas zarabia po te dwadzieścia ileś tysięcy miesięcznie, ale ze średnią, z przeciętną, z wszelkimi danymi statystycznymi trzeba się obchodzić ostrożnie. Napisałem kiedyś, że w PGR Dzierżanowo zarabiają też przeszło dwadzieścia, a potem pół godziny musiałem się z tego tłumaczyć. Byli tacy (grupa hodowlana), którym wychodziło po 16 i mieli do mnie pretensje, w dużym stopniu słuszne.

Jeśli więc stwierdzę, że na ogół w naszych domach jest ciepło, to też będzie tylko jakaś średnia. Jeżeli dodam, że mieszkania są na ogół suche i porządne, o średnim krajowym standardzie — również będzie to średnio prawdziwe. Są całe dzielnice, gdzie zwłaszcza na najwyższych piętrach mieszkańcom żyje się kiepsko, a ich narzekania są ze wszech miar uzasadnione. Tak jest na przykład w tym segmencie miasta, którego ulice zostały nazwane od cech wspólnych dla tych pożytecznych owadów, jakimi są nasze pracowite pszczoły. Chodzi o ulice Pszczelą, Miodową, Bartniczą i okoliczne. Nieraz sam się dziwię, dlaczego tak mało skarg dochodzi z tego rejonu. Znów jest to rzecz względna. Skarg jest mało, ale z innych dzielnic mamy ich jeszcze mniej. Właściwie zatem jest ich sporo, przyjmując zwłaszcza, że nie każdy bieży ze swą skargą prosto do „Tygodnika" i słusznie: ładnie byśmy wyglądali, gdyby uznano nas za administrację osiedlową. Toteż zajmujemy się sprawami, przed którymi Czytelnicy stają niby przed granitową turnią Giewontu.

— Od kilku lat niektóre ściany mego mieszkania są aż czarne od zacieków — stwierdza mieszkaniec ulicy Pszczelej (nazwisko i dokładny adres znane redakcji) — wychodzi na nie pleśń. Tak jest w łazience, przedpokoju i w pokoju stołowym. Na zewnętrzne ściany założono półpustak i nic to nie zmieniło. Interwencje w administracji na Miodowej nie skutkują.

*Kierownictwo administracji stwierdza, że **sprawę zna i że przyczyną** tego stanu rzeczy jest przemarzanie ścian. Twierdzi również, że istotnie, mieszkaniec z Pszczelej interweniował, otrzymał nawet pismo, że administracja prowadzi intensywne działania w kierunku ocieplenia. Zajmując trzecią pozycję w tym sporze wyrażamy jednak (my, Ob. Serwator) domniemanie, że przyczyny mogą być także inne, jako że pleśń wchodzi do mieszkania również wiosną i jesienią. Dalsze wyjaśnienia kierownictwa administracji z Miodowej są dla nas interesujące. Stwierdzono nam wprost w słuchawkę, że trwałość domów w tamtej dzielnicy miała wynosić 15 lat, tymczasem stoją one spokojnie bez żadnych remontów już lat 20. Interesują nas te wypowiedzi o tyle, że jeśli się nic nie zmieni, to domy pobudowane 20 lat temu wkrótce się rozsypią i będzie to przypadek kuriozalny w życiu miasta — także kraju. Jeśli nie miałyby się rozsypać, to jedynie w takim przypadku, gdyby je wyremontowano. Jak to jednak uczynić, gdy Starówka od lat czekała na taką operację...*

Ten problem nie interesuje wszelako Czytelników, którzy na ścianach mają ślizgawkę, a na podłogach kałuże, jak np. starsza pani z ul. Bartniczej nr 4. W mieszkaniu Czytelniczki nader często są kałuże na podłodze, woda z nich przecieka piętro niżej i sąsiedzi z dołu mają pretensję nawet nie do administracji, ale do właścicielki mieszkania.

To nie są przecieki prasowe, tylko woda leci z popsutego dachu i trwa to już i trwa. Czytelniczka chodzi do administracji nader często, skąd, jak twierdzi, bywa wypraszana, gdyż pracownikom znudziła się ona serdecznie.

Oto wyjaśnienie samej kierowniczki dotyczące tej sprawy. A więc — rzeczywiście mieszkanka Bartniczej jest dobrze znana na Miodowej (siedziba administracji), ale rzecz jasna nikt jej nie wyprasza, ponieważ administratorzy mają obowiązek być grzeczni i jest to wręcz niemożliwe, żeby kogokolwiek wypraszali. Dom przy Bartniczej ma bardzo kiepski dach, na dobrą sprawę trzeba by go zmienić w całości i wtedy nic by się lokatorom na głowy i podłogi nie lało. Kiedy jednak naprawa nastąpi? Nie wiadomo, chociaż są podejrzenia, że jeszcze w pierwszym półroczu tego roku. I znów mówi się, że lokatorka otrzymała wyjaśnienie na piśmie. Przeto administratorzy są zdziwieni, że jeszcze zawraca głowę redakcji.

My się temu prawie zupełnie nie dziwimy, gdyż bardzo trudno jest wyjaśnieniem zatkać dziurę w dachu. Może, gdyby uzbierało się tych papierów ze sto kilo, to kto wie. Tymczasem jednak — i są to znów sugestie naszych Czytelników — w administracji chowają do akt tylko pierwszą skargę, a późniejsze, zwłaszcza ustne, odnotowywane nie są i urzędnicy dziwią się, gdy słyszą z ust petenta, że on się skarżył już kilka razy, tymczasem w aktach nie jest to widoczne. Kontrargumentem administracji w rozmowie z dziennikarzem jest to, że petenci chcieliby, aby już za drugą wizytą urzędnik wiedział o kogo chodzi, a przecież jest to niemożliwe, gdyż i mieszkańców i skarg są tysiące.

Obywatelu, siedź w domu i nie denerwuj administracji!

Ob.SERWATOR

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

NIE UMIEM TAŃCZYĆ

Mam 17 lat i bardzo boleję, że brakuje mi przyjaznej duszy, a mój problem, a właściwie kompleks polega na tym, że nie umiem tańczyć. Z zazdrością patrzę na szalejących na parkiecie i drżę ze strachu, że być może jakaś dziewczyna poprosi mnie do tańca, a mnie znowu będą się plątać nogi. Wiele razy prosiłem koleżanki żeby mnie nauczyły kilku modnych tańców, ale nikt nie chce pokazywać się na dyskotece z takim fajtłapą. Wykręcały się sianem, udawały że nie wiedzą o co chodzi, że same nie umieją, a potem tańczyły z innymi chłopakami. Mam może nie najłatwiejszy charakter ale to wszystko wynika z moich kompleksów. Poza tym nie jestem super przystojny, szpeci mnie trochę krzywy nos. Jak się okazuje dziewczyny bardzo zwracają uwagę na wygląd zewnętrzny, a ja mam wytarte spodnie, które lubię i radio którego ciągle słucham. I na tym koniec. Chciałbym znaleźć dziewczynę, choćby taką porzuconą. Nie ważne brzydką czy ładną, która pomogła by mi wyleczyć się z kompleksów.

SŁAWEK

OD REDAKCJI: Sądząc po ilości korespondencji jaką wywołuje każda taka oferta ze znalezieniem partnerki, a nawet mistrzyni tańca nie powinieneś mieć kłopotów. Drukujemy list mając nadzieję, że jego autor choć tak zakompleksiony i nieśmiały zdobędzie się na odwagę żeby odebrać listy, które nadejdą na adres redakcji. Swojego niestety nie podał.

FRYZURA POD CZAPKĘ

Mróz trzyma, więc nawet największe bohaterki powyciągały z zakamarków szafy ciepłe czapy wełniane, futrzane, szczelnie okrywające uszy. Problemem numer jeden stało się nie tylko znalezienie odpowiedniego przykrycia głowy, ale także fryzury, która byłaby pod nie odpowiednia. Najlepiej zdaje egzamin krótka, dobrze ostrzyżona w modne kosmyki i pasemka, łatwa w codziennej pielęgnacji. **(eg)**

Z SZUFLADY KOLEKCJONERA

Katalogi numizmatyczne, w tym poświęcone medalom np. Jacka Strzałkowskiego — „Medale Polskie 1901—1944", Warszawa 1981, nierzadko obok opisu obiektów zawierają także informacje określające unikalność danego egzemplarza. W przypadku monet rozpiętość stosowanej skali ocen jest szersza i wynosi od 2 do 10 punktów, natomiast rzadkość medali określana jest skalą 2—4 punkty. W przytoczonym katalogu Jacka Strzałkowskiego brak litery R w opisie medalu świadczy o jego pospolitości. R — oznacza bowiem medal rzadki, RR — bardzo rzadki, zaś RRR — wyjątkowo rzadki.

Prezentuję dziś medal płocki, który należy do wyjątkowo rzadkich. W roku 1972 Płock był gospodarzem IV Turnieju Przyjaźni w Piłce Ręcznej z udziałem drużyn z krajów socjalistycznych. Zawody znakomicie przygotowane, otrzymały również staranną oprawę propagandową. Zwycięzcy turnieju nagrodzeni byli oprócz pucharów i dyplomów, także okazjonalnymi medalami.

Ich autorem był znany warszawski rzeźbiarz Wacław Kowalik — projektant licznych medali i monet m. in. wprowadzonych do obiegu w 1975 r. dwuzłotówek oraz kilku pamiątkowych medali — sześćsetlecie Uniwersytetu Jagiellońskiego, Karol Świerczewski — Walter, Nike — VII Wieków Warszawy, 50 Rocznica III Powstania Śląskiego, 50 lat Portu w Gdyni.

Wśród medali płockich poświęconych tematyce sportowej ten właśnie wyróżnia się interesującym rozwiązaniem plastycznym, należy do najlepszych i najciekawszych pod względem artystycznym. Awers — to wklęsły rysunek dwóch, w dynamicznym ujęciu stylizowanych, zawodników we wgłębionym ośmiokącie. Nad nimi napis: IV Turniej Przyjaźni, a następnie po lewej obok zawodnika z piłką w ręku: Płock, w samym dole koła data: 1972. W rewersie dominują kręgi, których centrum stanowi ręka z piłką, wyżej w lekko zagłębionym otoku napis: Związek Piłki Ręcznej w Polsce.

Medal ten o średnicy 60 mm wybity został przez Mennicę Warszawską w trzech kolorach: tombak złocony, srebrzony oraz patynowany — każdy w ilości 23 sztuk. W Turnieju nagrodzone zostały medalami 3 ekipy, które wywiozły je z kraju. Płocki relief z racji tak minimalnego i z reguły nie spotykanego nakładu, stał się dla kolekcjonerów rarytasem — RRR.

ANDRZEJ CIESIULSKI
Fot. Tomasz J. Gałązka

TO IMPONUJĄCE!

DZIWNE, ALE PRAWDZIWE

- Niezwykła przygoda spotkała australijskiego gangstera w Sydney podczas próby obrabowania banku. Gdy pochylił się nad okienkiem kasjera, aby zażądać wydania pieniędzy, spadła mu na głowę pancerna szyba. Uwięzionego w okienku rabusia wydobyła z pułapki policja.
- Międzynarodowy Kongres dozorców nocnych, z krajów należących do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, odbył się w Koburgu (RFN). Wzięło w nim udział 40 delegatów z 25 miast. Tematem obrad była wymiana doświadczeń i sprawa uposażeń.
- Urzędnicy finansowi w Amsterdamie sądząc, że chodzi o makulaturę przekazali do przemiału worek pełen papieru. Okazało się jednak, że nie był to bezwartościowy papier, ale czeki przesłane przez podatników opiewające na poważne sumy. Ustalenie listy osób, które przesłały te czeki potrwa kilka tygodni.

HOROSKOP TYGODNIA

CHCECIE, TO WIERZCIE

BARAN — (20.III—20.IV)

Zrobisz dobry interes sprzedając i kupując. Pomyśl o tym, żeby dobrze zainwestować pieniądze. W sprawach służbowych same pochwały i nagrody. Czas najwyższy żebyś wreszcie awansował. Strzelec będzie z tego bardzo zadowolony.

BYK — (21.IV—20.V)

Dużo spraw do załatwienia, a wśród nich najważniejsza z ważnych, szczera rozmowa pozwoli uzgodnić stanowisko w pewnej wspólnej sprawie między Tobą a Koziorożcem. Będzie to koniec sporu, który uwieńczycie spędzając wspólnie szampański wieczór w towarzystwie miłych osób.

BLIŹNIĘTA — (21.V—20.VI)

Tydzień zaskakujących niespodzianek, będziesz zmuszony podjąć kilka decyzji, nie zawsze najtrafniejszych ale zabraknie Ci czasu by sprawę jeszcze przemyśleć. Taka sytuacja potrwa do przyszłego poniedziałku. Staraj się jednak, żeby domownicy nie cierpieli z powodu Twoich własnych kłopotów.

RAK — (21.VI—21.VII)

Kochający Wodnik bardzo jest zazdrosny. Chciałby wszystko sobie podporządkować, zmusić Cię do rezygnowania z własnych przyzwyczajeń, a przecież nie tak łatwo Cię urobić jak sądzi i nieraz tego doświadczył. Przyjmuj spokojnie te poczynania, jak zawsze szybko się zmęczy.

LEW — (22.VII—21.VIII)

Wspaniałe wakacje zimowe czekają Cię już za kilka dni. Będzie czas, żeby trochę się zrelaksować, odreagować stres, ucieszyć spotkaniem z nowymi, a sympatycznymi ludźmi. Słowem, dobry czas dla poprawienia nastroju. Postaraj się wykorzystać go właściwie.

PANNA — (22.VIII—21.IX)

Za mało czasu poświęcasz lekturze, stąd braki które trudno uzupełnić. Wykorzystaj najbliższą sobotę i niedzielę na nadrobienie tych zaległości, bo ktoś bliski przygotowuje się do egzaminów i będzie mu potrzebna Twoja pomoc.

WAGA — (22.IX—21.X.)

Dobrze zapowiada się najbliższa sobota, ale poprzednie dni tygodnia nie najlepsze. Dużo spraw trudnych i na termin a bardzo nie lubisz kiedy coś wisi Ci nad głową. Poproś o pomoc Strzelca, przynajmniej w kilku sprawach.

SKORPION— (22.X.—21.XI)

Szalona miłość sprawi, że wszystko co do tej pory w sprawach serca było w Twoim życiu wyda się nieważne i nieistotne. Przestaną się liczyć praca i obowiązki, najważniejsze będą wieczory we dwoje, spotkania i randki.

STRZELEC — (22.XI—21.XII)

Chcesz żeby Cię rozumieli najbliżsi, a sam odgradzasz się od nich murem milczenia i obojętności. To naprawdę nie jest sposób na zaskarbienie sobie czyichś względów. Wiesz o tym doskonale i zrób wszystko żeby zmienić swoje postępowanie.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I.)

Dobrze zacznie się tydzień ale niestety skończy mało optymistycznie, bo okaże się że sprowokujesz awanturę o byle co. Później kłopoty w pracy i burza w domu. Nie martw się jednak, niebawem wszystko wróci do normy a Ty odzyskasz spokój w ramionach ukochanego Strzelca.

WODNIK — (21.I.—18.II)

W sprawach serca na razie cisza. Ktoś drogi Ci i bliski będzie chciał namówić Cię do kolejnej próby bycia we dwoje ale Ty nauczony doświadczeniem przykrym niestety nie będziesz chciał się na to zgodzić. Dlatego postaraj się na razie przerwać dyskusję lub odłożyć na dalszy termin.

RYBY — (19.II—20.III)

Rybom będzie się wiodło znakomicie, szczególnie sukcesy finansowe dadzą im powód do radości. Poza tym w sprawach uczuć również nieźle nagle okaże się, że będzie czas na wspólne bycie razem i wypoczynek w towarzystwie kogoś spod tego samego znaku.

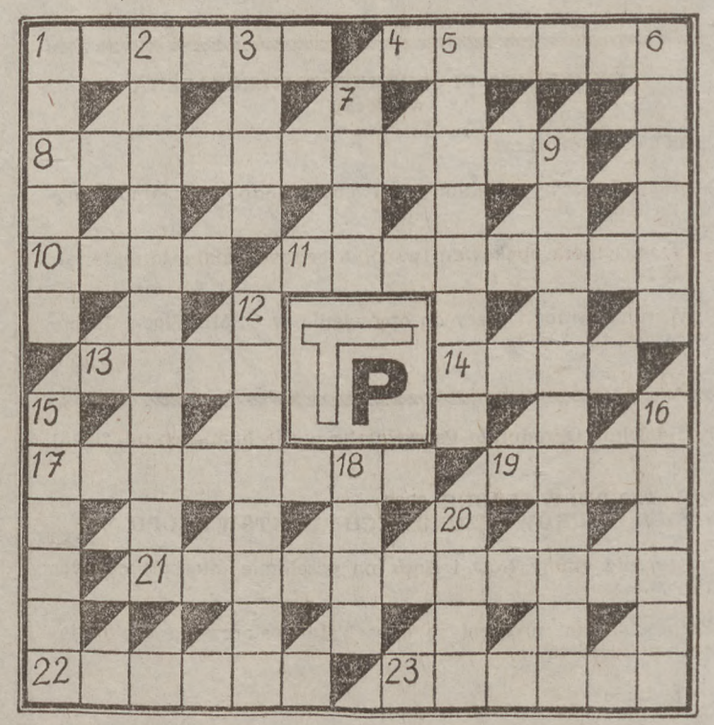

KRZYŻÓWKA 739

POZIOMO: 1) imię płocczanina, wybitnego działacza rewolucyjnego, sekretarza generalnego KPP. 4)... Gall, autor najstarszej kroniki polskiej, który ponad wszelką wątpliwość przebywał w Płocku, 8) wybitny poeta i prozaik związany z Płockiem, członek honorowy TNP (1907—1985). 10) ciężar opakowania towaru. 11) stalowy pręt w kształcie litery „U", wydający przy uderzeniu ton zasadniczy. 13) marka polskiego samochodu ciężarowego. 14) rybie jaja. 17) siedziba gminy na trasie Gostynin — Kutno. 19) pospolity i bardzo uciążliwy chwast. 21) potomek starego rodu. 22) klacz. 23) nieczułość, **stan odrętwienia.**

PIONOWO: 1) matka Bolesława III Krzywoustego, 2) pracownie przeznaczone do wykonywania kontroli procesów technologicznych. 3) wyspa koralowa. 5) zalążek roślin kwiatowych, z którego po wykiełkowaniu rozwija się nowa roślina. 6) zawody sportowe. 7) surowiec dla płockiej Petrochemii. 9) poseł zwracający się w parlamencie do przedstawiciela rządu z pytaniem, bądź żądaniem wyjaśnienia sprawy. 12) rafineryjno-petrochemiczny jest główną gałęzią gospodarki województwa płockiego. 15) człowiek dobrze zbudowany, atleta. 16) produkt odpadowy procesów hutniczych. 18) centrum handlowo-finansowe wielkich miast anglosaskich 20) wymuszona zapłata za odzyskanie kogoś.

Pomiędzy czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty numeru nadeślą pod adresem redakcji rozwiązania na kartach pocztowych z dopiskiem: Krzyżówka nr 739, rozlosujemy nagrody książkowe.